Dziś 32 strony
SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA".

Nr. 235. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela, 26 sierpnia 1934 r. Rok VI

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

HITLEROWSCY KOLARZE W ŁODZI

Rowerzyści niemieccy pobili reprezentację Polski wygrywając bezapelacyjnie wyścig Berlin - Warszawa

Niecodzienny wygląd przybrały wczoraj główne ulice Łodzi. Gęste szpalery publiczności obsadziły chodniki ulicy Piotrkowskiej i Pomorskiej aż do parku w Helenowie, wyczekując przybycia polskich i niemieckich kolarzy, biorących udział w wyścigu szosowym Berlin — Warszawa.

Spodziewane zainteresowanie przeszło najśmielsze oczekiwania. Bez przesady można rzec, iż ostatnim momentom wyścigu przyglądało się kilkadziesiąt tysięcy osób.

Niewątpliwie wszyscy życzyli zwycięstwa polskiej ekipie, sądząc, że może uda się tu, w Łodzi, naprawić zły czas i pokonać niemców. Niestety! Stało się inaczej. Czwarty, a więc przedostatni etap też wygrali niemcy. Wyścig zakończy się dziś w Warszawie, lecz szanse drużyny polskiej skończyły się w dniu wczorajszym.

Zamiast spodziewanego zwycięstwa doznaliśmy jeszcze jednej porażki. Przegraliśmy etap Kalisz — Łódź indywidualnie i zespołowo i chociaż różnica czasu powiększyła się minimalnie, to w każdym razie ostateczne zwycięstwo drużyny niemieckiej jest już przesądzone.

Etap ten miał być „naszym" etapem, przysłowiowo złe szosy miały się stać naszym sprzymierzeńcem. Rachuby zawiodły. Dziś niemcy prowadzą z różnicą 4 godzin 55 minut 0,2 sek. Tego nie da się już odrobić na dystansie 144 klm. dzielących Łódź od Warszawy.

Na przebycie trasy z Kalisza do Łodzi niemcy zużytkowali 24:42:54,4 (licząc łącznie czas pierwszej szóstki), natomiast czas polaków wyniósł 24:51:08,6

Wczoraj indywidualnym zwycięzcą etapu okazał się Scheller w czasie 3:46:48 przed Flgayem Krücklem, Hupfeldem, Kiełbasą, Weissem, Balzerem, Lipińskim, Hauswaldem, Konopczyńskim, Kapiakiem, Zielińskim, Oberbeckiem, Moczulskim.

Scheller jest zwycięzcą poprzednich etapów a więc leaderem biegu. Najlepszy czas z pośród polaków w ogólnej klasyfikacji ma Więcek, chociaż do Łodzi przybył dopiero jako 17. (Sprawozdanie na str. 9)

Tajny układ polsko-niemiecki

Polska aprowidowałaby Rzeszę na wypadek wojny

Sensacyjna plotka paryskiego dziennika

PARYŻ, 25 sierpnia — „Echo de Paris", organ syndykatów prawicowych, zarówno politycznych, jak przemysłowych i finansowych, puścił dziś bombę, która wywołała największe zdumienie we wszystkich sferach społeczeństwa.

Jest to, naturalnie, telegram z Berlina, który dziennik otrzymał od jednego ze swych korespondentów, a którego nazwiska ze zrozumiałych przyczyn (?) wymienić nie może.

Treść telegramu jest następująca: (w streszczeniu):

Pewna osobistość polska, doskonale poinformowana, oświadczyła mi, że prowadzone od dłuższego czasu rokowania polsko - niemieckie w sprawie traktatu handlowego posunęły się ostatnio znacznie naprzód, głównie dzięki odprężeniu, które nastąpiło po zawarciu układu o nieagresji. Odprężenie to skłoniło obydwa rządy do nadania ich stanom gospodarczym większej, niż dotychczas, stabilizacji. Jedną z przyczyn tej pomyślnej ewolucji jest zbliżająca się ciężka zima i czekające Niemcy trudności aprowizacyjne w artykułach spożywczych i materjałach surowych. Traktat handlowy, oparty na ścisłej wzajemności, obowiązywałby więc Polskę do dostarczania Rzeszy środków spożywczych i surowców, za które Polska otrzymywałaby wzamian równowartości w wyrobach przemysłowych i chemicznych. Więcej jeszcze, bo będące w toku rokowania o traktat handlowy wziąć miały jakoby pod uwagę wypadek wojenny uwzględniony w klauzulach aneksyjnych napewno tajnych, na mocy, których Polska aprowidowałaby Niemcy w artykuły spożywcze i surowce".

Korespondent „Echo de Paris" kończy:

„Doniosłość oświadczeń powyższych nietylko nie uszła uwagi mego informatora, lecz przeciwnie była pobudką do ich komentowania. A więc projekt układu suponuje conajmniej neutralność Polski na wypadek znalezienia się Niemiec w konflikcie, co oznaczałoby z całą oczywistością zerwanie przymierza francusko - polskiego, jak również wypowiedzenie przez Polskę zobowiązań, wynikających dla niej z paktu ligi narodów".

Tyle „Echo de Paris" na pierwszej stronicy, na najbardziej widocznem miejscu i pod tytułem „Tajny układ niemiecko - polski?".

„Journal des Débats" po powtórzeniu in ekstenso wiadomości „Echo de Paris", dodaje od siebie, że gdyby się okazała ona prawdziwą, oznaczałaby istotnie sytuację wyjątkowo poważną (exsceptionnelle gravite). To też z niemałą ciekawością dziennik oczekuje wyjaśnień z Warszawy.

Tajna klauzula w nieistniejącym traktacie

BERLIN, 25 sierpnia. — Sensację wywołała tu plotka puszczona przez „Echo de Paris" o zerwaniu przymierza polsko - francuskiego na skutek rzekomo „tajnej klauzuli" zawartej w polsko - niemieckim traktacie handlowym. Wiadomość ta rozeszła się przedewszystkiem wśród dziennikarzy zagranicznych i była przez nich żywo komentowana.

Należy stwierdzić, że plotka ta jest wręcz niedorzeczna. — Jak ogólnie wiadomo, niema wogóle traktatu handlowego polsko - niemieckiego. Istnieje tylko prowizorjum, znoszące wojnę celną. Pozatem nikt jeszcze nie słyszał o tem, by umowy handlowe zawierały tajne klauzule polityczne. Szerzenie tego rodzaju wierutnych nonsensów i wymysłów i to nadomiar w przededniu sesji genewskiej i w trakcie rokowań o pakt handlowy, jest bardzo podejrzane i szkodliwe. Nie trzeba dodawać chyba, że szerzenie tego rodzaju zmyślonych wiadomości jest wodą na młyn polityki niemieckiej.

Niemiecka intryga

LONDYN, 25 sierpnia. — Agencja Reutera rozesłała dziś do prasy komunikat, zawierający streszczenie dziwacznych rewelacji paryskiego „Echo de Paris", na temat tajnych klauzul wojennych, które mają być objęte przyszłym traktatem handlowym polsko - niemieckim.

Pogłoski o tajnych klauzulach, które na pierwszy rzut oka rozpoznaje się jako bredznie znane były w Londynie już w ubiegłym tygodniu. Nikt jednak nie przywiązywał do nich wiary. Ze źródła wiarogodnego mógł stwierdzić nasz korespondent, że nadeszły one do Londynu via Paryż i że propagują je paryskie sfery niemieckie, które w formie rzekomo niedyskretnej rozsiewają wiadomości obliczone na poróżnienie Polski z Francją. Równolegle z tą agitacją niemiecką tutejsze źródła sowieckie rozpowszechniają plotki o rzekomem porozumieniu polsko - niemieckiem, zwróconem przeciwko Sowietom.

Fantastyczny artykuł osnuty na tych plotkach przynosi ostatni numer drukowanego jako rękopis tygodnika „The Week" oraz dzisiejszy numer tgyodnika „The News Statesman".

Oficjalne dementi

WARSZAWA, 25 sierpnia. — (Pat.) — „Echo de Paris" komunikuje z Berlina, że według informacji, otrzymanych od jakiejś tajemniczej polskiej osobistości rzekomo prowadzone tam już od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie zawarcia polsko - niemieckiego układu handlowego, miały posunąć się znacznie naprzód w ostatnich tygodniach. Konwencja handlowa, oparta na zasadzie absolutnej wzajemności miałaby przewidywać tajną klauzulę, która pociągałaby za sobą wypadek zaangażowania się Niemiec w jakiś konflikt, deklarację neutralności ze strony Polski.

W związku z tą wiadomością jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia absurdalności tego rodzaju pogłosek, lansowanych przez niektóre organy prasy francuskiej w celach im tylko wiadomych.

Wszelkie wiadomości o jakichś rzekomych tajnych klauzulach nieistniejącego traktatu handlowego, omawianego podczas nieistniejących rokowań, nie zasługują na poważne traktowanie.

Francja albo Niemcy

PARYŻ, 25 sierpnia. (PAT.) Dzienniki poranne zamieszczają depeszę agencji Havasa z Warszawy, dementującą wiadomość o rzekomych tajnych układach handlowych polsko-niemieckich.

M. in. zamieszcza tę depeszę także „Echo de Paris", poprzedzając nią artykuł następującej treści:

Jak można było się spodziewać, Warszawa dementuje tę wiadomość. Należy jednak zarejestrować, że negocjacje te przerwane lub nieprzerwane istnieją (elles sont en instance).

Klauzula dotyczaca zaopatrzenia w prowianty Niemiec w razie wojny przez Polskę, jako tajna, będzie zawsze dementowana.

To rzekome dementi jest — pisze dziennik — połowicznem wyznaniem, które należy zanotować. Dziś będziemy się wystrzegać wyciągania z tego stwierdzenia wszystkich konsekwencji politycznych, ograniczymy się tylko do powtórzenia tego, co tak często pisaliśmy: Polska powinna wybrać między Francją i Niemcami.

Proletarjat niemiecki w marszu

Okręgi robotnicze ośrodkami opozycji w Niemczech

(Od własnego korespondenta „Głosu Porannego")

BERLIN, w sierpniu.

Wyniki niedzielnego plebiscytu rozważane są przez prasę niemiecką, jako tryumf polityki kanclerza Hitlera. Nie można się dziwić oficjalnym organom prasowym, że muszą reprezentować ten punkt widzenia. Mniej natomiast zrozumiałe jest stanowisko niektórych korespondentów w Berlinie, którzy przez

nadmierny swój zachwyt nad techniką przeprowadzania głosowania wprowadzają nietylko siebie w błąd, ale co gorsza opinję publiczną.

Operowanie wyłącznie cyframi nie daje nam rzeczywistego obrazu. Przytoczymy je dla porządku. O ile chodzi o ilość osób uprawnionych do głosowania, to

pomiędzy plebiscytem z dn. 12 listopada 1933 r., a ostatnim niema większych różnic;

w listopadzie uprawnionych do głosowania było 45.142,000, ostatnio 45.474.000. Frekwencja wyborcza wyrażała się nieomal dokładnie w tych samych cyfrach, wynosząc okrągło 43.530 tysięcy. W rezultacie, w głosowaniu listopadowem za polityką kanclerza, akceptującą wystąpienie Niemiec z ligi narodów, oświadczyło się 40.602.000 głosów, t. j. 89.9 proc. uprawnionych do głosowania, podczas gdy przy jednoczesnych wyborach do Reichstagu, lista nacjonal - socjalistyczna otrzymała 39.639.000 (87,8 proc.). Tym razem na kanclerza głosowało 38.363.000, t. j. 84.9 pr. uprawnionych do głosowania.

Zanim przystąpimy do omówienia głosów oddanych przeciw kanclerzowi należy wspomnieć o atmosferze jaka panowała w krótkim okresie przedwyborczym. Plebiscyt został przeprowadzony dla zaakceptowania przez ludność uchwały gabinetu, konstytucyjnie ważnej, o kumulacji funkcji szefa państwa z kanclerstwem Rzeszy. W gruncie rzeczy

chodziło jednak o zupełnie coś innego.

Wypadki z dn. 30 czerwca ciążyły bardzo nad całem życiem politycznem Rzeszy i dlatego trzeba było wykorzystać pierwszą nadarzającą się sposobność ażeby

formalnie móc wymazać tę przykrą hipotekę.

Jak już zaznaczałem, nie jest wykluczone, iż cała akcja przeciwko SA. została przedsięwzięta w przeświadczeniu o ciężkiej chorobie feldmarszałka. Djagnoza o śmiertelnym wyniku ostatniego schorzenia prezydenta Hindenburga

wydana była na trzy miesiące przed jego śmiercią.

Tak więc termin daty testamentu 11 maja r. b. nieomal w zupełności pokrywa się z terminem konsyljum, które skonstatowało beznadziejny stan zdrowia feldmarszałka. Przypomnijmy sobie, iż wówczas zostało wkrótce wydane rozporządzenie o urlopie SA, poczem zastosowano

uderzenie z dn. 30 czerwca b.r.

Jak to bezpośrednio donosiliśmy, kanclerz Hitler wyszedł z tych wypadków do pewnego stopnia wzmocniony, choć nie można taić, iż pozostał potem u wielu wielki niesmak i odstręczył odeń wielu zwolenników

Gdy aktualnem stało się następstwo po feldmarszałku Hindenburgu, wówczas w kierownictwie partji powstało zagadnienie, w jaki sposób należy zaaranżować sprawę, aby 1) otrzymać akceptację na nową formę władzy najwyższej, 2) zlikwidować, o ile to można, rezonanse 30 czerwca, 3) skumulować nowy kapitał dla rozgrywek międzynarodowych. Jasnem było, iż zasadniczą rzeczą będzie zręczne sformułowanie pytania, jakie zostanie przedłożone w plebiscycie. Trzeba przyznać, iż samo pytanie zostało zręcznie ujęte. Nie na tem jednak koniec. Istotne znaczenie posiadają argumenty, jakie były używane w toku całej kampanji. W gruncie rzeczy

miały one bardzo mało wspólnego z istotą niedzielnego plebiscytu.

Przedewszystkiem rozgrywano zarzuty prasy zagranicznej w związku z wypadkami z 30-go czerwca, przeciwstawiając konieczność jedności narodu niemieckiego wrogiej propagandzie zagranicznej. Pozatem w rozmaitych formach apelowano do konieczności podkreślenia i ponownego stwierdzenia, iż

„równouprawnienie" na terenie międzynarodowym,

jest zasadniczym postulatem narodu niemieckiego. Nie można zaś w żaden inny sposób dać wyraz temu, jak przez oddanie głosów na kanclerza Hitlera.

Tak więc w rzeczywistości plebiscyt niedzielny odbył się pod hasłami, które nie miały żadnego związku genetycznego z niedzielnem głosowaniem.

Po raz wtóry zastosowano metodę jednania sobie i

przyciągania wyborców „na rachunek" cudzy.

Gdy dodamy pozatem, iż rozegrano w sposób niezwykle zręczny cały sentyment, jaki istnieje dla feldmarszałka Hindenburga, to nie wyczerpiemy jeszcze całego arsenału sprytnie pomyślanej akcji propagandowej. W powodzi „Aufrufów" (odezw) jasno występowała przewodnia myśl. Chodziło głównie o wywarcie moralnej presji dla zapewnienia uczestnictwa w plebiscycie; w tym celu nawet stworzono wydawane głosującym świadectwo odbytego głosowania. Rezultat został osiągnięty, gdyż odsetek frekwencji wyniósł 95,7 proc. Drugim niemniej ważnym argumentem było potępianie zgóry wszystkich, którzy ośmielą się głosować „nie".

Określenie „zdrajca" i „łotr" należało do arsenału kampanji wyborczej.

Jeśli niektórzy zachwycają się metodą przeprowadzania wyborów w Berlinie i z tego wnoszą o kulisach całej akcji wyborczej w Rzeszy, to nie ulega wątpliwości, iż ulegli oni sugestji pewnego ładu organizacyjnego. Nie uprawnia jednak on bynajmniej do tego, aby twierdzić o wolności wyborów. Faktem bowiem jest, iż istniał

niezaprzeczalny teror psychiczny,

tem groźniejszy, iż unosiły się nad nim koszmary krwawego 30 czerwca. Nie poddały się temu, w pewnej mierze, wielkie miasta. Ale na wsi i w miasteczkach wszyscy „ochotnie" głosowali na Führera. Stan ten trzeba sobie uświadomić i uprzytomnić, jeśli nie mamy się poddawać złudzeniom. Oszałamiająca przewaga głosów uzyskanych w niedzielę jest niewątpliwie zjawiskiem nienaturalnem, nawet w społeczeństwie tak zmechanizowanem i wrażliwem na powierzchowne hasła, jak niemieckie.

W tej jednak pozornej jednolitości okazują się pierwsze zjawiska, które zasługują na bardzo troskliwe zbadanie. Są to głosy „przeciwne" oraz uznane za „nieważne". Wyniosły one łącznie 5.167.000, w porównaniu z 2,851.000, oddanymi w plebiscycie listopadowym 3.349.000 w czasie ówczesnych wyborów do Reichstagu. Powoli zaczyna krystalizować się jądro

nielegalnej opozycji przeciwko teraźniejszym rządom.

Jak wynika ze statystyki wyborczej, centrami opozycyjnymi są, wymieniając kolejno: 1) zagłębie westfalskie, 2) Berlin, 3) okręg kolońsko - akwizgrański, 4) zagłębie nodreńskie, 5) Hamburg, 6) Śląsk Opolski, 7) Wrocław. Nawet z tego powierzchownego zestawienia wynika, iż dawne centra opozycyjne, katolicko - junkiersko - monarchistyczne, raczej przestały istnieć, a w każdym razie psychicznie się załamały, podczas gdy

występują ośrodki o charakterze robotniczym

Są to wszystko centra radykalne. Niema dwuch zdań, iż niedzielne wybory stały się wielkim

zastrzykiem dla podziemnej agitacji komunistycznej.

Oczywiście niema mowy o sympatykach socjalizmu, gdyż program drugiej międzynarodówki jest znacznie mniej sugestywny, aniżeli hasła międzynarodówki moskiewskiej. Jakkolwiek realnie opozycja ta niema absolutnie żadnego znaczenia, tem niemniej

politycznie jest to czynnik, którego nie można negljżować.

Będzie bowiem on miał daleko idący wpływ na kierunek polityki społecznej i gospodarczej nacjonal - socjalizmu. Dalsze bowiem

wzrastanie i pęcznienie tych ośrodków opozycyjnych

musi w rezultacie doprowadzić do walki klas, którą zasadniczo odrzuca doktryna nacjonal-socjalistyczna. Wybory niedzielne są dowodem, iż rewolucja konserwatywna — jak przewrót hitlerowski nazwał Alfred Rosenberg —

nie może w żadnej mierze zadowolić postulatów proletarjatu miejskiego.

Dzień 19 sierpnia jest zwrotnym, gdyż stanowi on datę, która zadokumentowała, iż

proletarjat niemiecki zaczyna maszerować samodzielnie.

Stałe troski i obawy przed komunizmem okazały się w całej pełni uzasadnione.

Te wszystkie nasze zastrzeżenia bynajmniej nie kwestjonują, iż ogrom władzy, jaką dzierży Adolf Hitler, jest nieograniczony. Z faktu tego nie można jednak wnosić, iż dzisiejsze Niemcy stanowią jednolity organizm polityczny, niewykazujący żadnych przeciwnych nurtów i prądów. Licząc się z potęgą Adolfa Hitlera, z wszechwładzą partji nacjonal - socjalistycznej, nie należy jednak zamykać oczu na fakt, iż

rodzi się bojowy jednolity element opozycyjny,

tem groźniejszy, iż terenem jego są skupienia proletarjatu fabrycznego.

Iks-ski.

Lekarz-dentysta
ŻYTNICKA-KAHANOWA
wznowiła przyjęcia
11 listopada 9
tel. 133-53

W. TOMASZEWICZ
CHIRURG
powrócił
PIOTRKOWSKA 123
tel. 180-83

„MUZA"
(dawniej Luna)
Dziś i dni następnych!
Pierwszy film najnowszej produkcji FOXA **Kobieta pod Kontrolą** Potężny i wstrząsający swym realizmem dramat o wielkomiejskiej hańbie.
W roli tytułowej genjalna tragiczka amerykańska **WYNNE GIBSON,** która w filmie tym stworzyła niezapomnianą kreację upadłej kobiety.
W rolach męskich: **Preston Foster i Harvey Stephens.** **Nadprogramy.**
Początek seansów o g. 4-ej po poł., w sob. i niedz. o godz. 12-ej. — **Ceny miejsc od Zł. 1.09**

Dźwiękowy
KINO „PALACE" TEATR
Dziś i dni następnych!
Powrót Sherloka Holmesa
W roli tytułowej: **CLIVE BROOK** — Początek seansów o godz. 12-ej

Dźwiękowy Kinoteatr
CAPITOL
Dziś prezentujemy!
Dramat kobiety zdolnej do największych poświęceń, tematem frapującego filmu z życia „rycerzy podziemi" —
„PRZYGODA o PÓŁNOCY"
Film z serji wybitnych arcydzieł Metro-Goldwyn-Mayer. — Reżyserja **Willam Weilman.** — W rolach głównych: **Loretta Young, Ricardo Cortez, Franchot Tone.** — NADPROGRAM: Dźwięk. dodatek oraz aktualności z całego świata w tygodniku Foxa. — Początek w dni powszednie o 4.30 w soboty i niedziele o 12.30

Tibor v. Halmay niezapomniany z filmu **„Csibi"**
w pierwszym wielkim reprezentacyjnym filmie węgierskim
reż. **Gustaw Fröhlich**
muzyka Pawła Abrahama
Rakoczy-marsz
— Bajeczne pieśni i tańce węgierskie

Nota Z.S.R.R. zdenerwowała Japonię

Oczekiwana jest bardzo ostra odpowiedź rządu tokijskiego

W dalszym ciągu odbywa się koncentracja wojsk na granicy

TOKJO, 25 sierpnia. (Orient). — Niezwykle ostry ton sowieckiej noty protestacyjnej z dnia 22 b. m. wywołał w japońskich kołach politycznych i w całej prasie ogromne poruszenie. W Tokjo nie spodziewano się tak gwałtownego wystąpienia sowieckiego.

Prasa wnioskuje z treści noty że Sowiety żywią zamiary agresywne i żąda, aby rząd dał należytą odprawę Moskwie. Spodziewają się że istotnie tekst odpowiedzi japońskiej, który ma być już redagowany, będzie utrzymany w tonie nader ostrym.

Nowa katastrofa

TOKJO, 25 sierpnia. (Orient). — Jak donosi ajencja „Shimbun Rengo", na wschodnim odcinku wschodnio - chińskiej kolei uległ wykolejeniu, z powodu rozkręcenia szyn, pociąg nr. 901, przewożący przeszło 1.000 żołnierzy. Podczas katastrofy został zniszczony parowóz i 3 wagony.

Liczba ofiar w ludziach jest trzymana w tajemnicy. Przypuszczają, że jest ona wielka. Miejsce katastrofy zostało otoczone wojskiem.

W Japonji wiadomość o zamachu na transport wojskowy wywołała olbrzymie poruszenie. Powszechnie przypuszczają, że winę za katastrofę ponosi Rosja sowiecka.

Koncentracja wojsk

MUKDEN, 25.8. (PAT) — Rząd mandżurski wyraził swą zgodę na wysłanie do Dairenu japońskich sił lotniczych. Władze mandżurskie zarządziły dalej wzmocnienie oddziałów wojskowych na kolei wschodnio - chińskiej. Z Szanghaj - Kwang wysłano w kierunku Charbi na 3 pułki piechoty.

Zatarg z Ameryką

TOKJO, 25 sierpnia. (Orient) Cała prasa japońska omawia sprawę wysiedlania kolonistów japońskich ze stanu Arizona i domaga się od rządu amerykańskiego zaprzestania tych wysiedleń i zabezpieczenia życia i mienia japończyków.

Rzecznik japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że ambasada japońska w Waszyngtonie zgłosiła już protest w amerykańskim departamencie spraw zagranicznych, który obiecał zająć się wyjaśnieniem tej sprawy.

Pozatem zostanie poczynione przez rząd japoński odpowiednie demarche u ambasadora amerykańskiego w Tokjo, wyłuszczające mu dokładnie punkt widzenia rządu japońskiego w sprawie powyższej.

Gotówką zapłacono za głosy posłów

Niesłychany skandal polityczny wykryto w Austrji

WIEDEŃ, 25 sierpnia. (Pat.) W biurach Landbundu policja przeprowadziła rewizję. Sekretarz b. klubu parlamentarnego Landbundu po przesłuchaniu przez policję popełnił samobójstwo.

„Reichspost" donosi, że podczas rewizji znaleźć miano dowody, świadczące o niesłychanym skandalu politycznym. — Głosy Landbundu złożone przeciwko nowej konstytucji austrjackiej w parlamencie miały być zapłacone gotówką przez centralę partji narodowo - socjalistycznej w Monachjum.

Obciążony jest przedewszystkiem b. wicekanclerz Winkler, który dnia 24 lipca zbiegł do Czechosłowacji.

Dalsze szykany Francji

Znowu wywieziono poza granice górników polskich

Prasa paryska usiłuje zdementować zarzuty min. Matuszewskiego

PARYŻ, 25.8. (PAT) — „Matin" donosi z Lille, że nastąpiły nowe wyjazdy robotników polskich, zatrudnionych w szybie 6 i 10 kopalni Escarpelle. Polacy zostali odstawieni samochodami ciężarowemi do granicy. Podróż ich jest opłacana przez dyrekcję kopalni. Nowy transport wyjeżdża 31 b. m.

Komitet generalny bezrobotnych dep. Nord postanowił zorganizować marsz bezrobotnych na Lille w październiku.

PARYŻ, 25.8. (PAT) — „Le Temps" i „Journal des Debats" zamieszczają dłuższe artykuły poświęcone sprawie stosunków polsko - francuskich.

Pierwszy z tych dzienników polemizuje z twierdzeniami ministra Matuszewskiego, podanemi na łamach „Petit Journal", dziwi się zarzutom wysuwanym przez ministra i twierdzi, że nie są one zgodne z istotnym stanem rzeczy.

W „Journal de Debats" Bernus nawiązuje do znanego artykułu „Echo de Paris" o rzekomym tajnym układzie handlowym polsko-niemieckim, podkreślając, że dementi agencji Havasa z Warszawy odnosi się jakoby jedynie do tajnej klauzuli tego układu.

Publicysta operując argumentami stosowanymi ostatnio przez pewien odłam prasy francuskiej stara się wysnuwać nieoczekiwane wnioski z tego, iż — zdaniem dziennika — na zarzuty „Echo de Paris" można było oczekiwać bardziej energicznego protestu ze strony rządu polskiego.

Demonstracje w Paryżu

PARYŻ, 25.8. (PAT) — Partja socjalistyczna S. F. I. O. i partja komunistyczna w porozumieniu z tw. przyjaciół Rosji sow. urządziły manifestację przeciwko akcji Japonji na Dalekim Wschodzie. W manifestacji wzięło udział około 10 tys. osób.

Do lekkich incydentów z policją doszło po zakończeniu zebrania w kolejce podziemnej.

Jeden policjant i kilku manifestantów odniosło rany. Inne grupy manifestantów podpaliły kiosk z gazetami w okolicy dworca Północnego.

Syn King Konga

Skład Sukna i Kortów **ARJUSZ FISZOW**, Łódź, Piotrkowska 54 front, I p., tel. 166-81
Poleca na sezon jesienno-zimowy materjały męskie i damskie oraz na mundury, palta uczniowskie najprzedniejszych fabryk Bielskich i Tomaszowskich po cenach ściśle fabrycznych.

Wolna Wszechnica Polska
ODDZIAŁ w ŁODZI, ul. Dr. Sterlinga 24. Tel. 176-71.
WYDZIAŁY: HUMANISTYCZNY (kierunki: filozoficzny, historyczny i polonistyczny), NAUK POLITYCZNYCH i SPOŁECZNYCH (kierunki: prawny i ekonomiczny), MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZY (kierunki: matematyczny, fizyko - chemiczny i biologiczny), PEDAGOGICZNY (czesne za semestr od 80—135 zł.)
Informacje i zapisy w Sekretarjacie codziennie od godz. 16.30 do 19.30 w soboty od 17—19.

Francuska ekipa

wycofa się z organizowanego przez Polskę Challenge'u?

Z Warszawy donoszą: Zawodnicy niemieccy pod dowództwem pil. Osterkampa przylecą w poniedziałek popołudniu. Włosi przylecą prawdopodobnie również w poniedziałek, dotychczas bowiem nie otrzymano od nich żadnej wiadomości.

W Paryżu waży się sprawa udziału w zawodach ekipy francuskiej. Cztery samoloty francuskie wycofano z zawodów i do Warszawy mają przylecieć tylko trzy samoloty francuskie.

Jak się dowiadujemy, część przedstawicieli lotnictwa francuskiego zajmuje stanowisko, że nie należy wysyłać na zawody o tak olbrzymiem znaczeniu ekipy osłabionej, tembardziej, że samoloty francuskie nie mają większych szans do uzyskania lepszych miejsc. Dziś sprawa ta będzie zdecydowana. Uchodzi niemal za pewne, że Francuzi wogóle wycofają się z zawodów. Wówczas w zawodach wzięłoby udział tylko 37 samolotów, w tem 14 niemieckich, 4 czechosłowackich, 13 polskich i 6 włoskich.

Szef sztabu szwedzkiego

przyjęty był przez marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, 25 sierpnia. — (Pat.) — Dziś, o godzinie 19 marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze w obecności gen. Gąsiorowskiego, szefa sztabu generalnego armji szwedzkiej, gen. maj. Oskara Nygrena, który przybył w towarzystwie szwedzkiego attaché wojskowego mjr. Lavala i adjutanta.

Skonfiskowane pamiętniki

arcybiskupa praskiego dr. Kordacza

Z Pragi donoszą o niezwykłym wypadku konfiskaty pamiętników wybitnej osobistości. Oto dziennik znanego polityka opozycyjnego, b ministra Strzibrnego „Praski List" miał rozpocząć druk pamiętników zmarłego arcybiskupa praskiego, dr. Kordacza. Arcybiskup Kordacz popadł w swoim czasie w konflikt z nuncjuszem papieskim w Pradze. Tło tego konfliktu nigdy publicznie zostało wyjaśnione. W wyniku zatargu został arcybiskup Kordacz pozbawiony swego urzędu, ale też — zdaje się — na skutek zabiegów rządu czeskiego, nuncjusz został przez kurję papieską odwołany.

Zapowiadany przez redakcję przy użyciu olbrzymiej reklamy druk pamiętników zapowiadał się jako pierwszorzędna sensacja polityczna, która zupełnie nie na rękę byłaby rządowi czechosłowackiemu w obecnej chwili. W redakcji zjawili się jednak w przeddzień rozpoczęcia ich druku funkcjonarjusze dyrekcji policji i skonfiskowali manuskrypt pamiętników. Rzekomo interwencja bardzo wysokich sfer kościelnych zadecydowała o tym niecodziennym kroku rządu

Zamach na pociąg

W ostatniej chwili nie dopuszczono do katastrofy

DUBLIN, 25.8. (PAT) — Na krótko przed nadejściem na stację Currols Cross pociągu pośpiesznego zauważono brak w pewnem miejscu kawałka szyn.

W ostatniej chwili udało się zatrzymać pociąg i zapobiec w ten sposób groźnej katastrofie.

W miejscu tem przecięto również druty telegraficzne i wyrwano słupy

PIGUŁKI KOWENA
(Cauvin'a) o składnikach wyłącznie roślinnych są najskuteczniejszym, najprzyjemniejszym i najtańszym środkiem przeczyszczającym. **Cena pudełka zawierającego 30 pigułek — zł. 2.50.**
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Oryginalna wycieczka

bogatych angielek w Warszawie

Z Waszawy donoszą:

Wczoraj do Warszawy przybyła oryginalna wycieczka. — Wspaniałym autobusem najdroższej na świecie marki automobilowej Rolls Royce przyjechało 8 starszych dam, obywatelek Wielkiej Brytanji, które w ten, nader oryginalny sposób odbywają podróż po Europie.

Angielki wracają obecnie z Rosji sowieckiej, gdzie spędziły parę tygodni. Towarzyszy im sekretarka oraz wygalonowana służba.

Autobus wewnątrz urządzony jest z niezwykłym przepychem i praktycznością. Fotele na noc można zamieniać na łóżka, ponadto wewnątrz jest łazienka i elektryczna kuchenka. Niezwykła wycieczka w Warszawie zabawi prawdopodobnie dwa dni. Zatrzymała się w hotelu Europejskim.

Zgon Emila Bourgeois

PARYŻ, 25.8. (PAT) — Ogłoszono tu wiadomość o zgonie wybitnego uczonego historyka Emila Bourgeois, profesora honorowego Sorbony i szkoły nauk politycznych, oraz członka akademji nauk politycznych i moralnych.

Nowy rekord

wysokości lotu

MOSKWA, 25.8. (PAT) — Stratostat automatyczny „Radjosonda", wypuszczony ze znajdującego się w ekspedycji polarnej lamacza lodów „Jermak", pobił światowy rekord, osiągając wysokość 23 klm.

Ulewne deszcze

znowu groziły powodzią

KRAKÓW, 25.8. (PAT) — W dn. 24 b. m. wskutek ulewnego deszczu trwającego od godziny 16-ej, wezbrały na terenie powiatu limanowskiego potoki do tego stopnia, że wypełniły wszystkie, po ostatniej powodzi rozszerzone koryta rzeczne. Poziom wody wynosił 1 i pół metra ponad stan normalny. O godzinie 18-ej wody zaczęły opadać.

Umysłowo chory

uciekł z Kochanówka

Moszek Cholewa, umysłowo chory, wyszedł ze szpitala w Kochanówku we wtorek i do tej pory nie daje znaku życia.

Rodzina prosi o podanie miejsca pobytu najbliższemu posterunkowi policji. Zaginiony jest blondynem, wiek lat 18, ubrany w ubiór szpitalny.

Pożyczka amerykańska dla Hitlera

Przy udziale banków angielskich Rzesza otrzymałaby gotówkę przeznaczoną częściowo na zakup surowców

LONDYN, 25.8. (PAT) — „Daily Express" donosi z Nowego Jorku, że pomiędzy bankami amerykańskimi i angielskimi odbywają się tajne narady w sprawie udzielenia Hitlerowi pożyczki. Mimo doznanych w Niemczech doświadczeń bankierzy amerykańscy skłonni są jakoby udzielić Niemcom nowego kredytu, o ile przyjmą one następujące warunki:

1) Na zabezpieczenie tych nowych kredytów Niemcy złożą wszystkie depozyty, posiadane poza granicami Niemiec, bądź w Wielkiej Brytanji, bądź w Ameryce.

2) Wzamian za nowe kredyty Niemcy zwolnią z „zamrożenia" niektóre kredyty z przed dwuch lat.

3) Uzyskane kredyty, a w każdym razie znaczna ich część miałyby być zużyte w Ameryce na zakup surowców, których Niemcy obecnie tak bardzo potrzebują.

Bankami amerykańskimi, które zainteresowane są w powyższych pertraktacjach są — według „Daily Express" — Federal Reserve Bank w N. Jorku, National City Bank i Bank Morgana. Sprawa tych kredytów przedyskutowana została uprzednio przez dyrektora Federal Reserve Bank w N. Jorku, Harrisona, z gubernatorem Banku Angielskiego, Normanem, w czasie jego niedawnej podróży do Ameryki i w Ameryce samej.

Powzięcie decyzji w tej sprawie — jak twierdzi „Daily Express" — uległo zwłoce z powodu dwuch głównych trudności.

1) Badana jest obecnie kwestja czy do Niemiec nie odnosi się ustawa amerykańska, wzbraniająca udzielania pożyczek krajom, które okazały się wobec Ameryki niewypłacalne.

2) Wielu niemców zlikwidowało po objęciu władzy przez Hitlera znaczną część swych depozytów, trzymanych w Londynie i Nowym Jorku i dziś wydaje się wątpliwem czy Hitler posiadałby możność dysponowania depozytami niemieckimi w Łondynie i w Nowym Jorku na zabezpieczenie kredytów.

Przymusowe samobójstwo

zamiast stracenia skazańca z ręki kata

Hitlerowski kodeks karny wprowadza również śmierć cywilną

BERLIN, 25.8. — Dzieło rewolucji hitlerowskiej ma być uświetnione nowym kodeksem karnym. W ministerstwie sprawiedliwości Rzeszy toczą się obrady specjalnej komisji, która opracowuje projekt nowego kodeksu karnego. Komisja prawa karnego doszła do przekonania, że musi być utrzymana kara śmierci zasadniczo w formie ścięcia głowy mieczem. Kara śmierci przez rozstrzelanie stosowana będzie tylko w wojskowem prawie karnem, w prawie wojennem oraz w działaniu praw wyjątkowych. Inne kary to areszt i więzienie, zwykłe i ciężkie, obostrzone odosobnieniem, twardem łożem, ciemnicą, pozbawieniem światła wieczorem, zakazem dostarczania pożywienia dodatkowego, pozbawieniem wynagrodzenia za pracę obowiązkową itd. Zasadniczo kary mają być unormowane, ażeby areszt i więzienie przestały być dla notorycznych przestępców okazją do próżniactwa i odpoczynku. Więzienie ciężkie pozbawia czci, więzienie zwykłe nie pozbawia honoru. Nowością ma być zastosowanie kary infamji, równającej się śmierci cywilnej przestępcy. Najłagodniejszą formą kary honorowej ma być pręgierz moralny, stosowany przez publiczne ogłoszenia przez prasę, przez radjo, na ekranach kinowych, na słupach ulicznych.

Najciekawszym projektem jest prowadzenie kary przymusowego samobójstwa. A więc w pewnych wypadkach skazanemu na śmierć może być podsunięta trucizna lub broń palna, by sam pozbawił się życia. Ma to być złagodzeniem gwałtownej śmierci z ręki kata. W tym wypadku, kiedy skazany nie będzie chciał popełnić samobójstwa, egzekucję wykona kat.

Jeśli chodzi o pojedynki, to nowy kodeks karny uważa pojedynki za stosowną formę rozstrzygania sporów między mężczyznami, a karze jedynie wypadki przekroczenia reguł pojedynkowych, co jest oficjalnem uznaniem kodeksu honorowego.

Wojna wisi w powietrzu

Militarystyczne przemówienie dyktatora Włoch

RZYM, 25.8. (PAT) — W mowie, wygłoszonej wczoraj, po zakończeniu manewrów apenińskich, Mussolini stwierdził, że teren, który wybrano na manewry, odpowiada warunkom geograficznym, jakie istnieją na wschodnich granicach Italji.

„Nikt w Europie nie chce wojny — mówił Mussolini — ale wojna wisi w powietrzu i może wybuchnąć w każdej chwili. Sytuacja w końcu lipca r. b. była ta sama, co w końcu lipca 1914 roku. Włochy, rzucając swe wojska na granicę Bremmeru i Karyntji, zażegnały kryzys. Gdyby nie stanowisko Włoch, doszłoby do komplikacji, których rozwiązanie nastąpiłoby mogło tylko przy pomocy armat.

Naród włoski musi być wychowany nietylko w duchu militaryzmu ale i wojowniczości. Życie polityczne i duchowe narodu winno opierać się na koniecznościach wojskowych. Ponieważ niektóre narody idą w górę, a inne schodzą w dół, jest rzeczą oczywistą, że mimo dobrej woli konferencji i protokółów wojna przez wszystkie wieki będzie towarzyszyła losom narodów".

Urocza — Zalotna — Pikantna

LILJANA HARVEY

w filmie, który wywołał zachwyt całego świata p. t.

WESOŁA ZUZANNA

Na otwarcie kina

EUROPA

Narutowicza 20.

Wkrótce!

Dymitrow przemawia

na manifestacji robotniczej w Zagł. Saary

PARYŻ, 25.8. — Jak donoszą z Saarbruecken, odbędzie się tam dziś wielka manifestacja, zorganizowana przez zjednoczony front stronnictw robotniczych. Punktem centralnym manifestacji będzie przemówienie Dymitrowa, bohatera procesu o podpalenie Reichstagu.

Koła hitlerowsike w Zagłębiu Saary twierdzą, że Dymitrowa zaproszono z inicjatywy prezesa komi rządzącej, Knoxa.

Rasizacja pisowni

Alfabet łaciński zniesiony w Rzeszy

BERLIN, 25 sierpnia. (Pat.) Poczta Rzeszy wprowadziła we wszystkich działach obrotu wewnętrznego (stemple, formularze nadawcze, litery aparatów telegraficznych) pisownię niemiecką (gotycką).

W przyszłości alfabet łaciński używany będzie wyłącznie w obrocie międzynarodowym.

Hitlerowcy mszczą się

Żona S. Lewisa opuści Rzeszę

BERLIN, 25.8. (PAT) — Małżonka znanego powieściopisarza amerykańskiego Sinclair Lewisa, przebywająca od pewnego czasu w Berlinie, otrzymała polecenie opuszczenia terytorjum Rzeszy z powodu jej „wrogiego stanowiska wobec ustroju w Niemczech".

Międzynarodowy kongres geograficzny

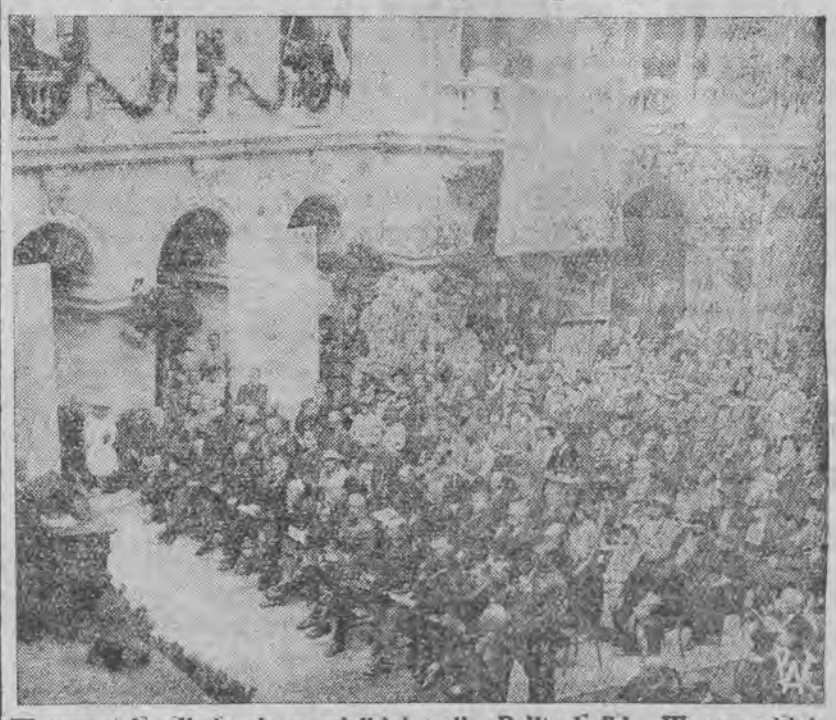

W czwartek odbyło się w wielkiej auli Politechniki Warszawskiej w obecności p. prezydenta Rzplitej, członków rządu i korpusu dyplomatycznego uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu geograficznego. Na zdjęciu moment przemówienia prezesa międzynarodowej unji geograf. prof. Bowmana z Nowego Jorku.

Hitlerowcy w opozycji

Niezadowolenie z polityki kościelnej

BERLIN, 25 sierpnia. (Pat.) Uchwała powzięta przez synod ewangelicko- luterański bawarskiego kościoła krajowego, którego obrady zakończyły się wczoraj w Monachjum, ma następujące brzmienie:

„Bawarski synod krajowy występuje za silnym i zjednoczonym w sobie niemieckim kościołem ewangelickim, ubolewa jednak, że stanowisko naczelnych władz kościelnych Rzeszy uniemożliwia przyłączenie się do tego kościoła w obecnych warunkach".

Znamienne jest, że uchwała ta powzięta została całkiem jednomyślnie, a w obradach synodu również brali udział członkowie partji narodowo - socjalistycznej, będący starymi bojownikami.

Wierność Saary

Dziś wielkie uroczystości z udziałem Hitlera

BERLIN, 25.8. (PAT) — Ministerstwo lotnictwa Rzeszy zakazało dokonywania wszelkich przelotów w nadchodzącą niedzielę pomiędzy godz. 8 a 18 nad miejscowościąi Ehrenbreitstein koło Koblencji oraz w 10-kilometrowym promieniu.

Zakaz ten stoi w związku z zapowiedzianą na dzień jutrzejszy wielką manifestacją pod hasłem „Wierność Zagłębia Saary".

Jak wiadomo w uroczystości tej weźmie udział również kanclerz Hitler.

Tennisowe mistrzostwa Polski

Tłoczyński i Hebda rozegrają finał

WARSZAWA, 25.8. (PAT) — Dziś w przedostatnim dniu międzynarodowych mistrzostw Polski w tennisie rozegrano półfinałowe spotkania w poszczególnych grach.

Półfinały w grze pojedyńczej panów dały wyniki: Tłoczyński pokonał Metaxę 9:7, 6:8, 6:1, 6:1. W drugim półfinale Hebda pokonał Artensa 4:6, 6:0, 6:1, 6:2.

Półfinały w grze podwójnej panów dały wyniki: Staljos — Jerzy Stolarow pokonali parę Wittman — Hebda 6:0, 6:4, 1:6, 6:3.

Dogrywka w drugim półfinale pomiędzy parami Artens — Metaxa i Bratek — Tarlowski przyniosła zwycięstwo parze austrjackiej. Dograne trzy sety przyniosły zwycięstwo parze austrjackiej w stosunku 6:4, 6:4, 6:3.

Półfinały w grze mieszanej przyniosły zwycięstwo parze Jędrzejowska — Tłoczyński, która pokonała parę austrjacką Krauss — Metaxa 6:1, 6:2. Horn — Artens wyeliminowali parę estońską Nemmik — Pukk 6:0, 6:4.

WARSZAWA, 25.8. (PAT). — Janusz Kusociński, wbrew zapowiedziom, nie startował w sobotę w Abo i powrócił do Warszawy.

Kongres esperantystów w Sztokholmie

Przeszło 3000 uczestników z 35 krajów

Tegoroczny kongres światowy esperantystów odbył się w dniach od 4 do 10 sierpnia b. r. w Sztokholmie pod protektoratem następcy tronu, księcia Karola, premjera rządu szwedzkiego, Albina Hanssona i ministra Hamrina. Szwedzcy esperantyści gorączkowo przygotowali się do gremjalnego przyjęcia wielkiej armji esperantystów ze wszystkich części świata. Przeszło 3000 uczestników brało udział w tym kongresie.

Z Polski przybyło z różnych miast około 100 osób z prof. Odo Bujwidem i rodziną Zamenhofów na czele.

Otwarcie kongresu nastąpiło w wielkiej imponującej sali filharmonji dnia 4 sierpnia o godzinie 5 po poł.

Przed gmachem powiewały wielkie chorągwie esperanckie zielono - białe. Na sali widać było liczne osoby w narodowych strojach z wielu krajów. Przy stole prezydjalnym zasiedli najsłynniejsi esperantyści zagranicy i Szwecji pod przewodnictwem rektora dr. Sam. Jansona. Przemawiali przedstawiciele rządu szwedzkiego, reprezentanci innych rządów zagranicznych i instytucji społecznych z różnych stolic świata— Następnie przemawiali przedstawiciele ruchu esperanckiego z 35 krajów. Z Polski przemawiali w imieniu towarzystw esperanckich i Polskiej Delegacji Esperantystów z siedzibą w Krakowie, prof. Odo Bujwid, następnie zabrała głos p. Lidja Zamenhofówna, córka twórcy Esperanta, która obecnie przebywa we Francji. Wielki entuzjazm wywołało przemówienie 9-letniego Ludwika, syna dr. Adama Zamenhofa, w imieniu rodziny Zamenhofów. Również z Polski przemawiał prezes Białostockiego Towarzystwa Esperantystów w imieniu miasta, gdzie urodził się dr. L. L. Zamenhof.

Wielkie wrażenie wywołało, gdy nieobecny wielki działacz esperancki dr. Edmund Privat swoje piękne przemówienie wygłosił przez radjo. Fale radjowe przeniosły mowę z Genewy do Sztokholmu bezpośrednio do Filharmonji w czasie uroczystego otwarcia kongresu.

Śpiewem i odegraniem hymnu narodowego szwedzkiego i międzynarodowego esperanckiego zakończyło się uroczyste otwarcie kongresu.

Wieczorem tego samego dnia odbył się wielki uroczysty wieczór.

Biuro kongresowe, poczta, kantor wymiany, czytelnia, wydział prasowy — dla uczestników kongresu znajdowały się w centrum, w pięknym gmachu parlamentu przed którym również powiewały chorągwie esperanckie zielono - białe. — Następnie codziennie odbywały się posiedzenia, obrady kongresowe, imprezy i inne atrakcje dla esperantystów i sympatyków: wielki koncert w Filharmonji, przedstawienia w teatrze i w Operze, wycieczki miejskie i zamiejskie. Uczestnicy kongresu zwiedzili zamek królewski i byli obecni przy zmianie warty. Ceremonjał i umundurowanie żołnierzy nie zmieniły się od czasów napoleońskich. Ponadto zwiedzili dom Rycerski, kościół Riddarholmem (groby królewskie) i wiele innych osobliwości i pamiątek.

W wielkim kościele Storkyrkan odbyły się 5 sierpnia o godzinie 9 rano msza i kazanie w języku esperanckim.

XXVII międzynarodowy kongres Esperantystów odbędzie się w przyszłym roku o tej samej porze w Rzymie.

O. B.

Syn King Konga

W praktyce było jeszcze gorzej.
Przy bólu głowy
ASPIRINA
BAYER
to największe ułatwienia, a niewąt-

W Meranie bez paszportu

Nieobowiązujące wrażenia z urlopu w Zaleszczykach

Kilka słów o okolicy, prawdziwej zagranicy oraz o przyszłości

ZALESZCZYKI, w sierpniu.

Wydaje mi się, że same Zaleszczyki zostały już dość dokładnie opisane i scharakteryzowane. Wdawanie się w dalsze detale byłoby jeszcze nudniejsze, niż dotychczasowa relacja, czyli wprost nie do zniesienia. Pozostaje jednak do omówienia dział wycieczek w okolice polskiego Meranu. Kuracji w dosłownem znaczeniu tego słowa niema, kąpać albo się nie wolno, albo niema gdzie, w karty grać nie umieją, sprawom erotycznym nie sprzyjają upalne pogody, więc nolens volens człowiek skazany jest na wycieczki.

Pierwsza, elementarna, jak w Zakopanem, na Gubałówkę, prowadzi do Pieczarnej. Jest to wioska nędzna, położona w odległości 5 kilometrów od Zaleszczyk. Droga cały czas prowadzi brzegiem Dniestru, a więc jest, według przepisów, wijąca się, malownicza, obramowana skałami, niczem słynna Axensteinstrasse nad jeziorem czterech kantonów w Szwajcarji. Trochę bujnej fantazji, a wogóle niema żadnej różnicy. Półtorej godziny tam, półtorej z powrotem. Apetyt podwójny do podwieczorku zapewniony.

Po drodze, w odległości mniej więcej półtora kilometra od słonecznej plaży naszego Meranu, spływa ze skał do Dniestru źródełko. Pobudza ono do bardzo ważnych refleksji. Chodzi o to, że przeciętny śmiertelnik niebardzo wierzy w lecznicze walory Zaleszczyk, jako że ani się tam żadnej specjalnej wody nie pije, ani kąpieli uzdrawiających niema. Temu trzeba stanowczo zaradzić. Sądzę, że zarząd polskiego Meranu powinien wejść w porozumienie z jakimiś dwoma lekarzami, którzy zrobią analizę wody ze wspomnianego źródełka i stwierdzą, że zawiera ona 0.0007 soli manganowych, 00 siarczków litu i 0.016 soli radjoaktywnych, a wobec tego posiada wyjątkowe własności lecznicze. Jeśli pozatem skonstatują drogą badań laboratoryjnych, że okłady z piasku, zaczerpniętego z dna tego źródełka, doskonale wpływają na wszelkie schorzenia np. astmatyczne, czy nerkowe, to sprawa załatwiona. Zaleszczyki w ciągu krótkiego czasu staną się bezkonkurencyjnem zdrojowiskiem. Zresztą źródełko posiada takie rozmiary, że gdyby w górnym jego brzegu wsypywać codziennie do nurtów kilka kilo soli karlsbadzkiej, to mielibyśmy rodzimy Karlsbad. Można nawet rokrocznie zmieniać własności lecznicze tego źródełka, a więc stworzyć ósmy cud świata. Opowiadano mi nawet, że przed rokiem jakiś chory człowiek wykąpał się kilka razy w tem źródełku (technika zanurzenia się w niem pozostanie dla mnie na wieki zagadką) i zrobił sobie kilkanaście okładów z błota okolicznego, a wyjechał zdrów, jak ryba. Kto wie, czy ten człowiek nie będzie kiedyś pionierem Zaleszczyk, jako zdrojowiska. W każdym razie są już próby stworzenia legendy, a to jest najważniejsze. Ludzie muszą uwierzyć. Gdyby nie uwierzyli, nie byłoby ani Lourdes, ani Częstochowy.

Nieco dalsza wycieczka prowadzi przez Dobrowlany do Kasperowic. Droga wynosi przeszło 10 kilometrów i odbywa ją się powozikiem. Jest bardzo przyjemna i tania. I Dobrowlany i Kasperowce są ukraińskiemi wsiami, bardzo zamożnemi i doskonale zagospodarowanemi. Szosa prowadzi przez pagórki i doliny, obfituje w wiraże, które co chwila roztaczają przed oczyma odmienny krajobraz. W Kasperowcach jest, prócz ukraińców, żydowska karczma, w której się można posilić. Pozatem osobliwością tej karczmy jest sensacyjna wprost czystość i schludność. Prawdopodobnie pod tym względem karczma w Kasperowcach stanowi jedną z osobliwości w Polsce.

Z dalszych wycieczek godzi się wspomnieć o eskapadzie na pół dnia dorożką do Czerwonogrodu. Przepiękna droga, wyjątkowo rzeczywiście malownicza, trwa około trzech godzin w jedną stronę. Powrót wieczorem, szczególnie przy świetle księżyca, zamienia każdego zjadacza chleba w anioła. W odległości 40 kilometrów od Zaleszczyk znajdują się osławione Okopy św. Trójcy. Jechać tam jednak nie warto. Droga nudna, pamiątkowych okopów z czasów tureckich ani śladu. Nędzna wioszczyna na pograniczu trzech państw, Polski, Sowietów i Rumunji, kilka nędznych chałupek, budynek KOP'u i na tem koniec. Jedzenie trzeba zabierać, bo w samej wiosce wszyscy mieszkańcy umierają z głodu, więc tembardziej przybysze, jednem słowem zmarnowany dzień.

Można oczywiście również zrobić dalszą wycieczkę, np. do Jaremczy, czy Worochty. Zważywszy jednak, że tam ciągle padają deszcze, trzeba się dobrze zastanowić przed powzięciem decyzji. Z dalszych wycieczek polecają eskapadę na Targi do Poznania i na „Święto morza" do Gdyni. Odnoszę jednak wrażenie, że te wycieczki lepiej jest robić z Łodzi.

Natomiast każdy szanujący się kuracjusz czuje się w obowiązku pojechać do prawdziwej zagranicy, a mianowicie do Rumunji. I rzeczywiście jak nie skorzystać z okazji, umożliwiającej pobyt na obczyźnie bez paszportu. Jest w tem przedewszystkiem smak zakazanego owocu. Pozatem wieczna tęsknota do podróży po dalekich krajach zostaje, coprawda w sposób niesłychanie namiastkowy, zaspokojona. Wreszcie satysfakcja, jaką człowiek odczuwa, gdy może w trakcie rozmowy w kawiarni rzucić en passant:

— Byłem w tym roku latem w Rumunji. Owszem, ujdzie, ale nic szczególnego. Widziało się już ciekawsze rzeczy.

Dwa są rodzaje wycieczek do Rumunji z Zaleszczyk. Albo łodzią przez Dniestr na drugi brzeg, albo koleją, czy autobusem, do Czerniowiec.

Eskapada na drugi brzeg kosztuje 1 zł. 25 gr. łącznie z ceną „paszportu zagranicznego", przejazdu w obie strony i zwiedzania. Takich tanich wycieczek jeszcze linja Gdynia — Ameryka nie urządza. Jedzie się o godz. 11-ej przed południem a wraca się około 17-ej. Czy warto pojechać? Nawet bardzo! Przedewszystkiem nawet człowiek do niejednego przyzwyczajony zobaczyć może po tamtej stronie Dniestru taką nędzę, o jakiej się filozofom nie śniło. Całe gromady umorusanych dzieciaków ciągną za wycieczkowiczami, powtarzając płaczliwymi głosikami.

— Dajte, pane, polski grosz!

Rzadko można spotkać obywatela w obuwiu. Chatki wiejskie na kurzych nóżkach, niemal zupełnie bez sprzętu gospodarczego. Na pagórku, wysokim na 200 metrów nad poziomem rzeki, jacyś zwarjowani chłopi założyli wioskę niezwykłą, istną włoską Fontamarę. Wioska ta mianowicie jest zupełnie pozbawiona wody. Wywiercono kilka studzien, ale niebawem woda w nich się wyczerpała, więc sobie już dalej głowy nie zawracano. Teraz po każde wiadro wody trzeba schodzić do doliny. Wprawdzie do mycia jej tam dużo nie potrzebują. Ale do pojenia koni i bydła, oraz do picia i gotowania jednak jest niezbędna. Akurat podczas mego pobytu w tej wiosce spadł deszcz. Trzeba było widzieć, jak wszystkie chłopki nadstawiały, co się dało, aby jaknajwięcej nałapać tego skarbu, który się zwie deszczówką. Oczywiście na przeciwległym brzegu Dniestru rumunów niema ani śladu. Ci sami ukraińcy i żydzi, co po naszej stronie, tylko o całe niebo biedniejsi. Waluta fatalna: za jedną złotówkę dostaje się 25 lei. Nędza ludności sprawia, że nasza złotówka jest skarbem. Za dwa złote jeździliśmy parokonnym wozem, doskonale wysłanym słomą przez trzy godziny po górach i dolinach i jeszcze na wszystkich kolejno chłop w rękę pocałował.

Na wspomnianym już pagórku, ale nieco niżej, znajduje się klasztor, nota bene, zupełnie nieciekawy. Natomiast w samym Schit'cie — tak brzmi nazwa miejscowości pogranicznej nad Dniestrem — warto zwiedzić kantynę, w której pije się cudowne naprawdę wino, słodkie i półwytrawne, po złotówce za litr. Do tego bardzo tanie daktyle i figi.

Granica jest niezwykle surowa. Żołnierze KOP'u, spełniający funkcje celników w Zaleszczykach, nie przepuszczą nawet kiści winogron, nawet szklaneczki wina. Strasznie to ludzi denerwuje. Przecież tak przyjemnie jest przywieźć coś bez cła z „zagranicy". Jednak panie mają jakieś tajemnicze sposoby i przewożą rumuńskie batystowe bluzeczki. **Zdaje mi się jednak, że u nas można kupić takie bluzeczki taniej. Ale przecież krajowe, nie zagraniczne!**

Biję się w piersi i przyznaję ze wstydem, że wycieczki do Czerniowiec nie zrobiłem. Ci, którzy ją odbyli, opowiedzieli mi po powrocie, że nic nie stracili. Wprawdzie niektórzy ludzie o bujnej imaginacji twierdzą, że jest interesujące miasto, przypominające położeniem Kijów, a architekturą Drezno. Ale inni, bodaj, że bardziej miarodajni, orzekli, że Czerniowce są brudnem, ubogiem miasteczkiem, w którem na oko poznają obcego przybysza i łupią z niego niemiłosiernie skórę. Zresztą wyobrażam sobie, według opowiadań zarówno krytyków, jak entuzjastów, że jest to mniej więcej taka zabrudzona Zduńska Wola, napełniona wschodnim zgiełkiem. A czy kto z nas robiłby, siedząc np. w Kolumnie, wycieczkę do Opatówka pod Kaliszem, nawet gdyby ten Opatówek był zagranicą?

Do Bukaresztu dostać się uczciwą drogą nie można. Chyba, że się człowiek wystara o tak zw. półpasek, upoważniający tylko do wędrówki w pasie granicznym i puści się za nim do stolicy króla Karola. Jest to droga półurzędowa i naogół dość często używana.

Ja jednak czułem się tak doskonale w samych Zaleszczykach, że najchętniej kąpałem się w słońcu rodzinnem, a jednak jakże zagranicznem, powierzając od czasu do czasu swe grzeszne ciało orzeźwiającym falom Dniestru, starej, kozackiej rzeki, zajadałem morele, pomidory i kukurydzę, paradowałem w pyjamie od świtu do późnego wieczora i rozkoszowałem się skrawkiem Polski, o którym zapomniał bożek deszczu. Nie wiem, czy mi się materja przemieniła, ale wiem, że urlop jak z bicza trzasł, a należał do najprzyjemniejszych.

G. Was.

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15); S. Trawkowskiej (Brzezińska 56); M. Rozenbluma (Śródmiejska 21); M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 93); H. Skwarczyńskiego (Kątna 54); L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

REJESTRACJA ROCZNIKA 1916. — Począwszy od dn. 1 września na terenie Łodzi przeprowadzona będzie rejestracja mężczyzn, urodzonych w 1916 roku. Rejestracja trwać będzie do 29 września i dokonywana będzie przez biuro wojskowo - policyjne zarządu miejskiego.

PRZEPISY O PIELĘGNIARSTWIE. — Jak się dowiadujemy ministerstwo opieki społecznej opracowuje przepisy o pielęgniarstwie. Chodzi o określenie kwalifikacji ogólnych i zawodowych osób, podejmujących się opieki nad chorymi oraz o zbadanie stanu zdrowia pielęgniarek. Zdarzało się bowiem, że osoby trudniące się zawodowo pielęgniarstwem były chore i nawet groźne dla otoczenia. Od pielęgniarek wymagane będą odtąd dyplomy z ukończenia specjalnych szkół, złożenie egzaminu, oraz praca w zakładzie leczniczym. pod kierownictwem już wyzwolonej pielęgniarki w ciągu określonego terminu.

COFNIECIE NORMALIZACJI ZESZYTÓW. — Do łódzkiego inspektoratu szkolnego nadeszło zarządzenie Kuratorjum w sprawie normalizacji zeszytów dla szkół powszechnych. Okazuje się, że w roku bieżącym dopuszczone będą do użytku w tych szkołach zeszyty wszelkiego typu, mimo, iż na rynku pojawiły się już zeszyty typu znormalizowanego.

Wiceminister Jastrzębski w Łodzi

Zmiana systemu wpłacania składek—Marki płatnicze nalepiane będą w książeczkach

Szczegóły podanego przez nas we wczorajszym numerze, projektu reformy ubezpieczeń społecznych w Polsce należałoby uzupełnić jeszcze następującą informacją. Projekt reformy ustawy scaleniowej wprowadza zmianę dotychczasowego systemu zgłaszania ubezpieczonych i zmianę systemu ściągania składek przez ubezpieczalnie. Obecnie składki wpłacane są przez pracodawców, potrącających te należności stale z poborów pracowniczych, względnie robotniczych. Projekt wiceministra Jastrzębskiego i naczelnego dyrektora Giebartowskiego przewiduje, że opłacone składki wklejane będą do książeczek ubezpieczeniowych. W tym celu mają być wypuszczone do obiegu specjalne marki płatnicze, które pracodawcy będą mogli nabywać w odpowiednich urzędach. Za nienalepienie marek do książeczki ubezpieczeniowej pracownik będzie pozbawiony praw do świadczeń.

Następnie wyjaśniono, nam iż pośpiech w pracach komisji tłumaczy się tem, iż nowa reforma ma wejść w życie w końcu września, względnie w pierwszych dniach października drogą dekretu prezydenta Rzeczypospolitej.

Wiceminister opieki społecznej, Jastrzębski, który pracuje nad nowelizacją ustawy, odbył ostatnio liczne podróże dla lustracji ubezpieczalń i bezpośredniego zaznajomienia się z ich działalnością, oraz sprawnością.

Krążą pogłoski, że podróży tych min. Jastrzębski jeszcze nie zakończył i, że przybędzie również w najbliższych dniach do Łodzi. Pogłoska ta wymaga jeszcze potwierdzenia. (G)

Ostatnie dni

zapisów na wycieczkę morzem do

LENINGRADU.

Zgłoszenia do dn. 28 sierpnia r. b.

LINJA GDYNIA-AMERYKA

Warszawa, Marszałkowska 116.

1 złoty za godzinę pracy

Delegacja izby lekarskiej interwenjowała u min. Paciorkowskiego

Do ministerstwa opieki społecznej zwróciła się w dniu onegdajszym delegacja naczelnej izby lekarskiej, przy udziale reprezentanta izby łódzkiej, celem interwenjowania w sprawie krytycznego położenia ogółu lekarzy, zatrudnionych w ubezpieczalniach społecznych. Z ramienia Łodzi brał udział w delegacji dr. Szykier.

Delegację przyjął min. Paciorkowski, któremu przedstawiono krytyczną sytuację lekarzy, pracujących w ubezpieczalniach w liczbie około 4.000 osób. Zarobki lekarzy spadły poniżej minimum egzystencji, a to wskutek spadku wpływów z ubezpieczalń z tytułu ubezpieczeń chorobowych i procentowego systemu wynagradzania lekarzy.

Zdarzają się wypadki, że lekarz otrzymuje za godzinę pracy w ubezpieczalni zaledwie jednego złotego.

Delegacja przedstawiła p. ministrowi postulaty w sprawie wytycznych do zawarcia umów zbiorowych, podkreślając, iż wytyczne ustalone ostatnio w drodze arbitrażu rządowego absolutnie nie zadawalają lekarzy.

Min. Paciorkowski odniósł się życzliwie do postulatów naczelnej izby lekarskiej i zgodził się na przedłużenie terminu, przewidzianego na wprowadzenie w życie nowych wytycznych na dalsze dwa miesiące, t. j. do 1 listopada r. b.

W międzyczasie mają, w dalszym ciągu się toczyć pertraktacje pomiędzy lekarzami, a zakładem ubezpieczeń na wypadek choroby. (g)

WATALINA

lekka i ciepła tylko w firmie

Edmund BOKSLEITNER

Łódź, Sienkiewicza 79.

Tel. 141-79.

Budowa gmachów

dla gimnazjów żydowskich

Zarząd Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi, przystępując do akcji budowy 3 gmachów szkolnych dla szkół Towarzystwa, rozpisał konkurs i zwrócił się do szeregu najwybitniejszych architektów łódzkich uczestnictwo w konkursie.

Wpłynęło 7 prac konkursowych, które będą rozpatrywane przez sąd konkursowy w niedzielę, dnia 26 b. m. Na posiedzenie tegoż sądu przyjadą do Łodzi zaproszeni znani architekci warszawscy pp. inżynierowie Eber, Stiefelman i Weinfeld oraz prezes Zrzeszenia Architektów R. P. inż. R. Miller.

Po ogłoszeniu orzeczenia sądu konkursowego prace będą wystawione w sali gimnazjum żeńskiego (Piramowicza 6).

Towarzystwo ma zamiar rozpocząć budowę jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym.

T-WO UBEZPIECZEŃ WZAJ. NA WYPADEK CHOROBY.

W Łodzi zostało uruchomione t-wo ubezpieczeń wzaj. na wypadek choroby (centrala w Warszawie). Ubezpieczony leczyć się będzie mógł u lekarza według swego uznania i otrzymywać będzie od t-wa zwrot 75 proc. kosztów leczenia. Po roku ubezpieczenia — rodzina może otrzymać zapomogę pogrzebową. Składka miesięczna unormowana będzie zależnie od wieku ubezpieczonego. Oddział łódzki mieści się przy ul. Piotrkowskiej nr. 91.

Aresztowanie fabrykanta

podejrzanego o okradanie podróżnych w pociągu

W czwartek, 9 b. m., t. j. przed trzema tygodniami, jeden z pasażerów pociągu, przybyłego z Warszawy, złożył zameldowanie na posterunku policyjnym na dworcu Łódź - Kaliska, że w czasie podróży skradziono mu portfel, zawierający 1.000 złotych gotówką. Sprawców kradzieży nie mógł wskazać, lecz oświadczył, że w przedziale, przez niego zajmowanym, siedziało jeszcze kilku pasażerów, których wygląd określił. Odnośne władze wszczęły w tej sprawie dochodzenia. W ubiegły czwartek, 23 b. m. po nadejściu pociągu wieczornego z Warszawy, do funkcjonarjusza policji na dworcu Łódź - Kaliska zgłosił się okradziony przed kilku tygodniami pasażer, i wskazując pewnego osobnika, wysiadającego z pociągu, jako sprawcę kradzieży, zażądał aresztowania go. — Posterunkowy przytrzymał wskazanego mu osobnika, którym po wylegitymowaniu go, okazał się warszawski fabrykant ceraty, 38-letni Majlech Pozner.

Okazało się, że Pozner często odbywa podróże na trasie Warszawa — Łódź, jeżdżąc do swej żony, zamieszkałej w naszem mieście, przy ul. Piotrkowskiej 110. Mimo usilnych tłomaczeń p. Poznera, że nie dopuścił się inkryminowanej mu kradzieży, został przytrzymany i oddany do dyspozycji sędziego śledczego. Rodzina zatrzymanego zwróciła się do władz z propozycją złożenia kaucji dla uwolnienia go, lecz narazie, aż do czasu ukończenia śledztwa, prośba ta pozostała bez uwzględnienia. (M)

Chcesz być piękną —

używaj wyroby Mag. W. PAŹDZIERSKIEGO. Krem i mydło „HALINA Nr. 1" odmładza cerę — ponieważ zawiera kamforę — usuwa piegi, wągry, pryszcze, żółte i czerwone plamy, zaś krem „HALINA Nr. 2" udelikatnia cerę na zawsze, zapobiega i usuwa zmarszczki.

Sprzedaż w aptekach, drogerjach i perfumerjach. Fabryczny skład „Pharmachemia", Bydgoszcz. W razie braku zwrócić się do hurtowni perfumeryjnej „Kosmos", Piotrkowska 60.

Ulżyj nędzy bezrobotnych

Kontrolować „kontrolerów"

którzy zabierają liczniki elektryczne do naprawy

Do dyrekcji elektrowni łódzkiej wpłynął ostatnio szereg reklamacji ze strony konsumentów rządu, którzy skarżą się na zbyt długie przetrzymywanie w elektrowni zabranych do naprawy liczników.

Przedsięwzięte przez elektrownię dochodzenie ustaliło, że liczniki, rzekomo wzięte do naprawy, zdejmowali nie pracownicy elektrowni.

Okazało się, że na terenie Łodzi grasuje szajka oszustów, której członkowie zjawiają się do poszczególnych abonentów elektrowni, przedstawiając się jako kontrolerzy liczników. Po sprawdzeniu taki „kontroler" oświadcza, że licznik jest zepsuty, względnie źle funkcjonuje i należy go zdjąć dla dokonania naprawy.

Abonent zazwyczaj, nie sprawdzając legitymacji rzekomego kontrolera, pozwala na zdjęcie i zabranie licznika.

W związku ze stwierdzeniem ostatnio wielu wypadków dokonanej w ten sposób kradzieży dyrekcja elektrowni zwróciła się do wydziału śledczego w Łodzi z meldunkiem, prosząc o wszczęcie dochodzenia.

Niezależnie od tego, wydane zostało do abonentów elektrowni ostrzeżenie. W wypadku stwierdzenia przez abonenta, że zgłaszający się kontroler nie posiada przepisowej legitymacji służbowej koloru amarantowego z fotografją i podpisem dyrekcji elektrowni, abonent winien niezwłocznie zawiadomić o tem elektrownię przez telefon nr. 134-31, zatrzymując jednocześnie złodziejaszka, którego należy oddać w ręce policji

Bardzo szybko i wygodnie

można sporządzić każdą potrawę na niezawodnych

płytkach

(KUCHENKACH)

elektrycznych

Minimalny koszt zużycia prądu.

Sprzedaż wszelkich aparatów grzejnych i radjowych zelektryfikowanych oraz lamp i żyrandoli

na raty i za gotówkę

w Sklepie Elektrowni, Piotrkowska 115

Tel. 134-42. Wszelkie pokazy nie obowiązują do kupna. **Tel. 134-42.**

BERLIN — WARSZAWA.

Dzisiaj o godz. 17.50 rozgłośnie radjowe transmitować będą jedną z ciekawych imprez sportowych, do których należy bezsprzecznie bieg kolarski Berlin — Warszawa. Na dany będzie finisz biegu. (r)

Rewelacyjnem wydarzeniem sezonu będzie miljonowy film

„BUNTOWNIK" z Vilmą Banky Victorem Varkonym i Luis Trenknerem

Feljeton

Strzeż nas, Panie, od przyjaciół...

Wyobraźmy sobie średniowiecznego rycerza, który stawał na rozstajnych drogach i wyzywał na udeptaną ziemię każdego, kto nie chciał głośno uznać jego Dulcynei za najpiękniejszą i najcnotliwszą dziewczynę na świecie. Oczywiście, dla miłego spokoju, człowiek przy zdrowych zmysłach i nie awanturnik przyznawał, że tak jest, że nie zna równie urodziwej i czystej panienki, jak wybranka serca warjata. Trudno jednak przypuścić, by stawał się istotnie jej wielbicielem skoro tej osoby na oczy nie widział. Niejeden wprost przeciwnie, damę w duszy przeklinał że mu przez nią zawracają głowę.

Wielbiciel oddawał więc ukochanej prawdziwie niedźwiedzią przysługę.

Znamy tego rodzaju admiratorów.

Ot np. salon... Towarzystwo zajęte ogólną rozmową, bawi się zupełnie dobrze. Raptem wielbiciel talentu jednego z gości zaczyna go prosić, aby coś zaśpiewał.

Artysta wymawia się:

— Poco? Przecież pan widzi, że nastrój jest zgoła nieodpowiedni... Wszyscy z zajęciem słuchają wywodów pana radcy.

— Ale będzie nastrój, będzie. Pan tak ślicznie śpiewał o tej pszczółce...

— Dajże pan spokój...

— Nie, nie! Państwo kochani, pan Fredzio nam zaśpiewa. On ma taki piękny głos...

— Wcale dziś nie jestem przy głosie.

— Co pan mówi! Wiec, to tak tylko, żeby się wykręcić.— Niech państwo zaproszą pana Fredzia.

Tu i owdzie odzywa się konwencjonalne: „prosimy"!

No bo jakże? Nie wypada przecież obrażać Bogu ducha winnego artystę.

Interesująca rozmowa nagle się urywa w najciekawszem miejscu. Pan Fredzio, nolens volens, siada do fortepianu i zaczyna śpiewać. Nie idzie mu to jednak. Widzi, że audytorjum nie jest odpowiednio usposobione i słucha go przez grzeczność. Tu i owdzie przerwana rozmowa toczy się w dalszym ciągu, a śpiew tylko przeszkadza.

Artysta odrabia numer, jak pańszczyznę, starając się jaknajprędzej skończyć niepożądany występ. Wreszcie rad wstaje.

Odzywa się kilka zdawkowych oklasków, poczem radca znów zaczyna opowiadać, a towarzystwo z ciekawością zwraca się w jego stronę.

Ale wielbiciel śpiewaka nie daje za wygrane:

— Jeszcze, panie Fredziu, jeszcze!

— Szlag by cię trafił — myśli pan Fredzio i nie czekając na kolację, głodny ucieka.

Przyjaciół podobnych ma także i radjo.

Potrafią je oni obrzydzić najgorętszym nawet miłośnikom tego cudownego wynalazku.

Bo jakże...

Jest godzina pół do jedenastej Zmęczony całodzienną pracą chce usnąć. — Muszę jutro wstać o szóstej. Spać jednak nie mogę, bo sąsiad pootwierał okna i wysłuchuje nietylko całego programu rozgłośni warszawskiej, a i jeszcze, po jego zakończeniu szuka stacji zagranicznych.

— Panie, zamknij pan okno! — coraz energiczniej krzyczą sąsiedzi.

Ale przyjaciel radja uwziął się. Nic nie odpowiada, robi swoje, w myśl przysłowia: „w domu, Tomku, w swoim domku".

U nas, oczywiście brak przepisów, ograniczających tę swobodę. Są jednak kraje, gdzie takie Tomki bywają zmuszane do szanowania spokoju współlokatorów po pewnych określonych godzinach. W Szwajcarji np za robienie hałasu po godz. 10 wieczorem płaci się karę.

Samo jednak dobre wychowanie powinno by dyktować pewne dla sąsiadów względy. Nie można nikomu zabronić słuchać radja nawet po północy. Ale...

Ale przedewszystkiem należy to czynić przy pozamykanych oknach, a pozatem trzeba o ile możności odbiór stłumić.

Inaczej zbyt gorliwy amator radja staje się jego wrogiem.

R.

MONUMENTALNY GMACH Y. M. C. A.

wyrasta na terenie byłego Grand-Ogródka

(Specjalny reportaż „Głosu Porannego")

Od roku, prawie nieprzerwanie toczą się prace nad wykończeniem budynku polskiej YMCA.

Tam, gdzie kiedyś łodzianie plot kowali przy pół czarnej w cieniu rachitycznych drzewek Grand - ogródka, wyrósł w ciągu ubiegłego roku potężny trzypiętrowy gmach. Sięga on od ulicy Moniuszki do ul. Traugutta, nieomal dotykając sąsiedniego łódzkiego giganta Grand Hotelu.

Dzięki uprzejmości budowniczego, p. Izydorczyka, który oprowadził nas po gmachu, możemy podzielić się z Czytelnikami szczegółami realizacji tego wielkiego zamierzenia.

Gmach Y. M. C. A. — mówi p. Izydorczyk — dzieli się zasadniczo na trzy części: sportową, tj. tam, gdzie mieścić się będą wszystkie urządzenia sportowe, hotelową, gdzie stworzony zostanie internat, oraz administracyjną, mieszczącą pokoje zarządu, biura itp. Część sportowa, zajmująca skrzydło budynku od ul. Traugutta ma być wykończona w pierwszych miesiącach 1935 roku i oddana do użytku. Z kolei komitet techniczny zajmie się wykończeniem części hotelowej, w lewem skrzydle budynku od strony ul. Moniuszki.

By dokładnie zorjentować się w istnym labiryncie pomieszczeń, wejść i schodów, zaczynamy zwiedzać budowlę od góry.

Po żelaznej drabince dostajemy się na kompletnie już wykończony dach. Jesteśmy na tarasie o betono wych poręczach. Ze szczytu głównego budynku sportowego ocenić można dopiero rozmiary tej monumentalnej budowli. Na praworuchliwa ulica Traugutta, na lewo krańcowo różna — ul. Moniuszki. Wszędzie, gdzie się zwrócić połyskuje w słońcu blacha obić. Stąd budynek Grand Hotelu nie wydaje się bynajmniej duży.

Schodzimy na trzecie piętro. Znajdujemy się na betonowej galeryjce otaczającej wokoło wielką salę gimnastyczną. Tu odbywać się będą ćwiczenia i popisy. Publiczność, która dostanie się tu specjalną klatką schodową z szatni umieszczonych na parterze, będzie mogła zająć miejsca na amfiteatralnie wzniesionych ławkach. Sala jest wysoka, widna, okna wychodzą z trzech stron na ulicę. Rozmiary: 16 metrów szerokości, 24 długości odpowiadają nowoczesnym wymaganiom.

Z sali gimnastycznej prowadzą w tej samej kondygnacji drzwi do szatni i natrysków, oraz pokojów przeznaczonych na odpoczywanie dla zawodników.

O piętro niżej — basen, sięgający aż wdół do fundamentów. Robi imponujące wrażenie. Obszerna, sięgająca pod trzecie piętro sala otoczona dwoma piętrami galeryjek dla widzów. Powierzchnia basenu, który obecnie znajduje się w stadjum betonowania, wynosić będzie 25 mtr. x 7,5 mtr., tj. tyle ile wymagają międzynarodowe przepisy. Głębokość basenu od 1.35 mtr. zwiększa się pod trampoliną do 2.85 mtr. Woda będzie stale cyrkulować. Czerpać się ją będzie ze studni, która już jest wywiercona do głębokości 220 metrów.

Prawe skrzydło części sportowej zajmują natryski, dalej mniejsza sala gimnastyczna, przeznaczona dla treningów, szatnie. Stąd przejść można do kilku sal wykładowych, a więc części oświatowej, która potraktowana ma być szeroko. Sześć sal bliźniaczo do siebie podobnych na wspólnym szerokim korytarzu.

Inny korytarz na pierwszem piętrze oddziela część sportową od hotelowej. Y. M. C. A. chce oddać do dyspozycji młodzieży 100 pokoi hotelowych, przyczem w obecnem stadjum prac trudno się jeszcze zorjentować jak będą one wyglądać. W każdym razie każde pomieszczenie stanowić będzie wygodny pokoik. Pokoje hotelowe po łączone są z łazienkami, każdy ma jedno okno, wychodzące na ulicę.

W budynku, widocznym od strony ul. Moniuszki, wysoki parter zajęty zostanie przez rodzaj restauracji - baru, oczywiście bez alkoholu. Dokoła zbudowane zostaną pokoje rozrywkowe, przeznaczone na gry sportowe, zabawy, czytelnie itp.

W prawem skrzydle frontowego budynku pomieszczone zostaną urządzenia mechaniczne, a więc kotły, urządzenia wentylacyjne, wodociągowe, sięgające aż drugiego piętra.

Jak zapewnił nas p. Izydorczyk, każdy najdrobniejszy bodaj szczegół budowli jest sumiennie opracowany, komitet budowy chce bowiem stworzyć dzieło monumentalne, trwałe.

Budynek projektował inż. Lisowski, kierownikiem robót jest inż. Stein. Na czele komitetu budowy stoi prezes Geyer, w skład komitetu wykonawczego wchodzą prof. Ulmann i Michelis.

Koszt budowy obliczony został na 3 miljony złotych, przyczem do chwili obecnej wydano już około 600 tys. zł. Fundusze na budowę daje polska YMCA., z zebranych kwot od członków i ofiarnego społeczeństwa, YMCA. amerykańska w znacznym stopniu oraz w małym procencie Fundusz Pracy.

Przy robotach stale zatrudnia się około 100 robotników, którzy pracują bez przerwy od marca. Obecne prace idą w pierwszym rzędzie w kierunku zamknięcia części sportowej pod dach, dalszym etapem będzie wykończanie budynku od strony ul. Moniuszki oraz wznie sienie parteru lewego skrzydła.

NIEDZIELA DLA MELOMANÓW.

Ogromnie ciekawy i urozmaicony jest program muzyczny na dzień dzisiejszy. O godz. 12.10 wystąpi jako solistka w koncercie popularnym pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, młoda, utalentowana śpiewaczka, Irena Gadejska, laureatka konkursów śpiewaczych w Warszawie i Wiedniu.

O godz. 13.00 wygłosi Karol Stromenger siódmą z rzędu prelekcję z cyklu „2.000 lat muzyki". Prelekcje te przedstawiają w krótkości całą historję muzyki ilustrowane są przykładami muzycznymi z płyt.

W porze popołudniowej o godz. 18.15 znakomita nasza skrzypaczka Eugenja Umińska odegra szereg ciekawych utworów. Akompanjuje prof. Jerzy Lefeld. Zaś o godz. 19.15 wystąpi przed mikrofonem świetny polski pianista Stanisław Niedzielski, który swemi licznemi występami na salach koncertowych przed mikrofonami zagranicznemi zdobył sobie rozgłos i powszechne uznanie.

Wieczorem o godz. 20.12 odbędzie się koncert popularny pod dyr. Józefa Ozimińskiego ze współudziałem znanego polskiego barytona Jerzego Czaplickiego.

O godz. 21.02 najweselsza zawsze z fal: „Lwowska". Na zakończenie tak bogatego dnia nadaje Warszawa z płyt o godz. 22.30 utwory symfoniczne Ottorina Respighi — czołowego kompozytora współczesnych Włoch. W programie „Ptaki" i „Fontanny Rzymu".

W zreorganizowanym wydziale „SAFES"

Banku Handlowego w Łodzi

Sp. Akc. (Al. Kościuszki Nr. 15)

została otwarta dla wygody Sz. Klijenteli

PRZECHOWALNIA

przyjmująca za niewielką opłatę na przechowanie różne przedmioty w opieczętowanych kufrach, walizach i t. p., co jest szczególnie dogodne dla osób, udających się

w podróż, na letniska i t. d.

Tajna mennica

wykryta została przy ul. Wólczańskiej 65

W dniu wczorajszym w godzinach rannych władze policyjne w Łodzi zlikwidowały przy ul. Wólczańskiej 65, w mieszkaniu Szyi Goldberga fabrykę fałszywych monet jednozłotowych, posrebrzanych sposobem galwanicznym.

Władze policyjne naszego miasta od szeregu tygodni alarmowane były doniesieniami o ukazaniu się w obiegu fałszywych monet jednozłotowych. Przeprowadzone dochodzenie szybko dało rezultat pozytywny.

W mieszkaniu Goldberga policja znalazła 235 sztuk monet jednozłotowych, częściowo już wykonanych, częściowo zaś będących w stanie galwanizacji, pozatem przyrządy do galwanizacji, stopy i różne chemikalja.

Sprawców w osobach Szyi Goldberga, Berenblidta Izaaka, Berka Berenblidta i Fajgi Litman policja osadziła w areszcie do dyspozycji władz sądowych. Wszyscy fałszerze, za wyjątkiem Litmanowej, która jest bez stałego zamieszkania, zamieszkują przy ul. Wólczańskiej 65.

Szczegóły prowadzonego dochodzenia trzymane są przez władze w ścisłej tajemnicy. (p)

NOVARRO MACDONALD

Radjo zachętą w pracy

Radjofonja holenderska wprowadziła do swych programów krótkie audycje muzyki lekkiej, przeznaczone dla fabryk w godzinach zmniejszonego tempa pracy i przerw wypoczynkowych. Audycje mają na celu zachęcenie do pracy przez ożywienie nastrojów wśród robotników.

Jednocześnie dyrekcja Radjo fonji zwróciła się do zarządów fabryk zrzeszonych w związku przemysłowców holenderskich o ocenę tej inowacji.

Grand-Kino

Początek o g. 12

Dziś i dni następnych!

Nie widzieliście dotąd

Clarkea GABLE — jeżeli nie widzieliście

LUDZI w BIELI

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata i P. A. T.

Tomaszów

AKCJA NA RZECZ POWODZIAN.

W tych dniach bawiła w Tomawie delegacja wojewódzkiego komitetu niesienia pomocy powodzianom z radcą Krzyżanowskim na czele. Delegacja zbadała stan prac lokalnego komitetu, a w wyniku lustracji wyraziła się z uznaniem o działalności komitetu tomaszowskiego. Jak stwierdzono do dnia 22 b. m. lokalny komitet w Tomaszowie zdołał zebrać na rzecz powodzian 34.660 zł. 50 gr. Komitet wysłał do krakowskiego komitetu 7 skrzyń, zawierających odzież, obuwie i bieliznę dla powodzian.

SKONFISKOWANY ARSENAŁ NARZĘDZI ZŁODZIEJSKICH.

Policjant, pełniący służbę przed dworcem zauważył wczoraj wieczorem jakiegoś podejrzanego osobnika. W czasie rewizji u zatrzymanego znaleziono przy nim cały arsenał narzędzi złodziejskich. Podejrzanego osobnika zatrzymano i osadzono w areszcie. Jak stwierdzono jest to znany złodziej, pochodzący z Białegostoku, niejaki Antoni Bartoszewski.

NA GORĄCYM UCZYNKU.

W dniu wczorajszym policja tomaszowska ujęła na gorącym uczynku młodocianego, notorycznego złodzieja, 14-letniego Władysława Ciemnickiego. Ciemnicki dopiero niedawno opuścił więzienie, w którem odsiadywał półroczną karę za kradzież. Obecnie usiłował on ogolocić jedno z mieszkań w domu przy ul. Pałacowej 11.

WYCIECZKA DO GDYNI.

Staraniem zarządu związku rezerwistów w Tomaszowie zorganizowana została obecnie jeszcze jedna, prawdopodobnie ostatnia już w tym sezonie wycieczka do Gdyni i wybrzeża polskiego. Odjazd wycieczki do Gdyni nastąpi w dn. 1 września r. b. o godz. 5 po poł.

Przy cierpieniach hemoroidalnych, obstrukcji, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „**Franciszka Józefa**" sprawia zawsze przyjemną ulgę.

MAOK
TĘPI ROBACTWO

Co usłyszymy dziś przez radjo?

8.30 Gimanstyka i muzyka z płyt
10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa.
Po nabożeństwie muzyka religijna (płyty).
12.10 Poranek muzyczny. Orkiestra i Irena Gadejska (śpiew).
13.00 Karol Stromenger wygłosi VII prelekcję z cyklu „2000 lat muzyki".
13.45 „Kujawskiej Częstochowej".
14.00 Koncert kapeli ludowej.
15,00 Odczyt red. Mieczysława Kołtońskiego pt. „Artysta i przemysł włókienniczy".
15.15 Muzyka (płyty).
15.45 Odczyt pt. „Demokracja a spółdzielczość".
16.00 Koncert zespołu salonowego.
17.10 Mało znane arje operowe (płyty).
17,35 Fragment teatralny.
17,50 Transmisja z Dynasów zakończenia biegu kolarskiego Berlin — Warszawa.
18.15 Utwory na skrzypce i fortepian w wyk. Eugenji Umińskiej i Jerzego Lefelda.
18.45 „Wspomnienia osobiste z pierwszych dni wojny".
19.15 Recital fortepianowy Stanisława Niedzielskiego.
20,02 Feljeton aktualny.
20.12 Koncert popularny. Orkiestra i Jerzy Czaplicki (śpiew)
21.02 „Na wesołej lwowskiej fali".
22,00 Skrzynka pocztowa techniczna.
22.30 Muzyka symfoniczna (płyty).
23.05 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
Paryż (1648)
21.00 Opera Pucciniego „Tosca"
Medjolan (368)
20.45 Operetka Chueca „Dalcka droga".
Rzym (420)
21,00 Opera Pietriego „Maristella".
Sottens (443)
21.25 Recital wiolonczelowy (Sonaty Händla G-moll i Boccheriniego A-dur, Drobne utwory).
Praga (470)
19.30 Opera Rossiniego „Cyrulik sewilski".

PROSZKI
«KOWALSKINA»
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH
BÓLACH GŁOWY
KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERŚCIENIU"
FABRYKA CHEM.-FARMAC. „KOWALSKI", WARSZAWA

W KUJAWSKIEJ CZĘSTOCHOWIE.

Na Kujawach leży miejscowość Markowice, zwyczajna sobie wieś kościelna, jak wiele innych. Zwyczajna — a może i nie. W klasztorze markowickim znajduje się cudowna figura Matki Boskiej, do której szczególny kult żywi lud kujawski. O dziejach tej pobożnej pamiątki, która od XVII wieku patronuje uroczemu krajowi, opowie dzisiaj o godz. 13.45 mgr. Stanisław Waszak z Poznania. (r)

WYCIECZKA DOOKOŁA EUROPY

Program wycieczki dookoła Europy przedstawia się niezwykle interesująco.

1 października odjazd z Katowic 2 października — Budapeszt, 3 października — Wiedeń, 4 października — Wenecja, 5 października — Lido, 6 października — morze Adrjatyckie, 8 października — Tryjest, 9 października — Ateny, 10 października — Bosfor, 11 października — Constanza, 12 października — Bukareszt, 13 października — Lwów.

Ilość miejsc ściśle ograniczona. Przejazd odbędzie się statkiem Polonia. Ceny od zł. 480.—

Zapisy przyjmuje Wagons Lits Cook, Piotrkowska 64.

ś. † p.

z Piórkowskich Izydora Abel

zmarła wskutek tragicznego wypadku 24 sierpnia r.b. przeżywszy lat 34.

Pogrzeb drogich nam zwłok odbędzie się w niedzielę, 26 sierpnia r. b. o godz. 3 min. 30 po poł. z domu żałoby przy ul. Wrześnieńskiej 92 na Żubardziu na stary cmentarz ewangielicki, o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim bólu

Mąż i córeczka.

50 miljonów ludzi
słucha radja na szerokim świecie

Radjo — w dzisiejszej, udoskonalonej technicznie postaci — jest wynalazkiem stosunkowo bardzo młodym, liczącem zaledwie jakieś dziesięć lat istnienia.

W tym krótkim okresie czasu radjo podbiło jednak cały świat, stając się jednym z najważniejszych elementów dzisiejszego życia społecznego, kulturalnego i narodowego.

Wedle ostatniej statystyki (coprawda niezupełnie ścisłej) liczba radjosłuchaczy na całej kuli ziemskiej przekracza już 50 miljonów. Bardzo ciekawie przedsawia się podział tych słuchaczy na rozmaite części świata.

I tak: liczba słuchaczy europejskich wynosi około 20 miljonów; Stany Zjednoczone posiadają blisko drugie dwadzieścia miljonów radjosłuchaczy, Japonja niespełna dwa miljony Meksyk 800 tysięcy, a Australja ponad 500 tysięcy.

Ta ostatnia cyfra — w porównaniu z liczbą ludności — jest imponująca: w Australji przypada jeden odbiornik radjowy na jedenaście mieszkańców!

Jakże przedstawia się ta sprawa w poszczególnych państwach europejskich?

Na pierwszem miejscu stoi Anglja, gdzie ilość radjosłuchaczy przekracza sześć miljonów (14 proc. ludności), za nią idą Niemcy (5 miljonów 360 tysięcy), następnie Francja (1 i pół miljona). Powyżej pół miljona radjosłuchaczy posiadają Szwecja (750 tysięcy), Belgja, Danja i Czechosłowacja. Włochy liczą niespełna 400 tysięcy. Polska około 350 tysięcy radjosłuchaczy.

Cyfry te nabierają właściwego oświetlenia dopiero w porównaniu z ogólną liczbą mieszkańców danego kraju. Tak zatem w malutkiej Danji niemal 15 proc., w Szwecji blisko 12 proc. całej ludności posiada radjoodbiorniki; natomiast procent spada we Francji do 3 i pół proc., we Włoszech nawet do 1 proc. (analogicznie zresztą wygląda ta sprawa i w Polsce).

Daty powyższe wskazują, że radjo ma przed sobą jeszcze olbrzymie możliwości dalszego rozwoju, którego tempo zawisłem jest zarówno od stopnia kultury danego kraju, jak i od dalszych ułatwień i ulepszeń technicznych.

SUDOR „Ap. Kowalski" w płynie usuwa POT i WOŃ

TEATR, MUZYKA i SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Ostatnie powtórzenia „Ras" Brucknera po cenach najniższych.

Jeszcze tylko dni kilka „Rasy" Brucknera.

TEATR LETNI

Dziś i codziennie o godz. 9-ej „Hrabia Manoli".

TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś o godz. 9.30 Michał Michalesko wystąpi w operetce „Księżna Czardaszka", o godz. 4.30 „Signorita".

BAGATELA

Dziś, w niedzielę w teatrze rewjowym „Bagatela" przy ul. Piotrkowskiej 94, odbędą się trzy przedstawienia doskonałej rewji p. t. „Wesoła parada". Rewja ta cieszy się wielkiem powodzeniem, czego dowodem są codzienne komplety. Publiczność żywo oklaskuje swych ulubieńców, którzy popisują się doskonałemi piosenkami, melodeklamacjami, biorą udział w żywych skeczach itp.

Nadkantor Sirota śpiewa dla Ameryki

National Broadcasting Company w Nowym Jorku zamówiło w Polskiem Radjo wyłącznie dla Ameryki koncert żydowskiej muzyki religijnej na godzinę 23.46 — 24.00, w sobotę, 8 września.

Wykonane będą dwie pieśni: „Unsane Tojkef" i „Atu Niglejsu". Wykonawcą będzie znakomity śpiewak, nadkantor Sirota, któremu towarzyszyć ma chór synagogi im. Nożyka pod dyr. Dawidowicza.

I ten koncert nadany będzie drogą kablową, a więc nie z anteny warszawskiej i dlatego dostępny być może dla radjosłuchaczy w Polsce tylko w wyjątkowych wypadkach, mianowicie dla tych, którzy posiadają silne odbiorniki lampowe (superheterodyny), lub odbiorniki krótkofalowe. Z pewnością krótkofalowcy będą mogli odebrać taki koncert na falach krótkich angielskich lub niemieckich, w zależności od drogi, którą koncert będzie skierowany.

TEATR ROZMAITOŚCI
Cegielniana 27, tel. 112-25.
Gościnne występy znakomitego gwiazdora amerykańskiego
Michała Michalesko
Dziś, w niedzielę, o godz. 9.30 w. po cenach popularnych
powtórzenie premjery
„Księżna Czardaszka"
o godz. 4.30 popoł.
przedstawienie ulgowe
cały parter **1 złoty**
„Signorita"
z Michałem Michalesko.
Jutro, poniedziałek, 9.30 w.
„Signorita"

WYSTAWA W I. P. S.

Ciekawa wystawa prac koła artystów grafików reklamowych trwać będzie jeszcze tylko przez tydzień. Niewątpliwie ci wszyscy, którzy do dnia dzisiejszego nie zdążyli jej obejrzeć, uczynią to w ciągu ostatniego tygodnia.

Wystawa grafiki reklamowej daje przegląd wszystkich działów współczesnej sztuki reklamowej w Polsce.

Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od g. 11—20.

SALA FILHARMONJI
Tel. 213-84
Gościnne występy teatru art.
„ARARAT"
kier. art. M. BRODERSON
„A gelechter yn a zajt"
Parada najpiękniejszych i najweselszych przebojów w 2 częściach i 20 obrazach.
Reż. Sz. Dżigana i J. Szumachera
Conferencier: Wł. Godik
Humor — Satyra — Śpiew — Taniec
Dziś w niedzielę dwa przedstawienia, o godz. 12-ej w poł. poranek dla pracującej inteligencji. Ceny miejsc jednolite — cały parter 1 złoty, cały balkon 50 gr.
Bilety do nabycia w kasie Filharmonji

ZACISZE LEŚNE — NAJIDEALNIEJSZE MIEJSCE WYPOCZYNKOWE

Kto jeszcze nie korzystał z urlopu, a nie wie dokąd się wybrać, niechaj jedzie do Zacisza Leśnego (4 kilometry za Poddębicami), do pensjonatu p. Ady Szykierówny.

Urocza miejscowość wśród sosnowych lasów, kort tennisowy, rzeka, radjo, patefon, jazda konna itp. Wyśmienita kuchnia na maśle. Pensjonat czynny będzie do października. Ceny bardzo niskie. Dojazd autobusami z dworca autobusowego przy ul. Lutomierskiej 13.

Bliższe informacje: telefon 202-49 tylko 8 — 10 wiecz.

Skrzynka do listów

W związku z wzmianką, jaka ukazała się w numerze 288 „Głosu Porannego" z dnia 19 sierpnia r. b. p. t. „Likwidacja tajnej wytwórni fałszywych czopków ochronnych", wyjaśniam co następuje:

1) Nieprawdą jest jakobym posiadał tajną wytwórnię ochraniaczy. Prawdą natomiast jest, iż na laboratorjum posiadam koncesję wydaną przez urząd przemysłowy I instancji magistratu m. Łodzi za nr. 3420-27.

2) Nieprawdą jest twierdzenie w omawianym artykule jakoby wspomniane preparaty „Malthus" i Schweltzer'a" sprzedawane były jako oryginalne zagraniczne. Prawdą zaś jest, że artykuły te sprzedawane były jako wyrób krajowy, co zresztą uwidocznione było na opakowaniu niektórych preparatów i że w sprzedaży wogóle podobnych preparatów pochodzenia zagranicznego od lat 15 nie było.

3) Niezgodnem jest również twierdzenie, że artykuły pod nazwą „Malthus" były przezemnie podrabiane. Prawdą natomiast jest, że nazwa „Malthus" jest przezemnie zarejestrowana w ministerstwie przemysłu i handlu, za nr. 23352, na artykuły apteczne, dezynfekcyjne, preparaty farmaceutyczne, środki hygjeniczne itp. i do tej nazwy w Polsce mam wyłączne prawo.

Podając powyższe do łaskawego zamieszczenia w Jego poczytnem piśmie, składam Panu Redaktorowi wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Bolesław Jentys.

Ofiary
złożone w administracji „Głosu Porannego"

Z przedstawienia w Kolumnie na Dom Sierot, Zgierska 40, złożono zł. 12.70.

Z kolarzami do Łodzi

Tryumfalny wjazd zawodników biegu Berlin--Warszawa

(Specjalny reportaż z trasy przedostatniego etapu)

Czwarty etap biegu kolarskiego Berlin — Warszawa, przeszło stukilometrowy odcinek z Kalisza do Łodzi, miał być terenem generalnego rewanżu polaków za trzy poprzednie klęski.

Przecież takich dróg niemcy jeszcze chyba nie widzieli? Na kocich łbach, na wertepach dróg powiatu łódzkiego muszą przegrać! — twierdzili wszyscy nie wyłączając niemieckich wodzów kolarstwa.

Jechaliśmy na spotkanie kolarzom w jaknajlepszych humorach. Zbliżała się godzina czwarta. W mieście i za miastem daje się odczuć podniecenie i zniecierpliwienie. Na skrzyżowaniach ulic już ustawiły się luźne grupki ludzi. — Żywo dyskutują. Oczy wszystkich zwrócone ku Placowi Reymonta. Co chwila słychać okrzyki: „Już jadą!" „Nie, to jeszcze nie oni!" Przed siedzibą konsulatu niemieckiego flaga niemiecka obok hitlerowskiej z wielką czarną swastyką.

Kolarzy nie widać. Mijamy Plac Reymonta. Wyjechaliśmy już z miasta, nasze auto sunie spokojnie po asfaltowanej szosie. Dojeżdżamy do śródmieścia Pabjanic. Wzdłuż chodników gęsty szpaler. Młodzież, dzieci, starzy, młodzi...

Policja nie może sobie dać rady, mimo, iż co kilkadziesiąt metrów rozstawiony jest posterunek. Niesforny tłum co chwila wylewa się na jezdnię, by popatrzeć wzdłuż szosy.

Nareszcie pierwsze zwiastuny. Zakurzone motocykle ze znakami niemieckich klubów, zakurzone twarze. Potem przeraźliwie ryczące auta komandorskie: polskie i niemieckie.

Zdala słychać głośne okrzyki, klekot i braw. Już widać sylwetki pierwszej grupki. Barw jeszcze nie można odróżnić. — Rosną. Idą równo i spokojnie, jeden za drugim. Kto? Nasi?

Już są. Rozróżnić można, skrzywione wysiłkiem twarze, na których pot wyrył jaśniejsze ścieżki. Depczą mocno.

Pierwszy? Niemiec. Czerwony lampas wpoprzek białej koszulki wprowadza w błąd. Na rękawkach barwy czarno - biało - czerwone, na piersiach czarne niemieckie orły. Drugi? — Także niemiec. Trzeci? Niemiec. Wreszcie jest pierwszy, nasz. Brawo! Kiełbasa. Charakterystyczna czapka z daszkiem skręconym na bakier. Uśmiecha się, kiwa głową. Dalej sami niemcy. Grupka siedmiu kolarzy śmiga przed szpalerem ludzi...

Ścigamy ich. Trzeba zdrowo gazować. Na kocich łbach wyciągnęliśmy ją około czterdziestki. — Ujechaliśmy ze dwa kilometry. Cała stawka idzie równo, prowadzą kolejno. Nawet Kiełbasę puszczają naprzód.

Tuż za zakrętem — trzask... Jakieś auto zepchnęło niemca nr. 13 do rowu obok szyn. Pada, rzuca rower. Podjeżdżamy Ma stłuczoną prawą rękę, pokrwawiony łokieć, skarży się na dotkliwy ból w plecach. Kolarze już odjechali kilkaset metrów. Potłuczonego niemca podnoszą. Podbiega ktoś z kierownictwa: „Weiter, weiter!" Chłopak wsiada z trudem na siodełko i z miejsca wyrywa. Dogonił resztę po kilometrze.

Na szosie tłok nie do opisania. Samochody, motocykle, rowery, jeden stara się prześcignąć drugiego, każdy chce być bliżej kolarzy. Kurz przesłania widok, ryk syren i trąbek zwiększa atmosferę zdenerwowania. Niekiedy wyrywa się z tłumu jakiś bardziej rozentuzjazmowany niemiec łódzki i pozdrawia kolarzy podniesieniem ramienia.

Niemcy jakoś umieją sobie dać radę z naszemi drogami. — Jadą bokiem, wąską piaszczystą ścieżką, nie przestraszają ich kocie łby, z zadziwiającą zręcznością lawirują wśród tumanów kurzu i długiej kawalkady pojazdów. Stara im się torować drogę otwarty samochód z niemieckim numerem, w którym stoją berlińscy kontrolerzy trasy i jeden z nich w mundurze hitlerowskim i charakterystycznej czapeczce szturmowca.

Kilka kilometrów dalej znowu zderzenie. Wpadli na siebie dwaj kolarze, zczepili się i usiedli na szosie. Już wstają, jadą dalej. Ścigają swych towarzyszy.

Wpadamy na Plac Reymonta Teraz lawirowanie jest trudniejsze. Rozkopana ulica, tramwaje. Kiełbasa wyszedł na czoło, jedzie coraz szybciej, dopingowany brawami. Potem go minęli. Gęsty szpaler kołysze się.

Na asfalcie tempo do 50 klm. Na Pomorskiej 30 — 35 klm. Jeszcze dwa wiraże. Wpadają na stadjon!

Iu.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS"

uruchamia w niedzielę, dnia 9-go września r. b.

specjalny pociąg na mecz międzypaństwowy

POLSKA--NIEMCY

— Zapisy przyjmuje już P. B. P. „ORBIS" — Piotrkowska 65.

Z Kalisza do Łodzi

IV. etap wyścigu kolarskiego Berlin-Warszawa

Król „kocich łbów", Kiełbasa, przegrał etap na torze w Helenowie

Wczoraj około godziny 2 popołudniu wyruszyli z Kalisza uczestnicy wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa do czwartego etapu wynoszącego 111 kilometrów, meta którego urządzona była w Łodzi na torze w Helenowie.

Dawno już nie widzieliśmy takich tłumów na tem opustoszałem boisku. Zainteresowanie wyścigiem koncentrowało się na jednej kwestji: czy też niemcy połamią sobie zęby na naszych słynnych ze złego stanu drogach podmiejskich, czy też znów wyjdą obronną ręką? — Dystans był stosunkowo krótki, do jakiego polscy kolarze są lepiej przygotowani, a znajomość drogi też powinna odegrać dominującą rolę.

Niestety, przewidywania te zawiodły na całej linji. Niemcy narzekali, klęli, jęczeli, pytali wprost za jakie winy cierpią, że tędy im każą jechać, lecz zacisnęli zęby i jechali. Jechali zespołowo, to znaczy pomagali jeden drugiemu, pociągali się wzajemnie podprowadzali. Jeśli któremuś przytrafił się defekt, natychmiast kolega spieszył mu z pomocą, a potem wspólnie dochodzili czołówki prowadząc się wzajemnie.

Pogoda była wspaniała, słońce dopiekało, na szosach unosiły się tumany kurzu skłębionego przez różne motocykle i auta, liczba których w miarę zbliżania się do Łodzi wzrastała. To utrudniało w znacznym stopniu jazdę; mamy też słabszy wynik. Początkowo utrzymywano tempo około 40 klm na godzinę. Niemal ze startu urwał się Balzer i dopiero po dłuższym czasie doszła go czołówka, składająca się z 8 niemców i dwuch polaków: Korsaka, Zalewskiego i Kiełbasy, specjalisty od naszych „kocich łbów". Wasilewski przemęczony widocznie ostatnim etapem jechał gorzej, pewien zawód sprawił też Więcek.

Przez Sieradz pierwszy przejeżdża Korsak - Zalewski. — Wszędzie po drodze tłumy widzów śledzą z zaciekawieniem przebieg wyścigu. Ludność, pragnąc przyjść kolarzom z pomocą i ochłodzić ich, oblewała ich kubłami zimnej wody. — Prysznic ten niejednemu dodał sił.

Mniej więcej ten sam porządek wyścigu utrzymuje się do Zduńskiej Woli. Tu jednak doznaje upadku leader biegu, zwycięzca trzech etapów, Scheller, jednak podnosi się i rwie naprzód. Pech chciał, że na drodze świetnie jadącego Korsaka Zalewskiego zjawił się pies. — Upadek spowodował dość dotkliwe potłuczenia. Lecz Korsak-Zalewski nie skapitulował, Podniósł się, nadrobił stracony dystans, gdy jednak po kilku kilometrach „nawaliła mu kicha" załamał się nerwowo i zrezygnował z walki o pierwsze miejsce.

Na czele nadal utrzymywał się Kiełbasa. Wszyscy polscy zawodnicy zmienili na tym dystansie opony i jechali na balonach. Jedyny Kiełbasa pozostał wierny cienkim gumom, któr też mieli niemcy. W pobliżu Łasku zjawia się na czele Hauswald, który stracił początkowo wiele z powodu defektu maszyny. Teraz Hausman podyktował bardzo ostre tempo, przekraczające 40 klm. na godzinę Lecz czołówka wytrzymuje ten atak. Kiełbasa przystosował się do taktyki jazdy niemców trzyma się ich cały czas.

Olecki. Uczestnik wyścigu kolarskiego na mecie w Pile, gdzie kończy się pierwszy etap biegu. Obok Oleckiego — kierownik okręgowego związku kolarskiego, p. Richter.

W Pabjanicach, z wyjątkiem upadku Oberbecka, który po opatrunku lekarskim znów znalazł się w czołowej grupie, znów nie ma zmian w kolejności wyścigu. Czem bliżej Łodzi tem bardziej walka staje się gorętszą. Czołówka dzieli się na dwie grupy. Pierwszą prowadzi Kiełbasa. Sunie on ulicą Piotrkowską, skręca w Pomorską i Kiełbasa pierwszy wpada na tor w Helenowie. — Jeszcze jedno okrążenie i może jedno indywidualne zwycięstwo Polski? Lecz nie, Kiełbasa zbyt wysoko bierze wiraż a tymczasem dołem przerywa się trzech niemców, gwałtownym finiszem przebywają nakazane okrążenie i są pierwsi na mecie.

Indywidualnie czwarty etap wygrał zwycięzca poprzednich trzech etapów Scheller w czasie 3:46:48. Tuż za nim w czasie o 0,2 sek. gorszym znalazł się Figay, lecz ten był tak wyczerpany, że słaniał się na nogach, gdy zszedł z maszyny. Pierwszy z polaków przybył Kiełbasa w czasie 3:46:48,8, a drugim nadspodziewanie był Lipiński (ósmy w ogólnej klasyfikacji) chociaż nie zanosiło się na to. Lipiński z godnym przykładu zacięciem jechał sam i sporo nadrobił. Dziesiąty był Konopczyński. Ostatni przybyli Ignaczak, Igo i Lange.

Niemcy zajęli 1, 2, 3, 4, 6, 7 miejsca. Polacy 5, 8, 10, 11, 12, 14 miejsca. Drużyna zwycięska ustawiła się przed trybuną honorową, w której zasiedli p. wicewojewoda Potocki, gen. Małachowski, komisarz Wojewódzki, konsul niemiecki p. Molly, kierownik okr. urz. W. F. ppłk. Gabryś i inni. Orkiestra odegrała hymn niemiecki, publiczność oklaskami nagrodziła zwycięzców.

Kilka słów poświęcić należy organizacji wczorajszego finiszu. Stwierdzić trzeba, że ŁOZK z roli gospodarzy nie wywiązał się jak należy. Pełno było osób z opaską, lecz wszyscy stali bezczynnie, pozwalając się wedrzeć niesfornej galerji na środek toru. Pod koniec zapanował taki rozgardjasz, że nawet nie zdołano wręczyć nagród ufundowanych dla indywidualnych zwycięzców tego etapu.

Na mecz Polska-Niemcy

specjalne pociągi popularne

Staraniem łódzkiego oddziału Wagons Lits Cook uruchomione zostaną w dniu 9 września specjalne pociągi popularne do Warszawy na sensacyjny mecz piłkarski Polska — Niemcy.

Zapisy na wycieczkę przyjmowane są już, przyczem cena biletu kolejowego łącznie z biletem wejścia na mecz piłkarski wyniesie około 10 zł.

Przyjmowane są również zamówienia na lepsze miejsce na stadjonie Wojska Polskiego, które należy uskutecznić przy zapisie na wycieczkę celem umożliwienia organizatorom wcześniejszego zarezerwowania biletów w Warszawie.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela oraz zapisy przyjmuje biuro podróży Wagons Lits Cook przy ul. Piotrkowskiej 64, telefon 170-77.

Dla chętnych z pobliskich miast Łodzi będą zarezerwowane specjalne wagony.

Czescy lotnicy
już przybyli do Warszawy

Czterej lotnicy czechosłowaccy, którzy wezmą udział w challengeu na aparatach polskiej konstrukcji RWD 9 z silnikami Walter - Bora, przybyli już do Warszawy, w celu poczynienia jeszcze w warsztatach RWD ostatnich poprawek technicznych, zresztą bardzo drobnych i niewymagających większego nakładu pracy.

Wedle opinji znawców najlepiej przygotowane są ekipy: niemiecka, włoska i polska. W czasie lotów treningowych Niemcy osiągnęli bardzo znaczną szybkość przy możliwości zachowania minimalnej szybkości w granicach 55 klm. na godzinę. Duża elastyczność niemieckich aparatów pozwala przechodzić z maksymalnej szybkości, wynoszącej przeszło 300 klm. na godzinę do minimalnej — 55 klm. na godzinę.

Codziennie trenują też polskie maszyny, a w warsztatach czynione są ostateczne poprawki przy płatowcach i silnikach. Tak będzie do dnia 28 b. m., to jest do dnia rozpoczęcia challengeu.

57 mecz Polski
Bilans bramkowy mamy dodatni

Dzisiejszy międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławja rozegrany zostanie po raz pierwszy w stolicy Jugosławji w Belgradzie, podczas gdy dotychczasowe spotkania odbywały się na boiskach Zagrzebia.

Mecz ten będzie 57 z kolei międzypaństwowem spotkaniem reprezentacji Polski. Bilans dotychczasowych spotkań przedstawia się bramkowo na naszą korzyść 121:111, chociaż mamy tylko 23 zwycięstwa przy 24 porażkach i 9 wynikach nierozstrzygniętych. Sezon bieżący zaczęliśmy niefortunnie, gdyż obydwa mecze (z Danją i Szwecją) przegraliśmy w identycznym stosunku 2:4.

Z pośród 17 bramek zdobytych na Jugosławji na swe konto najwięcej zapisał Nawrot, bo 4, następnie Kałuża i Balcer po 3, Kniola — 2, Garbień, Ciszewski, Niechcioł i Król po jednej.

Korzystajcie z safes'ów

Pojedynek nie jest karalny
tylko skutki jego podlegają karze

Na mocy nowego K. K. art. 238 zabicie lub ciężkie uszkodzenie ciała w pojedynku podlega karze do lat 5 więzienia lub aresztu. Sekundanci mogą być przez sąd zwolnieni od kary. Jak zatem z tego artykułu wynika, pojedynek sam nie jest karalny, a tylko skutki jego podlegają karze narówni ze zwykłem uszkodzeniem ciała lub zabójstwem.

Z interpretacji tego artykułu K. K. wynika, że o ile biorący udział w pojedynku strzelają do siebie, celując dokładnie, zachodzi usiłowanie przestępstwa, które jest również karalne. Natomiast strzelanie w powietrze lub w inny sposób, uniemożliwiające zranienie przeciwnika, nie powoduje postępowania sądowo - karnego. Dla stwierdzenia jednak, czy zaszedł wypadek strzelania złośliwego, czy też nie, muszą być zbadani sekundanci i musi być przeprowadzone dochodzenie prokuratorskie.

W ostatnich dniach odbył się w Warszawie pojedynek, który doprowadził do ciężkiego uszkodzenia ciała.

Najsilniejsza latarnia na Bałtyku
znajduje się na wybrzeżu polskiem

WIELKA WIEŚ — Hallerowo, 24. sierpnia. (PAT) — Najsilniejsza latarnia morska na Bałtyku, na przylądku Rozewskim, nosząca nazwę Stefana Żeromskiego, jak wiadomo wyposażona jest w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, jak radjo - latarnię, reflektor o sile 6 miljonów świec, oraz syreny mgłowe jednokierunkowe. Obecnie urząd morski w najbliższym czasie uruchomi urządzenia t zw. mgłowej syreny wahadłowej, której głos we wszystkich kierunkach na odległość 10 mil od brzegu będzie doskonale słyszany. Syrena zsynchronizowana zostanie z urządzeniem nadawaczem radjo - latarni. Instalacja tej nowej zdobyczy technicznej przyczyni się w dużej mierze do dalszego ułatwienia żeglugi w tej części Bałtyku.

Głód grozi Chinom
Katastrofalny zbiór ryżu

Donoszą z Londynu, że tegoroczne zbiory ryżu w Chinach zapowiadają się katastrofalnie. Wyniosą one przypuszczalnie zaledwie dwie piąte normalnych zbiorów, co oznacza, że około 18 miljonów dolarów będą musiały być zużyte na import ryżu zagranicznego. W prowincjach Kiangsu i Tszekiang panuje tak silna posucha, że nie można tam liczyć wogóle na zbiory.

Spekulanci zawarli już kontrakty na zakup tego najważniejszego środka żywnościowego ludności w Chinach i podnieśli bardzo znacznie ceny.

Maratoński bieg
w Wilnie

Tegoroczne mistrzostwo Polski w biegu maratońskim odbędzie się w Wilnie w dniu 2 września. Trasa biegu będzie stosunkowo łatwiejsza, niż w roku ubiegłym, to też spodziewać się należy, że ustanowiony ostatnio rekord przez Garncarza zostanie pobity.

Bieg kolarski T. Z. S.

W dniu 2 września 1934 r. o godzinie 8 rano, Tow. Zwolenników Sportu, urządza „Dziewiąty doroczny bieg kolarski" o nagrodę przechodnią magistratu m Łodzi na przestrzeni 100 klm. ze startem i metą w Krzywiu oraz półmetkiem w Łowiczu. Zgłoszenia (bezpłatne) przyjmuje sekretarjat tow. do dn. 31 bm. przy ul. Podleśnej 8.

WSPOMNIENIA WOJENNE.

Dzisiaj o godz. 18.45 z cyklu feljetonów „Wspomnienia osobiste — wybuch wojny" wygłoszony zostanie djalog na ten temat przez znanego pisarza Witolda Hulewicza i W. Dobaczewskiego przed mikrofonem rozgłośni wileńskiej. (r)

The Christian Science Monitor

założony w roku 1908
przez p. Mary Baker Eddy
Międzynarodowy Dziennik
Wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez Wydawnictwo „The Christian Science Publishing Society. One Norway Street, Boston Mass.

Komunikaty dla kierowników tego pisma, artykuły i ilustracje, które mają być ogłoszone, należy kierować pod adresem
The Editorial Board of
The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się zgóry przez pocztę (ze wszystkich krajów) i wynosi:

rocznie	dol. 9.00
półrocznie	dol. 4.50
kwartalnie	dol. 2.25
miesięcznie	dol 0.75
pojedyńczy egzemplarz	dol. 0.05

The Christian Science Publishing Society,
Boston. Mass. U. S. A. wydaje:
The Christian Science Journal
Christian Science Sentinel
The Herald of Christian Science
w językach:
niemieckim. francuskim, skadynawskim. holenderskim.
Christian Science Quarterly
W Łodzi do nabycia w Tow. Zjednoczenie Wiedzy Chrześcijańskiej przy ul. Gdańskiej 91.

Morze i kolonie to potęga Polski

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Handel polsko-niemiecki
Saldo na korzyść Polski

Według ogłoszonej ostatnio oficjalnej statystyki handlu zagranicznego Niemiec, ogólny import z Polski w I półroczu br. wyniósł 624 tys. tonn, wartości ok. 30 miljonów RM,. ogólny zaś eksport do Polski — 505 tonn, wartości ok. 17 miljonów RM.

Saldo obrotów na korzyść Polski wynosi około 13,500 tys. RM.

Najgłówniejszymi artykułami przywozu z Polski były: drzewo użytkowe — 244 tys. tonn, wart. 7,668 tys. RM., papierówka — 217 tys. tonn, wart. 3,725 tys. RM., oraz cynk — 25 tys. tonn, wart. 5 miljonów RM.; najgłówniejszymi zaś artykułami wywozu do Polski rozmaite wytwory chemiczne — 2.330 tonn, wartości 1,696 tys. RM

Doraźne skarbowe
mandaty karne do 20 zł.

Nowy projekt ustawy karno-skarbowej przewiduje wprowadzenie doraźnych nakazów karnych. Na mocy tych nakazów władze skarbowe będą mogły karać w wypadku przekroczenia przepisów porządkowych i zarządzeń administracyjno - skarbowych grzywną do 20 złotych. Określenie zakresu możliwości stosowania tego rodzaju kar doraźnych pozostawia się ministrowi skarbu w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości.

Dodać należy, iż na mocy tego nowego przepisu ustawy karno-skarbowej będą mogli być karani posiadacze nieostemplowanych zapalniczek.

Spadek produkcji bawełny

Donoszą z New Yorku, że tegoroczna produkcja bawełny w Stanach Zjednoczonych wyniesie 17,013,000 bel wobec 21,039,000 w roku poprzednim i 22,757,000 bel w roku 1932.

Monopol tytoniowy
w Bułgarji

Rząd bułgarski po dwa lata trwających przygotowaniach przystąpi już w najbliższym czasie do wprowadzenia monopolu tytoniowego. W Bułgarji istniały dawniej 54 fabryki tytoniowe, obecnie jeszcze tylko 32. Ze wszystkiemi fabrykami rząd rozpoczął pertraktacje w sprawie zakupu przedsiębiorstw.

Po nabyciu prywatnych zakładów, rząd zamierza utworzyć wielką centralną w Plovdiv i pozostawić kilka mniejszych zakładów we wszystkich częściach kraju, natomiast wszystkie inne fabryki będą zlikwidowane.

Dyrekcja monopolu tytoniowego nie będzie zajmowała się tylko wyłącznie sprzedażą wewnętrzną, ale sprzedawać będzie tytoń surowy zagranicznym fabrykom tytoniowym i monopolom państwowym, a pozatem zorganizuje na szeroką skalę zbyt gotowych wyrobów na rynkach zagranicznych.

12 nowych kopalń
w Z. S. R. R.

Donoszą z Moskwy, że rząd sowiecki wyasygnował odpowiednie sumy na budowę 12 nowych kopalń węgla w Zagłębiu Donieckiem. Dwie z powyższych kopalń produkować będą rocznie po 600 tys. tonn węgla.

Deficyt kolei belgijskich

Eksploatacja kolei belgijskich przyniosła w ciągu pierwszych 7 miesięcy br. 38,6 miljonów franków deficytu. Łącznie z zobowiązaniami finansowemi deficyt ten wzrośnie do sumy 101.6 milj. fr.

Rynek pieniężny w Łodzi

Na rynku pieniężnym w Łodzi w dniu wczorajszym nastąpiła dalsza poważniejsza zniżka kursu funta angielskiego, a mianowicie Bank Polski obniżył kurs funta o 10 punktów, płacąc zań po zł. 26.69, kurs dolara natomiast pozostawiono zupełnie bez zmiany. W obrotach prywatnych żadnego ruchu z powodu soboty nie notowano, tak że nawet orjentacyjnie kursu funtów ani dolarów nie można było ustalić.

Skup srebra
w Ameryce

Minister finansów U. S. A. Morgenthau oświadczył przedstawicielom prasy, że dopływ srebra do skarbu państwa osiągnął dotychczas cyfrę 33.465,091 uncji. Srebro to pochodzi głównie ze skupu na rynku wewnętrznym na zasadzie ustawy o nacjonalizacji srebra, a pozatem nabyto większe ilości zagranicą.

Nowy dyrektor „Skody"

Dotychczasowy generalny dyrektor Polskiego towarzystwa zakładów Skody w Warszawie, p. Karol Baxant, opuszcza swoje stanowisko i przechodzi do centrali w Pradze czeskiej.

Stanowisko dyrektora zakładów Skody ma objąć sekretarz poselstwa czechosłowackiego w Warszawie p. M. Lom.

Notowania bawełny

NOWY JORK
loco 13,50 wrzesień 13.27 październik 13.26 listopad 13,42 grudzień 13,50, styczeń 13.55 marzec 13.65 maj 13,75 lipiec 13,81.

NOWY ORLEAN
loco 13.42 październik 13.33 grudzień 13.48 styczeń 13.52 marzec 13.62, maj 13.70, lipiec 13.76.

LIVERPOOL
sierpień 6,94 wrzesień 6,92 październik 6,91 listopad 6.87 grudzień 6,87 styczeń 6.89 luty 6,89 marzec 6.89 kwiecień 6,89 maj 6,89 czerwiec 6,88 lipiec 6.88 sierpień 6.87, wrzesień 6.86 październik 6,82.

Egipska: październik 8.51 listopad 8.54 grudzień 8.55 styczeń 8.61 marzec 8.66 maj 8/71 lipiec 8.77

Upper: październik 7,28 listopad 7,33 grudzień 7,38 styczeń 7,38 marzec 7,44 maj 7,49 lipiec 7,52.

BREMA
loco 15.26 październik 14.95 grudzień 15.22 styczeń 15.47 marzec 15.66 maj 15.86 lipiec 15.94

ALEKSANDRJA
listopad 16,02 styczeń 16.11 marzec 16,14.

Ashmouni: październik 13.10 luty 13.37 kwiecień 13.51

KINO DŹWIĘKOWE CZARY
Dziś i dni następnych!

I. Najpogodniejsza komedja reż. Karola Lamacza
Urwis! — Szalona dziewczyna! Rozkoszna!
Anny Ondra
szaleje, uwodzi, kocha! Rozśmiesza do łez! jako
MISS FLORA W roli męskiej kapitalny komik Lucien Baroux

II. Film, który pamięta się całe życie! Realizacji genjalnego Franka Borzaga, wg. słynnej powieści Hemingway'a p. t.
Pożegnanie z bronią
W obrazie tym nieśmiertelne kreacje stworzyli
Gary Cooper. Helena Hayes i Adolph Menjou
Pocz. o g. 12 w poł. — Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

95-letni figlarz

Beztroski żywot pędzi John D. Rockefeller

Na pokładzie przybyłego do Nowego Jorku statku „Bremen" znajduje się wród licznych pasażerów pani Johnson, która jest od wielu lat „damą do towarzystwa" starego Johna D. Rockefellera, najbogatszego człowieka świata.

Pani Johnson zna doskonale prywatne życie znakomitego starca. John Rockefeller, król nafty, niema przed nią żadnych tajemnic. Towarzyszy mu ona we wszystkich okolicznościach życia.

— Mój chlebodawca John D. Rockefeller kończy niedługo 95 rok życia — oświadcza pani Johnson. — Zawsze jest pełen sił i ochoty do życia. Lubi golf, biega, skacze i wybija swą piłkę z siłą, która drwi sobie z jego wieku.

— Na zdjęciach wygląda jednak jak mumja...

— Możliwe, że zdjęcia nie są pochlebne, w rzeczywistości nie robi wrażenia 95-letniego starca. Świeży, o różowych policzkach, ma jeszcze prawie wszystkie własne zęby. Jeden z nich dentysta chciał usunąć, jednak Rockefeller wolał go zaplombować. Jest to jakby kokieterja z jego strony: chęć zachowania uzębienia do setnej rocznicy urodzin. Później, mówi, zobaczymy...

— Jaki prowadzi tryb życia?

—Skromny, jak był zawsze przyzwyczajony. Nigdy nie pali, nie pije. Nawet na wielkich przyjęciach podaje się tylko lemoniadę.

— Tem gorzej dla zaproszonych.

— Oddawna życie jego jest uregulowane, jak zegarek. Kładzie się o 9-ej i po dobrym 10-godzinnym śnie wstaje o 7-ej. W ciągu dnia nie sypia. Pierwsze śniadanie jest skromne. Później przegląda skrupulatnie gazety. O dziesiątej przyjmuje swych dwuch sekretarzy. Rockefeller sam czyta listy i dyktuje odpowiedzi. Po drugiem śniadaniu grywa w golfa. Wieczory spędza na czytaniu bibljі.

— Jaki jest jego majątek?

— Tego nikt dokładnie nie wie. W 1909 roku wynosił około 10 miljardów franków.

— Czy pani towarzyszy mu we wszystkich podróżach?

— Tak, od piętnastu lat. Lubi zmianę miejsca. Korzysta oczywiście ze swych własnych wspaniałych pociągów. Wszędzie jego wagony i salony są oblegane przez reporterów, pojawiających się jakby z pod ziemi...

Czasami, czy to by drwić, czy też by zrobić przyjemność operatorom kinowym, zachowuje się ekscentrycznie: kładzie na głowę olbrzymi czepek, opadający aż na nos, albo kładzie nieprawdopodobnych rozmiarów binokle. Tak ubrany śmieje się serdecznie:

— Fotografujcie mnie w takim stylu — zaprasza operatorów.

Albo też proponuje im, by fotografowali mnie zamiast niego:

— Publiczność będzie miała przed oczyma coś milszego dla oczu, niż twarz pomarszczoną, jak stare jabłko.

— Gdzie spędza Rockefeller poszczególne pory roku

— Zimę na Florydzie, a lato w swojej posiadłoci w New Jersey, gdzie teren do golfa zajmuje powierzchnię 7.000 akrów Najpiękniejszym jego majątkiem jest ten, który leży koło Pocantino. Imponuje w nim olbrzymi pałac nad Hudsonem. Zbiory artystyczne i inne przedstawiają olbrzymią wartość. — Pałac jest otoczony olbrzymim parkiem, gdzie mieści się kilka luksusowych will dla wnucząt miljardera.

— Nie nudzi się sam w tych wspaniałościach?

— Nigdy! Bawi się np. uruchamianiem swej własnej stacji radjowej Lubi dobrze zjeść. Jego kuchnia nie pozostawia nigdy nic do życzenia. Jego ulubionem daniem są skromne placuszki. Jedząc wspomina swych rodziców i dawne czasy, kiedy był młody i... biedny. Chętnie mówi o swych rodzicach, którzy zostawili mu wspaniałe dziedzictwo: dożyli stu lat!

Schuschnigg w Nicei

Kanclerz austrjacki przybył na Jasne Wybrzeże, gdzie wypocznie kilka dni przed powrotem do Wiednia

ODLEWNIA ŻELAZA

„FERRUM"

Łódź, Kilińskiego 121 tel. 218-20

Wykonywa szybko i dokładnie **wszelkie odlewy** z szarego żeliwa podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków.

Warsztat mechaniczny.

Ceny znacznie obniżone.

PRYWATNA

Szkoła Powszechna Męska

Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Techn. wśród Żydów w Łodzi

ul. Pomorska 46/48

telef. 106-64.

Przyjmuje się zapisy kandydatów na nowy rok szkolny. Czesne w Szkole Powszechnej wynosi **15 zł. miesięcznie** we wszystkich sześciu oddziałach. — Zostaje uruchomione **wzorowe przedszkole** dla dzieci obojga płci w wieku 3—6 lat. Opłata 12 zł. miesięcznie.

Kancelarja czynna codziennie, za wyjątkiem sobót, od g. 8—14 i 17—19

Do akt. Nr. Km. 5 | 34

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 8-go zam. w Łodzi, przy ul Piramowicza 2 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 7 września 1934 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej 15 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 400 żelazek do karbowania włosów, 120 noży kuchennych, 240 nożyków kieszonkowych, oraz 120 scyzoryków oszacowanych na łączną sumę zł. 1004.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 22.8.1934

p. o. Komornik

(-) Edmund Pawłowski

Sprawa firmy „Thermos" p-ko firmie „M. Gurin Spadkobiercy"

Do akt. Nr. Km. 1211/34

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 3-go, Wacław Koszelik zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 31 sierpnia 1934 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Głównej 32 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: kredens stołowy, biurko, kanapa, lustro ścienne, garnitur mebli czarnych, lustro-tremo, szafka do książek oszacowanych na łączną sumę zł. 620 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, d. 18.8.34 r.

Komornik Wacław Koszelik

Sprawa St. Widulińskiego p-ko Wład. Kopczyńskiemu

Do akt. Nr. Km. 1554 | 34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 3, Wacław Koszelik, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 30 sierpnia 1934 r. o g. 11 w Łodzi przy ul. Kilińskiego 132 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: futro męskie, kredens, zegar z wagami, biurko amerykańskie, szafa bibljoteka, garnitur mebli wyścielanych, stół rozsuw., zegar ścienny, 2 nocne szafki, 2 duże dywany, 3 małe dywaniki, 3 wiszące lampy, otomana, para firanek z lambrekinami, 2 firanki z lambrekinami oszacowanych na łączną sumę zł. 2220 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym

Łódź, dn. 18. 8. 34

Komornik (-) Wacław Koszelik

Sprawa f. „Neue Lodzer Zeitung" w Łodzi p-ko Oskarowi Mehle

Wiśniowa Góra

Pensjonat „BELLA" Finkielmanowej, Willa Krenicera. Idealne warunki pobytu. Smaczna i obfita kuchnia, na żądanie djetetyczna. Tani sezon jesienny. Przyjmuje zamówienia na święta.

PANNA

do 10-cioletniego chłopca ze znajomością hebrajskiego poszukiwana.

Tel. 230-49 od 14—15-ej.

Do akt. Nr. Km. 1079 | 34 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 3-go, Wacław Koszelik, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 29 sierpnia 1934 r. o g. 11 w Łodzi przy ul. Kilińskiego 86 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: szafa do ubrań, toaletka, kredens stołowy, pomocnik kredensu, stół rozsuw., kanapa, 2 fotele, biurko oszacowanych na łączną sumę zł. 850 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 18.8. 1934 r.

Komornik (-) W. Koszelik

Sprawa A. Fajtlowicza p-ko Borysowi Frenklowi

LODU

od najmniejszej ilości dostareza **B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05.** Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 992-10

Do akt. Nr. Km. 979/34

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 3 Wacław Koszelik, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 63 na mocy art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 31 sierpnia 1934 r. o g. 11 w Łodzi przy ul. Nawrot 46 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 2 szafy do ubrań, toaletka, kozetka z narzutką, 2 nocne stoliki, stolik okrągły, zegar ścienny, maszyna do szycia, otomana, szafa do ubrań, wieszak, kredens kuchenny, lampa elektryczna, obraz, firanki tiulowe, krzesło, 2 słupki do kwiatów, 6 krzeseł i 2 fotele, stół, pianino, kredens stołowy, zegar. oszacowanych na łączną sumę zł. 2400 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, 18. 8. 1934 r.

Komornik (-) W. Koszelik

Sprawa Szmula Goldbluma p-ko Fryderykowi Briesemu.

POSZUKUJĘ pokoju z utrzymaniem w inteligentnym domu izraelickim w śródmieściu. Oferty sub „Uczenica".

Małpy — dżokeje

W mieście Linden w stanie nowojorskim urządzane są wyścigi psów, których oryginalność polega na tem, że psy są tam „dosiadane" przez specjalnie wytresowane małpy.

Przepisowe **płaszcze dla uczenic**

z dobrych i odpowiednich materjałów już na składzie

u **MIGDAŁA, Gdańska 59,** tel. 108-30.

PROFESOR

Stanisław Nirnstein

udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.

WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE

ul. Traugutta Nr. 12 prawa oficyna, III p

NOWOCZESNE **KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA** zatwierdzone przez Min. W.R. i O. P. **LINY KAUFMAN** Piramowicza róg Cegielnianej I piętro front. TELEFON 207-23. **2** Przyjmuje się zapisy od 10 r. do 7 w.—Po ukończeniu wydaje się świadectwa.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

KOKSU „WOLFGANG"

specjalnie **DLA CENTRALNEGO OGRZEWANIA** posiada firma **KONSORCJUM** **Łódź, ul. PRZEJAZD Nr. 62** — telefony: 131-80, 155-60, 236-30. —

Żadne place poza **KONSORCJUM KOKSU „WOFGANG"** w sortymencie: Gruby, Kostka i Orzech I nie posiadają. — **SPRZEDAJACYCH KOKS** pod **MARKĄ „WOLFGANG"** będziemy ścigać sądownie.

Tajemnica powodzenia

W smutnej i nieomal tragicznej sytuacji znajduje się piękna Pani w czasie deszczu lub śniegu, kiedy z oczu Jej spływają czarne strugi, szpecąc misternie zrobioną twarz. Powodem tego jest stosowanie niewłaściwego tuszu do rzęs i brwi. Zaradził temu Instytut „MADELYS" w Paryżu, wytwarzając tusz o niedoścignionej jakości — analitycznie stwierdzono (Labor. d'higiene di profilassi di Piso) absolutną nieszkodliwość tuszu „MADELYS", który jest zarazem trwały i nieszczypiący.

POSZUKIWANA

sala

z 2 przyległemi pokojami

na szkołę gimnastyki.

Oferty sub. „Gimnastyka".

GABINETY I SZKOŁA KOSMETYCZNA

Zatw. przez wł. Państw.

Dr. med. Lewinsonowej

Piotrkowska 86, front II p

Leczenie i pielęgnowanie cery i włosów, stosowanie produktów kosmetycznych ściśle indywid. Chirurgja kosmetyczna, żylaki, usuwanie szpecących włosów.

„HYGIENA"

Łódź, Andrzeja 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, froterowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę

Ceny niskie.

Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL

Czynny do godz. 7-ej.

Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)

Lekarz weterynaryjny

M. A. Reich

powrócił

przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p.p.

Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77

Ceny lecznicowe.

CASINO

Dziś otwarcie sezonu!

DZIŚ

NIEZWYKŁA PREMJERA

NAJGENJALNIEJSZA ARTYSTKA ŚWIATA

Elżbieta Bergner

JAKO

KATARZYNA WIELKA

MILJONOWY FILM DLA MILJONÓW!

W ROLI CARA PIOTRA III

Douglas Fairbanks Jr.

REŻ. PAWEŁ CZINNER

POTĘŻNA REWELACJA EUROPY

WYTW. LONDON FILM WŁ. NATIONAL FILM CORP.

FABIAN

Nadpr.: Znakomity dodatek rysunkowy w kolorach p. t. „Trzy małe świnki"

Początek o godz. 12-ej

Bilety wolnego wejścia i ulgowe nieważne

Dr. Mandelsowa

powróciła

Tel. 122-02

Dr. med.

Leon Familier

chor. wewn. i dzieci

przeprowadził się na

6-go Sierpnia 37, tel. 142-39

Dr. med.

M. Maślanka

choroby nerwowe i psychiczne

powrócił

Piotrkowska 120, tel. 147-72

przyjm. od 4—6

Lekarz-dentysta

A. DREJZENSZTOKOWA

powróciła

Piotrkowska 89, tel. 112-59

Dr. med.

M. LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne

(dla kobiet i dzieci)

PIOTRKOWSKA 86, front II p.

Tel. 143-63

przyjm. od 1—3 i 4—6 pp.

Ceny lecznicowe

Doktór

ROSENZWEIG

POWRÓCIŁ

Doktór

Dorota LEWY

Choroby płuc

prześwietlania Roentgenem na miejscu

przeprowadziła się na ul.

Narutowicza 30, tel. 214-75

przyjmuje od 5—7.

Dr. med.

M. JAKOBSON

chirurg

Spec. Chirurgja Kostna

(Złamania kości i zwichnięcia)

D-ra Sterlinga 22

(Nowo-Targowa) **Telef. 174-42**

powrócił.

Dr. med.

Juljusz Kokotek

chor. wewnętrzne

spec. zakaźne

Cegielniana 7, tel. 163-90

przyjm. od 5—7 w.

Dr. Med.

N. Jeleńkiewicz

powrócił

Zawadzka 23, tel. 146-75

Doktór

TREPMAN

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych

Cegielniana 4, tel. 216-90.

przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz

W niedz. i święta od 8—1 popoł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

Ign. Margolis

OKULISTA

przeprowadził się

Przyjmuje obecnie

Piotrkowska 113

tel. 165-17 1—2 i 5—7

Dr. B. Loewy

Gdańska 43, tel. 105-71

powrócił

Godz. przyjęć 8½—9½ i 6—7.

Dr. med.

Heller

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Traugutta 8. Tel. 179-89

Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. w niedzielę od 11—3 po po poł.

dla pań oddzielna poczekalnia

Dla niezamożnych ceny lecznicowe

Dr. med.

Wołkowyski

przeprowadził się na ul.

Cegielnianą 11 tel. 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Dla pań oddzielna poczekalnia

Jedyne letnie kino dźwiękowe

w ogrodzie

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

PREZENTUJE:

I. Arcydzieło reż. JAMESA WHALE, twórcy „Frankensteina"

„Niewidzialny Człowiek"

wg. głośnej powieści Wells'a. W rolach głównych:

Gloria Stuart i Claude Rains

II. Wspaniałą komedję tryskającą humorem

Maskarada Miłości

W rolach głównych:

ELISSA LANDI, Esther RALSTON, NILS ASTHER i PAUL LUKAS.

Węgiel i koks

HURT poleca DETAL

S. HERCBERG i S-ka

Łódź, KILIŃSKIEGO 67

TEL. 192-93.

TEATR-KAWIARNIA

„BAGATELA“

Piotrkowska 94. Telef. 24050.

Dziś 3 przedstawienia o g. 6, 8 i 10 w.

Zespół „WIELKIEJ REWJI WARSZAWY“

pod kierownictwem

CZESŁAWA SKONIECZNEGO

na czele zespołu:

Helena Makowska, Ela Antoszówna, Loda Niemirzanka, Czesława Popielewska, Czesław Skonieczny, Jan Woycieszko, Tadeusz Zakrzewski, Michał Danecki

zaprasza na wielką inauguracyjną rewję p. t.

„Wesoła Parada“

Bilety w cenie od gr. 75 do Zł. 3.— już są do nabycia w kasie teatru od godz. 11 do 2 i od 5 do końca przedstawienia.

LINOLEUM i CERATY

W ROLACH, DYWANACH i CHODNIKACH

NAJWIĘKSZE ŹRÓDŁO W KRAJU

B-CIA SERGIU

MARSZAŁKOWSKA 127, TEL. 632-38, 677-75
NOWY ŚWIAT 57 TEL. 208-46

SPRZEDAŻ HURTOWA i DETALICZNA

WYKONUJEMY WSZELKIE ROBOTY PRZEZ WŁASNYCH FACHOWCÓW

Wpisy do wszystkich klas

SZKÓŁ POWSZECHNYCH

PRZY GIMNAZJACH

Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi

przyjmują

Kancelarja **I Gimnazjum Męskiego**
Magistracka 21, tel. 134-11

Kancelarja **II Gimnazjum Męskiego**
Magistracka 22, tel. 134-12

Kancelarja **Gimnazjum Żeńskiego**
Piramowicza 6, tel. 127-95

w godzinach od 10—14.

Do pierwszej klasy szkoły powszechnej (dawnej klasy A) przyjmuje się dzieci z ukończonym **szóstym** rokiem życia.

Właścicielka **PRACOWNI GORSETÓW**

S. SZMULENSONOWA

Łódź, ul. SIENKIEWICZA № 28

powróciła.

PRZYCHODNIA

WENEROLOGICZNA

Lekarzy specjalistów

Zawadzka 1, tel. 205-38

czynna od 9 r. do 9 wiecz.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Porady seksualne.

Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.

Dla Pań oddzielna poczekalnia **Porada 3 zł.**

„PRACA“

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167-15

przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. **Sztuka stosowana-hafciarstwo**
2. **Krawiectwo damskie - krój**
3. **Gorseciarstwo- krój**
4. **Modniarstwo-kapelusze**
5. **Bieliźniarstwo- krój**
6. **Ondulacja**
7. **Manicure**

Sekretarjat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Została przeniesiona **Zielona 2**

telef. 189-33

9 rano do 9 wieczór.

PORADA 3 zł.

Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz 11—1 i od 3—4 pp.

INSTYTUT Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna

MIMAR

przeniesione zostały z ul. Narutowicza 9 na ul.

Sienkiewicza 37, tel. 122-09.

KOMUNIKAT. Zakład zegarmistrzowski i jubilerski **I. SOŁOWIEJCZYK** (egz. od r. 1902) zawiadamia Sz. Klijentelę, iż dn. 15 bm. przeniósł swój zakład z ul. Piotrkowskiej 27 na ul. **PIOTRKOWSKĄ 54.** Uwaga: z nowym właścicielem sklepu przy ulicy Piotrkowskiej 27 nie mam nic wspólnego. Kupuję i płacę najwyższe ceny za biżuterję, złoto i srebro oraz wykonuję wszelkie roboty fachowe.

OBUWIE

DAMSKIE MĘSKIE i DZIECINNE

pierwszorzędnej jakości najnowszych fasonów poleeamy w wielkim wyborze

po cenach bardzo przystępnych

J. WINDMAN i SYN

DETALICZNA SPRZEDAŻ

ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 35

Zwracamy uwagę Sz. Klijenteli na wielki wybór **uczniowskiego i dziecinnego obuwia.**

Firma istnieje od r. 1885.

7-mio kl. pryw. szkoła powsz. męska p. n.

„Nauka i Wychowanie“

Zrzeszenia Nauczycieli w Łodzi

zawiadamia, że dalsze zapisy uczniów przyjmuje kancelarja przy ul. Piłsudskiego 62 codziennie w godz. 10—1 i 5—8. Tel. 245-97.

Nowoczesne metody ped. wych. Judaistyka. Przy szkole frebiówka dla dzieci płci obojga. Kierownik szkoły E. Goldszmidt

---

KRYNICA

ul. Leśna, tel. 354. (Droga do „Zacisza“).

KOMFORTOWY PENSJONAT

Heleny Hanemanówny „TOSKA“

(dotychcz. wieloletn. właśc. pensj. w Zakopanem)

Piękne położenie wśród lasu. Bieżąca woda ciepła i zimna w pokojach. Tarasy balkony. W pobliżu basen i plaża.

Własne auto bezpłatnie do użytku P. T. Gości do łazienek i z powrotem.

Kuchnia na żądanie djetetyczna—**W sezonie I i III ceny znacznie zniżone**

= Sezon od 15-go maja do 31-go października. =

Związek Zaw. Techników Przemysł. Włókienn. w Łodzi

podaje do wiadomości, że Sekretarjat

Państw. Szkoły Techniczno - Przemysłowej

ul. Żeromskiego 115

przyjmuje zapisy kandydatów na słuchaczy

KURSÓW WIECZOROWYCH:

przędzalniczego, tkackiego, dziewiarskiego i farbiarskiego do dnia 10-go września b. r.

Egzamin pisemny z języka polskiego i arytmetyki odbędzie się 11 września b. r. o godz. 17-ej. — Początek wykładów w dn. 12 września o godz. 18.30. — Sekretarjat czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 8—15.

KINO-REWJA

AMOR

Pomorska 89, Tel. 248-05

Dojazd tramwajami 0 i 4.

Najtańszy teatr w Łodzi

Sala wentylowana

Na scenie! Dziś, niedziela 26 b. m. Na scenie!

Zrzeszenie Artystów Scen Polskich pod kier. art. **WACŁAWA ZWIRSKIEGO** ma zaszczyt zaprezentować program Nr. 9 p. t.

Co kto lubi

Rewja tryskająca wielkim humorem w 12 obrazach z udziałem:

H. Jaczyńskiej, Lu Wilczyńskiej, I. Marcell, W. Zwirskiego, I. Orszy i E. Rawskiego. Dyr. M. Znamirowski. Kapelm. A. Kochanowski

Na ekranie: Dramat sensacyjno-erotyczny p.t. **Zdradzieckie światła** W roli głównej: **Louis Wolheim**

Ceny kryzysowe: od 54 gr. do zł. 1.09 gr. — Przez sezon letni tylko 4 dni w tygodniu t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela. — Początek o 6 w., w niedz. i święta o 3. Pocz. ostatnich występów o g. 10.15 w.

Dźwiękowe kino

Przedwiośnie

Żeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych! **4 potęgi: Ernest Lubitsch, Gary Cooper, Miriam Hopkins, Fredric March** w jednym wielkim filmie

„SZTUKA ŻYCIA“

Najwyższa klasa gry aktorskiej, najgenjalniejsza i najsubtelniejsza reżyserja, składają się na wspaniałą całość.

Następny program: „Świat bez Mężczyzn“ W rol. gł. Raul Ronlien i Gloria Stuart

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr.

Początek seansów o godz. 4-ej, w niedzielę o godz. 2-ej

Elegancka Pani nosi bucik z firmy A. Ogórek Zawadzka 11.
Specjalny dział wykwintnego obuwia męskiego

Dr. med.
E. Friedenberg
choroby kobiece i akuszerja
przeprowadził się na
Piotrkowską 175, tel. 168-84
przyjmuje od 5—7 i w szpit. Ewang. od 11—12 przed poł.

Dr. med.
ALEKSANDER MARGOLIS
Przejazd 20, tel. 112-81
choroby wewnętrzne
(spec. żołądka i kiszek)
powrócił
przyjmuje od 5—6 pp.

Dr. med.
Ignacy Grynberg
Choroby wewnętrzne
powrócił
ul. Cegielniana 17, tel. 174-15

Doktór
W. Łagunowski
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 70, tel. 181-83
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Gabinet Roentgeno-leczniczy
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10—1
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych
— **Ceny lecznicowe.** —

Dr. med.
Niewiażski
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
leczenie niemocy płciowej
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—1
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.
H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
powrócił
Cegielniana 7, tel. 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
w niedzielę i święta od 9—11.

Doktór
KLINGER
spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12

Dr. med.
I. Fajlewicz
powrócił
Śródmiejska 16. Tel. 117 61.

Lekarz-Dentysta
Stanisław Gelberg
POWRÓCIŁ
Zawadzka 14. Tel. 108-33
Przyjm. od 10—2 i od 3—7 po poł.

Polskie Prawo Przemysłowe

najnowszy tekst, obejmujący rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7-go czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem, wraz z wszystkiemi zmianami i uzupełnieniami, włącznie z wielką
nowelą z dnia 10 marca 1934
obszerny i wyczerpujący komentarz, orzecznictwo Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz zarządzenia interpretacyjne władz centralnych.

Opracowali:
Dr. Stanisław Kłusek naczelnik wydziału
Wawrzyniec Gaertner kierown. biura
Zarządu Miejskiego w Poznaniu

Wydanie drugie - 312 stron — Cena złotych 9,— z przesyłką pocztową zł 9,50; za zaliczką zł 10,30

Zamawiać należy u wydawcy:
„PAR" Polska Agencja Reklamy Franciszek Krajna w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11

SZKOŁA PRZEMYSŁOWA
T-wa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów
Łódź, Pomorska 46 :: Telefon 163-80.
WYDZIAŁY:
mechaniczny, elektrotechniczny i tkacki
Zgłoszenia kandydatów na kurs I-y przyjmuje kancelarja szkoły codziennie od godz. 10-ej do 14-ej.
Egzaminy sprawdzające rozpoczną się w poniedziałek, dn. 3 września r.b.

Dr. med.
M. Dawidowicz
chor. wewn.
ELEKTROKARDJOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
przeprowadził się na
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 5—7.

DR. MED.
Lucja MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.
Ceny lecznicowe

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
Wólczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Dr. med.
A. Witoński
chor. wewnętrzne
spec. serca i płuc
przeprowadził się
na ul. Cegielnianą 20
tel. 102-77
Przyjmuje od 6—8 wiecz.

Doktór
REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
leczenie niemocy płciowej
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr. HENRYK GAREWICZ
roentgenolog
Zwirki (Karola) 4, tel. 122-50
powrócił.
Gabinet Roentgenologiczny Dr. Garewicza został przeniesiony z lecznicy „Unitas" do **prywatnego mieszkania d-ra** przy ul. **Żwirki (Karola) 4**

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 146-62
Przyjmuje od 1½—4 pp. i o 6—9 w
w niedz. i święta od 10 — 1 pp.
Ceny lecznic

Lek. dent.
F. DREJCER
przeprowadziła się na
ul. Kilińskiego 105
(obok parku Sienkiewicza)
Tel. 204-40.

Lekarz-dent.
S. Lewita-Stock
powróciła
Piotrkowska 83, tel. 224-27

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7 — 8.30 w
w niedzielę i święta od 10—12 w poł

Dr. med.
J. Makowski
powrócił
chor. dzieci
Gdańska 28, tel. 150-02
przyjm. od 3—5 pp.

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA PREZERWATYWY?

Przedszkole „Dom dziecięcy" syst. Montessori — **W. KAPŁANÓWNY, Piotrkowska № 94,**
w ogrodzie, parter, lewa of.
Przyjmuje się zapisy codziennie od g. 12—2.
Początek zajęć 1-go września r. b.

PARYSKA PRACOWNIA —
biustonoszy i pasków
DIVO, Traugutta 8. Tel. 118-91
poleca na sezon 1934/35
nowe francuskie i amerykańskie modele
Specjalność biustonosze sprężynowe (Corbeille).

TRUSKAWIEC
PENSJONAT
„ARKADIA"
TELEFON 22
Pełny komfort. Radjo. Łazienki. Przepiękne słoneczne pokoje balkonowe. Pokój brydżowy.
Znana pierwszorzędna kuchnia djetetyczna
pod zarządem
PAULINY BERGSTEINOWEJ

Wyborowe **LODY**
porcja 35 groszy
WRAZ ZE SZKLANKĄ WODY SODOWEJ i WAFLEM CZEKOLADOWYM
POLECA
Cukiernia „Źródło"
Przejazd 1. — Tel. 133-72 i 209-87

Lekarz dentysta
J. ROSEN
POWRÓCIŁ.
Piotrkowska 97. — Tel. 182-69.

Leczenie
krótkiemi falami radjowemi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Dr. Gawroński
ginekolog i położnik
przeprowadził się
na ul. Sienkiewicza 63
przyjm. 5—6 pp. Tel. 124-51

Lekarz-dentysta
E. Rzędowska
Żwirki 3, tel. 157-71
powróciła

Lekarz-dentysta
M. Perlmutrowa
Śródmiejska 20.
powróciła

Największy WYBÓR Czekolad i Cukrów POLECA TYLKO firma „LADY" właśc. Marjan Mazurkiewicz NARUTOWICZA PIŁSUDSKIEGO 69 14 NAJWYŻSZA JAKOŚĆ!! NAJNIŻSZE CENY!

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

NIEMIECKIEGO udziela dr. fil., absolwentka niemieckiego uniwersytetu. Literatura, gramatyka, konwersacja. Przygotowanie do matury. Ul. Traugutta 6, hotel „Savoy", portjer wskaże.

MADEMOISELLE Marie enseigne anglais, francais allemand italien Correspondance. Piotrkowska 24, log 7.

SPECJALISTA opracowuje wszelkie tematy maturalne i szkolne polskie i niemieckie. Wiadomość: Miss Mary, Piotrkowska 24, m. 7.

MISS MARY załatwia przyjęcia na wyższe uczelnie zagraniczne. Wszelką korespondencję załatwia na miejscu. Piotrkowska 24, m. 7.

MADAME Fiszhaut. Parisienne diplomee. Lecons de Francais. Adresse: 94 Gdańska. Renseignements par telephone 147 64. do 2 h. a 3 h.

Radosna SZKOŁA
6-kl. Pryw. Powszechna oraz Przedszkole
St. Paszkówny
Gdańska 94
przyjmuje zgłoszenia chłopców i dziewcząt do klas: I, II, III, IV, V i Przedszkola w godz. od 11—13 i od 15—17.

INSTITUTRICE francaise enseigne promptement la langue francaise par une methode nouvelle et facile. Grammaire et Conversation. Priere de s'adresser a M-me Danielewicz, Piotrkowska N. 191 app. 13.

Z prawami Gimnazjów Państwowych
Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne dla Dorosłych Związku P. O. W. w Łodzi
ul. Śródmiejska 5. — Telef. 226-48.
przyjmuje zapisy do klas: I, II, V i VI do dnia 29 sierpnia br. Kancelarja czynna od godz. 18-ej do 21-ej.
Dyrektor Gimnazjum (—) **Lucjan Cieślik**

RUTYNOWANY pedagog, absolwent Uniwersytetu Wiedeńskiego udziela lekcji. Specjalność: niemiecki, łacina, matematyka. Dzwonić: 159 52, od 1 — 4.

DO KOMPLETU pierwszej klasy gimnazjalnej przyjmę uczniów. Radwańska 15 m. 2.

BUCHALTERJĘ i korespondencję w języku polskim i niemieckim (w grupach i pojedyńczo) udziela dyplomowany nauczyciel. Przyjmuje 3—4 po poł. i 7—8 wieczorem. Cegielniana 37, lewa oficyna, 3 p. m. 34.

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca, zł. 15.— Pisania na maszynie 6 zł Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografji. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

BUCHALTERJI podwójnej nauczam gruntownie w ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg sznurowanych miarodajnych dla władz. Cena przystępna. Nauka pisania na maszynie z dokładnem objaśnieniem konstrukcji zł. 10.— Sporządzanie bilansów i zaprowadzanie ksiąg. Adres: Wólczańska 41 m. 32.

STRADIWATT
Jedyny w swej klasie **2-lampowy odbiornik.** Niezrównany w tonie, sile i selektywności. Ceny zniżone. Sprzedaż na raty
RADJO-WATT Narutowicza 16

Uzdrowiska

PENSJONAT „MARYSIEŃKA" dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem rutynowanej freblanki, otwarty od 15 maja 1934 r. we Włodzimierzowie. Siatkówka, tennis, gry towarzyskie. Marja Gincberżanka, Włodzimierzów, poczta „Przygłów", II Aleja.

Pluskwy
wytępisz bezpowrotnie wraz z zarodkami tylko — świecą „Fumigatore - Cimex". **Przeprowadzamy** dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. — Zgłoszenia telefony 120-77 i 156-59.

Milem wspomnieniem wakacyj są
Zdjęcia amatorskie
umieść je
w albumie do fotografji
Duży wybór albumów oraz narożników do zdjęć znajdziesz
w Składzie Materjałów Piśmiennych
A. J. OSTROWSKI S-cy,
Łódź, Piotrkowska 55.

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania ubiory damskie i męskie, towary jedwabne, dywany i t. p. Najprzystępniejsze ceny i najlepsze wykonanie. T. Brandes, Piotrkowska 69, prawa oficyna, I piętro. 8082-4

SYMPATYCZNA ciemno- blondynka, miłego i spokojnego usposobienia, której nie zależy na zabezpieczeniu materjalnem, pozna solidnego i uczciwego pana na stanowisku w celu matrymonjalnym. Łask. oferty sub. „Sympatyczna". 802-2

ZGUBIONO torebkę z matrykułą z gimn. J. Pryssewicz Lidji Landauówny, ucz. kl. V. Łaskawego znalazcę prosi się o złożenie do „Głosu Porannego".

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgrom, Kilińskiego 18. 8096—5

LIZA Namiotówna. Hygjenistka - Pielęgniarka przyjmuje dyżury, zastrzyki i inne zabiegi. Mielczarskiego (Szkolna) 7.

Znany w Łodzi
Zakład Kuśnierski H. WASSERMANA
został przeniesiony z ul. Piotrkowskiej 42 na
ul. PIOTRKOWSKĄ 107
prawa oficyna, II piętro.
Przyjmuje zamówienia po cenach zniżonych.

Kupno i sprzedaż

Nadzwyczajna okazja!
Maszyna do pisania w dobrym stanie, biurka, kartoteka, żyrandole lampy oraz wszelkie artykuły elektrotechniczne po niebywale niskich cenach jeszcze nabyć można tylko przez krótki czas w masie upadłości f-my A. Meister i S-ka w godz. od 3—7 wiecz. Adres obecny Piotrkowska 158, w podwórzu ostatnie wejście.

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

PLACE przy ulicy Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości, do sprzedania. Tramwaj na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka nr. 47. 7998—6

SPRZEDAM budkę z węglem z powodu zmiany interesu z mieszkaniem lub bez. Ul. Suwalska 14, m. 2.

KUPIĘ okazyjnie w dobrym stanie maszynę do pisania. Oferty do „Głosu Por." sub „Maszyna do pisania". 770—2

BRNO (Czechosłowacja). Dla jednego lub dwuch tam studjujących do oddania ładny pokój wraz z dobrem utrzymaniem. Bliższe szczegóły w Łodzi, tel. 224-46.

POSZUKIWANE przedstawicielstwo do Palestyny na artykuły, które są tam do zbycia. Na żądanie gwarancja do 3000. f. ang. w gotowiźnie. Odpowiedzi kierować do „Głosu" do soboty. dnia 29 włącznie pod „Przedstawicielstwo".

MUNDURKI
przepisowe dla wszystkich szkół, ubranka sportowe, paletka poleca
MIGDAŁ
Gdańska 59. Tel. 108-30

INFORMACJI w sprawie wycieczek do Palestyny udziela bezpłatnie Sekretarjat Wydziału Turystycznego Zjednoczenia Bezpartyjnych Żydów od godz. 10 — 1 i od 4 do 7-ej. Zawadzka 6, front, I piętro.

PRZYJMĘ ucznia (uczenicę) na stancję. Rodzicielska opieka. Wiadomość w administracji.

LITERACKIE porady i oceny. Opracowanie artykułów, poblikacji. Łakowa 10, m. 30. —30

KUPIĘ sypialnię w dobrym stanie. Oferty sub. „Okazja".

MOTORY Elektr.
Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. **Przełączniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki** własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.
Inż. J. REICHER i S-ka
Południowa 28, tel. 21-000

Różne

PO POWROCIE z wywczasów radzimy stosować drogie, lecz oszczędne w użyciu i niezawodne w skutkach do pielęgnacji twarzy — na wybielenie krem Cytrynowy, na piegi — krem Orchidea, na wygładzenie cery — krem Najdelikatniejszy, przeciw zmarszczkom —krem Radohormonowy oraz hygjeniczny róż i puder Dr. J. Świtalskiej. Do nabycia w pierwszorzędnych drogerjach. 11367—3

DO MATRYKUŁ 6 fotografji retuszowanych 1 zł. Zakład fotograficzny „Sztuka", Zamenhofa 1 (róg Piotrkowskiej 127 - 681-5

30-LETNIA CUKIERNIA i piekarnia Komara, róg Narutowicza i Piłsudskiego do wynajęcia od zaraz na dogodnych warunkach. Wiadomość u dozorcy.

JAKÓB DAWID KRAKOWSKI zgubił świadectwo ukończenia sześciu klas, wydane przez gimnazjum I. Kacenelsona.

Szkoła Tańców Towarzyskich
KAROLA TRINKHAUSA członka I. U. I. C. w Paryżu i Z.N.Ch. w Polsce
ANDRZEJA 17. Telefon 207—91. — Nauka odbywa się w grupach i oddzielnie. Wprawne lekcje rozpoczynają się od 2-go września r. b. Kancelarja przyjmuje zgłoszenia codziennie od godz. 11 rano do godz. 10 wiecz.

Posady

AKWIZYTORZY na terenie Łodzi i najbliższych okolic poszukiwani dla T-wa Ubezpieczeń na wypadek choroby. Wyczerpujące, tylko i wyłącznie pisemne oferty z podaniem referencji wraz z załączeniem fotografji (nie naklejonej) uprasza się kierować: Piotrkowska 91/15 691-3

WYCHOWAWCZYNI Bursy dr. Korczaka poszukuje posady w internacie. Oferty sub. „Pierwszorzędne referencje".

POSZUKUJE się wykwalifikowaną samodzielną buchalterkę - korespondentkę. Oferty do administracji sub „F. D".

DO STARSZEJ sparaliżowanej osoby poszukiwana silna kobieta, obeznana z pielęgniarstwem. Pomorska 41a, m. 18, od 3 — 8 po poł.

WYCHOWAWCZYNI - nauczycielka żyd. energiczna, haft. szycie, gospodarstwo, obowiązkowa, obejmie kondycję lub jako dochodząca. Zgłoszenia do admin. sub „Świadectwa P."

FENIA ZANDERÓWNA
absolw. Konserw. dypl. naucz.
wznowiła lekcje gry fortep.
Południowa 42. Tel. 247-63

SZPULARKA na wigonję do mech. pracy potrzebna natychmiast. Piotrkowska 115, fabryka swetrów.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 7-pokojowy lokal (w tem jedna sala) po b. Azowsko-Donskim Banku Handlowym przy ul. Moniuszki nr. 8, na parterze. Wiadomość u dozorcy, lub telefon nr. 116-69. 517—3

PIĘĆ pokoi z kuchnią z wszelkiemi wygodami, front II piętro, Śródmiejska 14 od zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże u gospodarza. 081-3

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia z wszelkiemi wygodami. Oglądać od 10 do 8 wieczór. Zachodnia 66 m. 31.

2 POKOJE częściowo umeblowane dwuokienne, słoneczne, I piętro, łazienka, telefon, solidnemu samotnemu. Gdańska 46 m. 17 od 3 do 5.

POKÓJ umeblowany frontowy, słoneczny, dwuokienny z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Gdańska Nr. 11 m. 10, I piętro, 12-5.

BEZ ODSTĘPNEGO 1 i 3 pokoje z kuchnią, frontowe, z balkonem, wszelkiemi wygodami, wyremontowane, do wynajęcia. Al. 1 Maja nr. 40, u dozorcy.

DO WYNAJĘCIA 2 duże słoneczne frontowe pokoje z przedpokojem, z osobnem wejściem. Piłsudskiego 55, m. 10.

ZARAZ do wynajęcia mieszkanie 3 i 5-pokojowe, front, I piętro. Wiadomość: Zawadzka 49, róg Żeromskiego. Dozorca wskaże.

3 POKOJE z kuchnią i wygodami, front, I piętro od zaraz do wynajęcia. Śródmiejska 56.

POKÓJ słoneczny umeblowany z wygodami do oddania dla jednego pana. Śródmiejska 27, m. 7a.

ODDAM 2 elegancko umeblowane pokoje doktorowi lub adwokatowi. Dzwonić: 131-45.

DUŻY frontowy pokój na parterze o 2-ch oknach do wynajęcia. Ul. Zamenhofa nr. 4, m. 1.

Różne lokale
do wynajęcia
przy ul. **Piotrkowskiej 91.**
Wiadomość u dozorcy domu.

DO WYNAJĘCIA od zaraz mieszkania 2, 3 i 5-pokojowe ze wszelkiemi wygodami. Ul. Wólczańska 222, Dozorca wskaże. 116—2

MIESZKANIA 3 i 4-pokojowe w nowym domu naprzeciwko parku Staszyca do wynajęcia. Wiadomość ul. Cegielniana 82.

DUŻY słoneczny pokój dla 1 lub 2 osób z wszystkiemi wygodami. Al. 1-go Maja 25, m. 30.

SŁONECZNY pokój umeblowany, niekrępujące wejście, natychmiast do wynajęcia. 6-go Sierpnia 28, m. 10.

KAROL JANKOWSKI i SYN FABRYKA SUKNA BIELSKO

Zawiadamiamy najuprzejmiej P. T. Klijentelę, iż na sezon **jesienno - zimowy** zaopatrzyliśmy nasz **Skład detalicznej sprzedaży przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 96**
w najnowsze desenie naszych znanych wykwintnych materjałów męskich, damskich i wojskowych. — — — **Ceny ściśle fabryczne.**

REKLAMOWY pant. męski 14.50 damski od 12.50 poleca **DOM OBUWIA Piotrkowska 66**
Na składzie posiadamy w wielkim wyborze **najnowsze** modele **obuwia.**

MOTORY

Elektryczne nowe i używane po cenach najniższych.
Warsztaty reperacyjne.
Przewinięcie motorów i dynamomaszyn. **Instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji** wykonywa
Przeds. Inżyn.-Elektro-Mechan.
Maurycy RAK
Cegielniana 19
(dawn. Zawadzka 12)
Telefon 214-11 i 243-66.

ZAKŁAD
leczniczo-wychowawczy
dla dzieci nerwowych i cofniętych w rozwoju
— Dr. Med. W. SPEKTOROWEJ —
w Łodzi, **ul. Pabjanicka 55.**
Zakład ma charakter szkoły — sanatorjum. Mieści się w pięknej komfortowej willi, położonej w dużym parku poza miastem. — Stała opieka lekarska. Wykwalifikowany personel pedagogiczny. Gimnastyka lecznicza. Psychoterapja. — Dla dzieci przychodnich prowadzone są komplety przedpołudniowe. — Podczas miesięcy zimowych zajęcia w tych kompletach będą odbywać się w centrum miasta.

LECZNICA „OMEGA"
lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
Główna 9, telef. 142-42
czynna całą dobę
przyjęcia na miejscu, wizyty na mieście
Pomoc akuszeryjna. Opatrunki, zastrzyki. Analizy lekarskie. — Lampa kwarcowa. Roentgen. Djatermja
Porada 3 zł.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
powróciła
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4 —8 wiecz.

OSOBA DO DZIECKA

rocznego, z dobremi świadectwami poszukiwana. Tel. 209-98, we wtorek 4—6 po poł.

Komunikat.

Jako wyłączni przedstawiciele Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych, Spółka Akcyjna, niniejszym podajemy do publicznej wiadomości, iż następujące składy pobierają węgiel opałowy z kopalń.

„KAZIMIERZ" i „JULJUSZ"

na stacji Łódź—Fabryczna:
„Koncern" ul. Przejazd 90
„Karbomin", ul. Węglowa 5
H. M. Lieberman, ul. Węglowa 7
S. Szczygielski, ul. Węglowa 9
A. O. Teschich, ul. Kilińskiego 68
W. Wroński, ul. Nowo-Południowa 7.
na stacji Łódź—Widzew: E. Neugebauer, ul. Rokicińska 28, plac Nr. 3
na stacji Karolew: G. Lissner S-cy, ul. Łaska 5.
na stacji Chojny:
Bracia Engel, ul. Rzgowska 121
L. Frajdenrajch „ „ 123
R. Lasoń, „ „ 108
Z. Kaźmierczak, ul. Mazurska 7
J. Mieszczyński, ul. Rzgowska 129
H. Neuman, ul. Podgórna 19/21
St. Sniady, ul. Rzgowska 128
A. Szulc, ul. Śląska 2
Wysocki i Lipski, ul. Śląska 10,
J. Zaborowski, ul. Rzgowska 127

Wszelkie pozostałe, nie wymienione w wyżej podanym spisie, firmy, reklamujące swój węgiel za **„KAZIMIERZ" i „JULJUSZ"** należy traktować, jako celowo wprowadzające w błąd swoich odbiorców.

DOM AGENTUROWO-HANDLOWY
GLASS i S-ka
Biuro ul. **Zeromskiego Nr. 100 tel. 122-18, 159-60**
Składy własne ul. **Węglowa 14 tel. 184-18.**

Posiadacze akcyj

Zgierskich Chemicznych, akcyj Banku Międzynarodowego Petersburskiego oraz akcyj Rosyjskiego Banku dla Wnieszniej Torgowli — zechcą łask. zgłosić swoje adresy do adm. nin. pisma pod lit. „C".

LEKCJE RYSUNKU i MALARSTWA
WZNOWIŁEM
Prof. MAURYCY TRĘBACZ
Zapisy
Wólczańska 140, m. 8
PORTRETY PO PRZYSTĘPNEJ CENIE.
RENOWACJA OBRAZÓW.

PRZEDSZKOLE

Towarzystwa szkół żydowskich w Łodzi
SIENKIEWICZA 26.
Zajęcia rozpoczynają się w niedzielę 26 sierpnia. — Wpisy przyjmuje kierowniczka Przedszkola pani Guta HECHT w lokalu Przedszkola codziennie przedpołudniem i popołudniu od 4—6, oraz przedpołudniem Kancelarja Gimnazjum Żeńskiego, Piramowicza 6.

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16
— poleca —
dla Uczni **dla Uczenic**
Mundurki i płaszcze szkolne,
Bieliznę i fartuchy
Obuwie i skarpetki
Pończochy, tornistry i t. d.
Wielki wybór Towarów Widzewskich
oraz wyłączna sprzedaż towarów:
Resztki, Brak i Sekunda.

LECZNICA

PRYWATNA
ze stałemi łóżkami
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na
USZY, NOS i GARDŁO
Piotrkowska 67 Tel. 127-81
Przyjmuje od 11 — 2 i 5 — 8.

ODKURZACZE,
Froterki, Elektrolux, Protos Vampyr i inne
naprawia warsztat f-my „ELECTRIC" **Łódź, ul. PIOTRKOWSKA NR. 85,** tel. 227-99 (lokal 39)
(na telefoniczne wezwanie wysyłamy monterów).

Właścicielka Instytutu Kosmetycznego
Sława
Piotrkowska 175, tel. 138-76
powróciła
Godziny przyjęć od 10—2 i 4—8 w.

Ważne dla stolarzy!
Stolarnia mechaniczna zarobkowa przy ul. Tramwajowej Nr. 4 na nowo czynna. Przyjmuje wszelkie roboty na maszynach po tanich cenach. Tel. 184-95

MIÓD
tegoroczny lipcowy deserowy kuracyjny pod gwarancją prawdziwie pszczelny, wysyłamy ku największemu zadowoleniu za pobraniem pocztowem 3 kg. 7.80 zł., 5 kg. 11.70 zł., 10 kg. 21.50 zł., 20 kg. 41 zł. włącznie z zaplombowaną blaszanką i kosztami przesyłki franco miejsca odbiorcze „Pasieka", Trembowla Nr. 14/3 Małopolska.

Z prawami szkół państwowych
Gimnazjum Żeńskie Józefa Aba
oraz Prywatna Szkoła Powszechna, ul. Legjonów 10, tel. 122-12
Zapisy do klas gimnazjalnych oraz do szkoły powsz. przyjmuje sekretarjat od 10—2 pp.

T-WO UBEZPIECZEŃ WZAJ.
NA WYPADEK CHOROBY
W WARSZAWIE.
Koncesjonowane przez M-wo Skarbu (L. U. U. 2751/2/34) z dnia 7 lipca 1934.

Ubezpieczony
leczy się u lekarza według swego uznania, otrzymuje zwrot 75% kosztów leczenia.
Po roku ubezpieczenia — rodzina otrzyma zapomogę pogrzebową.
Lekarz w kuracji niczem nie jest skrępowany — poza swoją wiedzą i sumieniem.
= Składka miesięczna — zależy od wieku. =

ODDZIAŁ ŁÓDZKI
UL. PIOTRKOWSKA 91.
TELEF. 232-51. TELEF. 232-51
Biuro czynne: 9—13 i 16—19,
w dnie przedświąteczne: 9—13.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: **Stanisław Rożniecki** Za Wydawnictwo „Prasa". wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugenjusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Ilustrowana REWJA Tygodniowa

NIEDZIELNY DODATEK „GŁOSU PORANNEGO" Z DNIA 26 SIERPNIA 1934 R. Nr. 21

1859--KNUT HAMSUN--1934

W 75-tą rocznicę urodzin autora „Głodu" i „Wiktorji"

Z ciernistej drogi życia, z wi ru zmagań i walk życiowych wkroczył do literatury wielki włóczęga - samotnik. Nie spoglądał na rzeczywistość okiem literata. Nie wysilał się w poszukiwaniu fabuły, nie uganiał się za typami i zdarzeniami, nie potrzebował mozolnie zbierać materjału. Przyszedł, jako dojrzały człowiek i artysta, bogato wyposażony w wiedzę życiową, przyniósł ze sobą ogrom przeżyć i obserwacji. Materjału — kruszcu literackiego miał poddostatkiem. Wrażeń nie szczędziło mu bynajmniej życie. Miewał chwile ciężkie, straszliwe. Przewędrował niemal pół świata. Bawił w Norwegji, Danji, Ameryce, Francji etc. Imał się wszelkich możliwych zawodów. Był szewcem, pracownikiem handlowym, nauczycielem ludowym, robotnikiem rolnym posługaczem, kaznodzieją i t. d. Nie z jednego pieca chleb jadał, a jeszcze częściej nie dojadał.

Pełną garścią mógł więc czerpać z zasobu doświadczeń życiowych. Rozsadzało go poprostu bogactwo wewnętrzne, domagające się ujścia, poszukujące wyrazu. I wyraz się znalazł: niecodzienny, oryginalny, jedyny w swoim rodzaju. Utwory Hamsuna stały się objawieniem literackiem. Nową i czarującą była tematyka, nastrój, specyficzna atmosfera dzieł, podejście do człowieka i przyrody. A przedewszystkiem niezrównany kunszt hamsunowskiego słowa!

* * *

Niezwykły i niecodzienny był zresztą w niemniejszym stopniu i żywot autora cudownych opowieści. Stanowi on godną podziwu epopeję ludzkiej niedoli i walki, buntu i niezłomnej siły woli. A jednocześnie daje klucz do zrozumienia twórczości autora „Głodu"

Hamsun pochodził z ubogiej rodziny chłopskiej. Ojciec jego był krawcem wiejskim. Niezbyt jednak musiało mu się powodzić, bo po pewnym czasie wywędrowuje z rodziną na północ do mieściny Hammaroi. I tutaj jednak życie nie układało się różowo. Wkrótce małego Knuta oddano na wychowanie do wujka - pastora, człowieka surowego, o skłonnościach sadystycznych. Ciężkie to były lata, wcale nie sielskie-anielskie.

„Był to dla mnie czas bardzo ciężki — wspomina sam Hamsun — w opowiadaniu „Upiór". — Dużo pracy, dużo batów, a rzadko choćby godziny na wytchnienia i przyjemności. Z czasem doszło do tego, że jedyną moją przyjemnością było, gdy mogłem się ukryć i byłem sam".

W 14 roku życia wraca Hamsun do Lom, pracuje w sklepie, obiega, jako wędrowny domokrążca wsie. uczy się szewctwa, jest nauczycielem ludowym, pracuje u sołtysa i t. d.

W roku 1877 rozpoczyna działalność literacką, wydając własnym kosztem opowiadania „Zagadkowa historja miłosna w kraju północnym" oraz „Björger". Utwory te przechodzą zupełnie bez echa.

Niezrażony niepowodzeniem młodzieniec gorliwie pisze dalej, pisze i posyła do redakcji dzienników i czasopism, otrzymuje poraz tysiączny odpowiedzi odmowne, tworzy jednak niestrudzenie nadal. Czuje instynktownie, że posiada talent, że sądzone mu mimo wszystko zostać pisarzem. Dzięki pomocy bogatego kupca Zahla może przez dwa lata w względnym dobrobycie oddać się pracy literackiej. Ale liczne próby pisarskie kończą się zawsze fiaskiem. Odmowy, odmowy...

Z dnia na dzień rosną stosy zwróconych manuskryptów. Tymczasem subwencja kupca-mecenasa została wyczerpana i niedoszły literat zabrać się musi ponownie do ciężkiej pracy zarobkowej. Z początku pracuje, jako robotnik drogowy. Potem jedzie szukać szczęścia za oceanem, ale „raj amerykański" gotuje mu nowe tylko rozczarowania. Musi ciężko pracować na drogach, na fermach rolniczych, jest drwalem, kaznodzieją, pracownikiem sklepowym, posługaczem. A jednocześnie dobija się wytrwale do bram „sezamu" literackiego. Po nocach pisze, kreśli i znowu pisze. Posyła niezliczone korespondencje do dzienników skandynawskich, wrzucane bez wyjątku do kosza, pisze nowele, opowiadania, wiersze, którym ten sam zresztą los przypada w udziale.

Ten niezwykły tryb życia rujnuje jednak żelazne zdrowie Hamsuna. Za pieniądze, zebrane przez miejscową kolonję norweską zostaje autor „Głodu" wyprawiony do ojczyzny, gdzie w przeciągu półtora roku powraca do zdrowia. Rozpoczyna się znowu straszliwa walka o byt, głód, wędrówki, powtórny wyjazd do Ameryki.

W roku 1889 wraca Hamsun do Kopenhagi i pisze sławną swą powieść p. t. „Głód", dzieło, które rozstrzygnęło o jego losach, jako pisarza. Książka szturmem zdobywa publiczność skandynawską, przetłomaczona zostaje wkrótce na szereg języków europejskich i rozno si sie roko po świecie imię młodego pisarza.

W latach następnych ukazują się „Misterje", cudowny poemat miłosny „Wiktorja" (w formie powieściowej), epopea leśna „Pan", wierszowany dramat „Munken Vendt" oraz powieść „Redaktor Lynge" — satyra na stosunki w norweskim świecie dziennikarskim.

Pobyt w Rosji i na Kaukazie znajduje oddźwięk w książce „Z krainy baśni". W ostatnich latach przedwojennych kreśli autor „Wiktorji" wielkie epickie płótna z życia ludu norweskiego („Benoni", „Róża"). Szczytowym jednak punktem w twórczości Hamsuna jest niewątpliwie wydane w 1917 roku „Błogosławieństwo ziemi" — wspaniała epopea walki człowieka z przyrodą, hymn na cześć rolnika - pionera cywilizacji. O niespożytej sile twórczej wielkiego norwega świadczą również dalsze jego utwory jak „Ostatni rozdział" i „Włóczędzy".

* * *

Hamsun jest indywidualistą. Rzadko kiedy kreśli środowisko, daje przekroje społeczne. Jest przedewszystkiem piewcą jednostki i to jednostki ponadprzeciętnej, wykraczającej poza ramy szarej codzienności.

Bohaterowie Hamsuna są przytem przeważnie samotnikami, naturami pustelniczemi, stroniącemi od społeczeństwa. Nienawidzą powszedniości, szarzyzny życiowej. Czują się źle w rojowisku ludzkiem. Nienawidzą miasta i cywilizacji miejskiej. Najchętniej przebywają na łonie przyrody w gąszczach kniei, na pustkowiach, na szczytach gór, zdala od osiedli ludzkich.

Drzewa, rzeki, zwierzyna leśna są im bliskie i drogie. Przyroda i człowiek zlewają się tu w organiczną całość, dopełniają się wzajemnie. Bohaterowie Hamsuna nie tylko żyją na łonie przyrody, ale stanowią jej część składową. Każda przemiana w otaczającej naturze znajduje oddźwięk w nastrojach człowieka. „Monotonny szum i drzewa znajomki — powiada bohater cudownej opowieści leśnej p. t. „Pan" — to dla mnie aż nadto dużo. Szczególna wdzięczność mnie przepełnia, wszystko ze mną obcuje, jednoczy się ze mną, kocham wszystko. Siedząc tam i rozmyślając o swych sprawach, podnoszę jakąś leżącą u mych stóp suchą gałązkę i trzymam ją w ręce i przyglądam się jej. Gałąź jest prawie całkiem spróchniała, mizerna jej kora wzrusza mnie, litość się budzi w sercu. Kiedy się więc dźwigam, by iść dalej, nie odrzucam gałązki od siebie, lecz kładę ją na ziemi, stoję nad nią i lubuję się, wreszcie w chwili opuszczenia jeszcze raz na nią spoglądam przez łzy".

Uczucie podziwu i miłości dla przyrody przeistacza się w uczucie panteistycznego uwielbienia świata.

„Dzięki za tę noc samotną, za te góry, za ten poszum ciemności i morza, który idzie mi przez serce! Dzięki za życie moje, za mój oddech, za tę łaskę życia w dzisiejszej nocy, dzięki za to serdeczne! Nasłuchuję na wschód i nasłuchuję na zachód, tak, nasłuchuję. Wszędzie jest Bóg wiekuisty! Cisza ta, która szepcze mi do ucha, to pulsująca krew wszechświata, to Bóg, który przenika ziemię i mnie".

Swych bohaterów - wybrańców przeciwstawia Hamsun przeciętnej rzeczywistości. Ale o dziwo, w walce tej oni nie zwyciężają, przeciwnie, prawie nigdy nie osiągają celu, załamują się w drodze. Czemu? Z własnej winy, czy z powodu warunków objektywnych? Nie wiedzą tego oni, nie wie sam autor. „Spytaj się prochu na drodze i spadającego liścia, spytaj zagadkowego Boga życia — nikt inny bowiem nie wie".

Najdojrzalszym utworem Hamsuna jest niewątpliwie „Błogosławieństwo ziemi". Uderzającą jest biblijna wprost prostota i podniosłość stylu i treści, niesłychany kunszt słowa. I tutaj mamy do czynienia z jednostką samotną. Ale jakże różni się Izak (nie przypadkowo nadał mu autor imię biblijne; wynika to organicznie z tonu i rytmu całej powieści) od dawnych bohaterów - indywidualistów. Tamci żyją jedynie dla siebie, bez korzyści dla społeczeństwa, dla siebie tylko uganiają się za szczęściem i wolnością. A Izak i żona jego „z zajęczą gębą" — to pionierzy, wykonywujący tytaniczną pracę dla ludzkości. Sami nie zdają sobie z tego sprawy, nie myślą o ideałach i rzeczach, podniosłych, a jednak spełniają na pustkowiu wielką misję cywilizacyjną, ujarzmiają przyrodę dla człowieka, torują drogę przyszłym pokoleniom.

I jeszcze jedna rzecz, znamienna. Hamsun — wielbiciel i odtwórca koczowniczego życia, pełny niepokoju włóczęga, stał się w „Błogosławieństwie ziemi" entuzjastycznym piewcą życia osiadłego, związanego z ziemią. Autor „Pana" nietylko dosięgnął wyżyn doskonałości artystycznej, ale dojrzał jednocześnie wewnętrznie, pogłębił swój pogląd na życie i ludzi. Samotnik - indywidualista, pisarz aspołeczny, stał się entuzjastycznym piewcą wysiłku cywilizacyjnego człowieka.

E. Babad.

„SZEŚCIU z CALAIS"

Najnowsza sztuka Bernarda Shawa.

W tych dniach na jednej ze scen angielskich pod gołem niebem odbyła się prapremjera najnowszej sztuki Bernarda Shaw'a. Treścią jej jest ten sam temat, który ukształtował dramatycznie w nowoczesnej literaturze niemieckiej Georg Kaizer pod tytułem „Obywatele z Calais".

Tytuł sztuki Shawa brzmi „Sześciu z Calais", a wszystko bohaterskie w tym temacie zostało, zgodnie ze skłonnościami wielkiego satyryka, przekształcone na dowcip i groteskę. Na temat uwięzionych obywateli z Calais, wyprowadzanych na scenę w koszulach i związanych sznurami, rozwija się między królem Edwardem III i ciężarną królem dyskusja, która kończy się tem, że król, który początkowo ze względu na stan swej małżonki pięciu jeńców chciał ułaskawić, pod koniec, aby tylko zrobić na złość swej małżonce, wbrew jej woli, zwalnia szóstego zakładnika.

Do książkowego wydania swojej sztuki Shaw napisał przedmowę, w której wyjaśnia swój stosunek do kronikarza Froissarda, od którego zaczerpnął treść, oraz do rzeźbiarza Rodina, który uwiecznił zakładników z Calais w dramatycznej rzeźbie. Shaw pisze:

„Mój pierwszy współpracownik Jean Froissard nie żyje już około 500 lat. Opowiedział on poniższą historję, ale zupełnie odwrotnie. Bowiem aczkolwiek był on najpłodniejszym kronikarzem i ojcem wszystkich gawędziarzy, to jednak tak mało znał się na kobietach, że jedyna dama, którą w życiu kochał, wyrywała mu włosy i nie chciała mieć z nim nic wspólnego. Auguste Rodin wyrzeźbił legendę, ale podejście jego do sprawy było podejściem plastyka, a nie dramaturga. A więc nie pozostawało mi nic innego, jak sprostować brednie Froissarda i przetłomaczyć Rodina"

(Nowela Knuta Hamsuna „Zwycięstwo kobiety" na stronie 8-ej).

ILJA ERENBURG

LUDZIE W SOWIETACH

Co pokazują inturystom, a co naprawdę warto zobaczyć

Nie mam w Moskwie mieszkania, lecz mieszkam w hotelu. Pewnego wieczoru do mojego pokoju wszedł kelner i zawiadomił mnie z radosnym uśmiechem:

— Jutro nie otrzyma pan herbaty! Jutro wogóle niczego pan nie otrzyma!

Spojrzałem na niego uprzejmie i odpowiedziałem możliwie najserdeczniejszym tonem:

— Dziękuję!

Nie chciałem go drażnić; w stosunku do dziwaków najlepiej być zawsze podwójnie uprzejmym. Ten biedak był niewątpliwie chory. Poszedłem spokojnie spać. Ale ranek dał mi pewność i wówczas zrozumiałem: jeśli ktoś z nas dwuch był chory na umyśle, to w każdym razie nie kelner. Istotnie nie dostałem herbaty. Nie ulegało wątpliwości, że w hotelu odbywało się coś katastrofalnego. Rzuciłem okiem przez drzwi mojego pokoju i natychmiast zrozumiałem wszystko: W hotelu dokonywano zdjęć filmowych.

Powoli schodziłem ze schodów. Na każdym stopniu stały dwie doniczki z głupimi kwiatami. Te same kwiaty okalały drogę do restauracji. Nad doniczkami poruszali się statyści. Tu widziało się pokojówki w operetkowych czepeczkach, skłaniające głowy to w lewo, to w prawo, ówdzie dawna rosyjska służba, „martwe dusze"; stała w swych zielonych rubachach nieruchomo, jak wojskowe posterunki. Od czasu do czasu rozlegała się komenda. Teraz byłem przekonany, że „Mežrabpom" postanowił nakręcić jeszcze jeden historyczny obraz. Tylko jedno niepokoiło mnie: nigdzie nie mogłem znaleźć ani kamery, ani operatora. Zapytałem nieśmiało:

— Cóż to znaczy?

Odpowiedziano mi:

— To generalna próba!

— A kto przyjedzie? Eisenstein, Dowszenko? Pudowkin?...

Jeden z towarzyszy spojrzał na mnie ponuro i powiedział:

— Inturiści... Za godzinę będą tutaj!

Po godzinie rzeczywiście zjawili się zagraniczni turyści. Zauważyli doniczki na każdym stopniu, służbę w zielonych rubachach, która kłaniała się im po pas, obejrzeli pokojówki w białych czepeczkach oraz szereg innych rzeczy, tak charakterystycznych dla życia tego kraju. Zaprowadzono ich do wielkiej sali. Stały tam beczułki z kranikami, małowartościowe ikony i dyletanckie zabawki ze słomy. Po tych wszystkich estetycznych emocjach postanowiono nakarmić gości zagranicznych. W restauracji kelnerzy w białych koszulach kłaniali się jeszcze niżej, niż służba w zielonych rubachach. Karmiono gości nietylko fizyczną, ale i duchową strawą. Muzyka grała niezmordowanie „Wołga, Wołga..." Muzykę tę słyszeli turyści już niejednokrotnie u białogwardzistów w Paryżu, Londynie i Berlinie, gdzie książęta dworu z arystokratycznym gestem podawali herbatę. Goście słuchali znajomych melodji i czuli się umocnieni w przekonaniu, że t. zw. rosyjska dusza do dziś dnia pozostała koniecznością szóstej części świata.

Przechodząc korytarzem zetknąłem się po pewnym czasie z jednym z gości. Och, jakże dobrze znam te twarze! Wyczytałem w jego oczach uprzejme kpiny. Był niewątpliwie zadowolony z jedzenia; ale czyż warto było przejeżdżać tysiące kilometrów i odszukiwać w pełni ciekawości ten nowy świat, aby ostatecznie wpaść na parodję europejskich kabaretów? Poczułem potrzebę podejścia do niego i odezwania się:

— Drogi turysto, wiele podróżowałem po świecie i sam doświadczyłem na sobie, jak trudno jest zrozumieć cudze życie. Niech pan nie wierzy, że jest pan tutaj w Rosji sowieckiej. Nie, nie widział pan jeszcze naszego kraju. Zobaczył pan jedynie ten hotel, którym zarządzają naiwni ludzie, nie znający jeszcze różnicy między gościnnością i serwilizmem. To, co pan tu widzi, to tylko zła bajka i nic więcej!

Jednakże nie podszedłem do turysty; obawiałem się, że będzie mnie uważał za jednego ze statystów, za gogolewskiego chłopa, lub w najlepszym wypadku za Stieńkę Razina. Ale współczuję temu człowiekowi. Chcę mu napisać to, czego mu nie powiedziałem. Może te słowa dotrą, jeśli nie do niego, to przynajmniej do jego towarzyszy.

Monsieur Durand z Terpignan, Mister Davis z Liverpoolu, Herr Schulz z Zurychu — nie poddawajcie się panowie po tak łatwej próbie, nie wydawajcie sądów o naszym kraju wedle tej małej, kiepskiej bajki! Po za tymi pięcioma administratorami i pięćdziesięcioma statystami tego hotelu żyje w naszym kraju 150 miljonów ludzi, którzy pracują, myślą i walczą. U nas możecie zobaczyć rzeczy, których żeście jeszcze nigdy nie widzieli! Nie spoglądajcie na mnie z ironją! Przecież przeżyłem pół wieku ludzkiego w waszym świecie! Nie zamierzam blufować was wzorowemi elektrowniami, wspaniałymi gmachami, ani budową kolejki podziemnej. Przecież wiem zupełnie dokładnie, coście widzieli, a czegoście jeszcze nie oglądali. Gdybym ja was prowadził, pokazałbym wam ludzi, którzy budują te stacje, gmachy i kolejki; i jestem przekonany, że wówczas zamilklibyście w zdumieniu. Widzieliście zapewne wodospad Niagary, rzeźnię w Chicago, opactwo westminsterskie, ruiny Pompei, morze świateł bulwarów paryskich. Ale jednego nie widzieliście jeszcze w swojem życiu: naszych nowych ludzi!

Monsieur Durand! Widział pan w Paryżu autocary z angielskimi turystami i zna pan dokładnie ich marszrutę. Autocary te nigdy nie zabłądzą do dzielnicy robotniczej. Anglicy nigdy się nie dowiedzą, co to jest Belle-Ville, Menimontant i Gliancourt. Doświadczeni przewodnicy pokazują im Venus z Milo, chimery z Notre Dame i ogrody w Wersalu. A gdy zmęczeni wracają do hoteli, wówczas stoi już w pogotowiu nowy autocar z napisem: „Paryż w nocy". Ten autocar nie zatrzyma się przy żadnym z mostów, pod którym śpią skurczeni nieszczęśliwcy. Przewodnik prowadzi turystów na Montmartre, gdzie panuje zakłamany przepych i zapłacona wesołość.

A pan, mister Davis! Czyżby pan nie wiedział, co pokazuje francuzom Cook & Soon? Wyraziłem kiedyś w Londynie życzenie pojechania do Manchesteru. Moi angielscy przyjaciele zdumieli się: W Manchesterze pada zimny deszcz, czarny od dymu, a wśród tego deszczu wędrują bezrobotni, którzy nie wiedzą, dokąd się schronić. Turyści jeżdżą do Windsoru, albo ku jeziorom. W Hiszpanji pokazuje się im Aranjuez, albo Alhambrę. Nie wiedzą nic o tem, że setki tysięcy robotników hiszpańskich głoduje i że gwardziści, którzy noszą czapki z „Carmen", codziennie zabijają ludzi, ponieważ nie śpiewają arji torreadora, lecz międzynarodówkę.

Tak, panowie turyści! W waszych krajach pokazuje się podróżnym wspaniałe rzeczy: pałace, muzea, kościoły i ruiny, wszystko, co powstało przed dwustu, trzystu, czy pięciuset laty. Uczciwi turyści stają się dobrowolnie archeologami. Pokazuje się im również wspaniałe obrazy, delikatne piękno Ile de France, wspaniałą zieleń Walji, skały Bretanji, śnieżne szczyty Pirenei; pamiętając o słabostkach ludzkich, włącza się do programu turystów również monachijskie piwiarnie, winiarnie i szynki. Pokazuje się im wielką przeszłość, te starożytne kamienie Europy, o których nasi komsomolcy, magnitki i kuzbasi myślą z namaszczeniem.

Jednakże te starożytne kamienie nie należą już do jednego narodu, lecz do całego świata. Wskazuje się również na piękno natury, harmonję wzgórz i dzikość oceanu: to było i będzie zawsze. Pokazuje się wreszcie wystrojoną dzielnicę miasta, Kurfürstendamm, Picadilly, Champs Elysees. W oknach magazynów mód stoją woskowe lalki o promiennych woskowych uśmiechach. Napis brzmi: „Moda letnia 1934 roku". Ale latem 1934 roku ludzie w waszych miastach zapominają o uśmiechu. Spoglądają ponurym wzrokiem na lalki woskowe; bieda i troski oczekują ich na bocznych ulicach, gdzie tłoczą się szeregi bezrobotnych, gdzie włóczą się hordy ponurych faszystów.

Gdybym był waszym przewodnikiem, moi panowie turyści, pokazałbym wam nie przeszłość, lecz teraźniejszość mojego kraju. Nie kłamałbym, lecz zachował milczenie. Nie mówiłbym do was: „Proszę, spojrzyjcie na prawo, oto stary kościółek", ponieważ na lewo stoi ogon ludzi. Nie obawiałbym się również pokazać wam te ogony; u nas obecnie wszyscy chcą mieć wszystko, ale mamy jeszcze wszystkiego mało: skór, mięsa, towarów, papierosów i gazet. Wasze sklepy są zapełnione towarami, ale w tych sklepach jest pusto: ludzie przyglądają się tym towarom i idą dalej.

Nasz kraj ma jeszcze potrzeby. Przecież zaczymy dopiero żyć. Moją książkę nazwałem „Drugi dzień" to nie jest jeszcze dzień siódmy, w którym można pozwolić na odpoczynek stworzonemu światu i na spożywanie wspaniałych owoców. Widzieliście na własne oczy brzydką bajkę jednego jedynego hotelu, ale według tego możecie osądzić, jak trudno nam jest uwolnić się ostateczne od ponurego dziedzictwa, pozostawionego nam przez przeszłość.

Oprócz bajki o korytarzu i służbie w zielonych rubachach, mógłbym wam opowiedzieć jeszcze niejedną złą bajkę. Mówi się u nas wiele o szacunku dla człowieka, ale istnieją u nas biurokraci, którzy są zdolni zniszczyć towarzysza w imię świstka papieru. Widziałem matkę, która spędziła cztery noce przy zwłokach swego dziecka. Dziecko to zmarło w sanatorjum w chwili, gdy je wpisywano, a fanatycy produkowania papierków nie chcieli wystawić aktu zgonu. Dopiero na piąty dzień zdecydowali się to uczynić. To bardzo zła bajka. W Gorkach widziałem baraki robotnicze, gdzie rodziny — dzieci, dorośli i starcy — spali w jednem pomieszczeniu. To jest gorzka bajka. Widzicie, że nic przed wami nie ukrywam. Wiem, że nasza młodzież za lat parę będzie słuchać tych bajek z niedowierzaniem, podobnie jak wy z niedowierzaniem słuchacie o wspaniałym i nieznośnym roku 1920ym. W Woroneżu widziałem tuzin dopiero co zbudowanych domów, które były podobne do ponurych koszar. Widziałem ludzi, których tępi urzędnicy pędzili na dworzec podczas ulewnego deszczu.

Widziałem wiele złego, ale nie mam zamiaru ukrywać tego przed wami. Panie Schulz! Kraj nasz nie jest ani kantonem szwajcarskim, ani Szwajcarją. Jest on w dosłownem znaczeniu „szóstą częścią świata". To też nie łatwo jest go oczyścić. Niełatwo jest nauczyć naszych ludzi uprzejmości i uwagi wobec swych towarzyszy. Wiedzą oni już teraz, że socjalizm stworzony jest dla szczęścia ludzkości, ale jeszcze nie wszyscy wiedzą, że socjalizm jest dziełem dzisiejszego dnia. Nie wiedzą, że należy ludzi uwolnić od niepotrzebnych kłopotów, że kraj nasz musi być napełniony śmiechem, radością, pieśniami i kwiatami. Wy, moi panowie turyści, będziecie może z pogardą marszczyć czoła, gdy zobaczycie nasz nieczysty stół obiadowy. Nie musicie nam też wierzyć, gdy mówimy, że oczyścimy to wszystko w ciągu dwuch do trzech lat. Wiem, że nie wierzyłbym również, że to się uda, gdyby to miało miejsce w naszym kraju.

Wasza kultura materjalna jest wysokiej wartości, ale czynimy wszystko, aby ją zniszczyć. U nas brak naprzykład papieru. Aby otrzymać książkę, ludzie stoją godzinami przed księgarnią. Chcą bardzo czytać, a nie mogą otrzymać książek. Nakłady w wysokości 200 tysięcy egzemplarzy nie mogą nasycić ich głodu czytania. Książki nasze wyglądają jeszcze gorzej: szary papier, kiepska farba, brzydkie oprawy. Mamy jeszcze daleką drogę do wspaniałych książek, drukowanych w typografjach lipskich. Ale nasze książki stają się z dnia na dzień lepsze i z dnia na dzień rosną nakłady. A w Lipsku? Tam stali ludzie godzinami, nie aby otrzymać książkę, lecz aby na własne oczy zobaczyć wspaniałe widowisko, jak inni ludzie te książki palą. Pod Woroneżem rozmawiałem z chłopami kołchozu. Pokazywali mi z dumą wspaniałe wysokie słoneczniki, które podobne były do tropikalnego lasu. Byli dumni z tego, że nauczyli się hodować takie słoneczniki. Oczywiście słoneczniki to nie kawa. Ale z czego dumny jest senor Pedro Rodriguez z Rio de Janeiro? Może z tego, że wyrzuca całe tonny kawy do morza?

Robotnicy nasi nie mogą dotychczas pochwalić się głęboką wiedzą; ale spójrzcie — uczą się dzień i noc. U nas pasterze stają się inżynierami, mister Davis! A w pańskim kraju widziałem inżynierów, którzy zostawali pastuchami.

Opowiadałem wam o złych bajkach. Pozwólcie mi teraz opowiedzieć kilka wspaniałych bajek. Wam wydaje się wszystko fantastycznem w naszym kraju. Jestem rosjaninem, ale wiele zjawisk wprawia również mnie w zdumienie. Właśnie w tym celu warto naprawdę przejeżdżać tysiące kilometrów. Ze smutkiem myślę o moich przyjaciołach paryskich, którzy żyją nie śniąc nawet o tem, że życie jest pełne takich cudowności.

W gubernji woroneżskiej zabłąkałem się pewnego razu do domu wypoczynkowego chłopów z kołchozu. Moi panowie turyści! Tam nie oprowadza się ani zagranicznych, ani rosyjskich gości. O istnieniu tego domu wiedzą jedynie mieszkańcy kołchozu. Przed domem wypoczynkowym zobaczyłem kwitnącą zdrowiem, rumianą dziewczynę, z nóżkami, których mógłby jej pozazdrościć młody słoń. Zapytała mnie:

— Czy nie wiesz może, gdzie się tu wypoczywa?

Zdumiałem się. Po co potrzebny jej był odpoczynek? Z dumą odpowiedziała na moje pytanie, że ma za sobą tyle a tyle dni roboczych. Po godzinie zobaczyłem ją w parku. Miała na sobie ubranie sportowe. Spacerowała boso wśród alei i uśmiechała się. Następnie uczono ją gry w piłkę. Dom wypoczynkowy składa się z dwuch chatek, które własnoręcznie zbudowali. U wejścia wył gramofon, a obok niego siedział brodaty chłop, klasyczny chłop rosyjski. W ten sposób charakteryzowali się ongiś aktorzy „Małego teatru" do „Potęgi ciemnoty". Wedle starego zwyczaju powinien był się drapać w tył głowy i onieśmielony składać głębokie pokłony przed panem. Jednakże słuchał z zachwytem gramofonu i spoglądał z entuzjazmem na nowe życie. To nie był teatr. To było jego nowe życie. Następnie wstał, przeciągnął się i powiedział:

— Czy napijemy się herbatki z miodem?

Popijał herbatę, siedząc na ławie i mówił o swych gęsiach w kołchozie. Spacerował po parku. Żył dla siebie samego: odpoczywał. Było to proste i niepojęte, jak najbardziej bajeczna z pośród bajek. Czy mogło mu przyjść kiedykolwiek do głowy, że pewnego dnia zaprowadzą go do takiego domu wypoczynkowego z jadalnią, gdzie są kotlety, kwiaty i maszyna, która rzuca w świat piosenki! Ma lat 60 i dopiero w tym wieku uczy się podziwiać świat jak dziecko. Moi panowie turyści! Czy nie mielibyście ochoty obejrzeć sobie ten dom wypoczynkowy? Opowiadalibyście potem o nim, gdy wrócicie do Perpignan i Liverpoolu, a wasi współobywatele pytaliby zdumieni:

— Dom wypoczynkowy dla chłopów? Może pan coś pokręcił, albo może jest to stworzone specjalnie dla turystów?

A wy moglibyście spokojnie odpowiedzieć:

— Nie, dla inturystów stworzono jedynie śmieszny hotel. Ale do tego domu wypoczynkowego wpadliśmy jedynie przez przypadek. Jest on stworzony przez chłopów i tylko dla chłopów.

W innym kołchozie widziałem garncarzy, którzy wypalali garnki. Jeden z nich powiedział mi:

— Widzi pan, my tu robimy coś w rodzaju rur kanalizacyjnych, aby, wie pan, było jak w mieście... niby pod względem czystości... i aby woda spływała z hałasem..

W ten sposób chłopi w dalekim kołchozie postanowili zbudować sobie to, czego nie posiada nawet stolica Grecji. Może ten przykład wydaje wam się zbyt drobny? Wolicie coś poetyczniejszego? Szczerze mówiąc, to opowiadanie o rurach brzmiało w moich uszach, jak muzyka. Ale jestem również gotów mówić z wami o poezji. Pojechałem parowcem sowieckim z Londynu do Leningradu. Wraz ze mną jechał pisarz francuski, Andrzej Malraux. Rozmawiał z kapitanem; palacz zapytał go:

(Dokończenie na str. nast.).

Ludzie w Sowietach

(Dokończenie).

— Jak się panu podoba, towarzyszu Malraux, powieść „Fałszerze pieniędzy" Andrzeja Gide'a?

Zobaczyłem, jak pisarz francuski z niesłychanem zdumieniem patrzał na palacza i cieszyłem się: dobrze jest, gdy takie wspaniałe bajki urzeczywistniają się na oczach ludzkich. Później przybył Malraux do Moskwy. Zwiedzał fabryki. Robotnicy rozmawiali z nim o Stendhalu, Majakowskim, Puszkinie i Balzaku. Pewien komsomolec wypytywał o wiersze Pawła Valery'ego. Monsieur Durand! Uczęszczał pan do Sorbony, ale co pan wie o swoim poecie, Pawle Valery?

Komsomolki w spodniach, klasyczne dziewczęta, przy budowie kolejki podziemnej, które deklamują z pamięci wiersze Pasternaka o siostrze mego życia — powiedzcie, czyż to nie bajka?

W naszym kraju praca ludzka jest usprawiedliwiona i uszlachetniona. Dla tego jednego celu warto było przeżyć ciężkie lata, wiele stracić i wiele przecierpieć. Uczycie się z waszych starych książek, że praca jest przekleństwem. My nie mamy zbyt wielu zakorzenionych moralistów, a w tej chwili trudno jest nawet całować się bez hasła, ale nasza moralność została wykuta przez życie: wiemy, że praca oznacza szczęście. Widziałem pewną grupę robotników ziemnych. Byli to tatarzy. Początkowo pozostawali w tyle za rosjanami. Ale potem postanowili dowieść, jak potrafią pracować. Wstawali w nocy i skradali się cicho, jak złodzieje, ze swych baraków. Skradali się do pracy: obawiali się, że ktoś może im zabronić ryć w nocy ziemię i wykonywali swe wspaniałe dzieło w tajemnicy, jak przestępcy. Moi panowie turiści! Gdybyście widzieli tych ludzi, możebyście w milczeniu zdjęli kapelusze.

Niedawno spotkałem pomocnika kierownika budowy jednego z naszych największych przedsiębiorstw budowlanych. Do rewolucji był robotnikiem. Obecnie ma 50 lat. Po rewolucji zajmował szereg stanowisk kierowniczych. Kierował wielkimi departamentami, był generałem i przyjacielem ministrów. Człowiek ten wstąpił w wieku 43 lat do wyższej szkoły technicznej razem ze swoim synem. Brak mu było wiadomości i uczył się przez szereg semestrów. Monsieur Durand! Kończy pan dzisiaj z trudem książkę, więc pan zrozumie, co to znaczy siąść w 43 roku życia na ławę szkolną. Dla syna było to o wiele łatwiejsze. Ale ojciec nie chciał pozostać w tyle i to mu się udało. Opowiadał mi o swych latach szkolnych:

— Spadły mi jakby łuski z oczów!

Pracował dzień i noc. Od czasu do czasu miewał ataki serca. Lekarz ostrzegał go, aby pił mniej herbaty. Ale on wie, że nie pochodzi to z herbaty, a ma swe źródło w podkładach kolejowych. Bez podkładów nie można kłaść szyn, a jest zamało podkładów. Widziałem twarz tego człowieka, kiedy asystował przy kładzeniu szyn; miał dziwny uśmiech na twarzy, wstydliwy i delikatny — tak patrzy młoda matka na swe nowonarodzone dziecię. Moi panowie turyści! Życie tego człowieka jest może najwspanialszą bajką wśród wszystkich, które znam! Ale ten człowiek nie stoi samotnie, mamy wielu takich ludzi, młodych i starych; pracują oni aż do wyczerpania, a w wolnych chwilach czytają powieści i wiersze, opiekują się swemi dziećmi, zakochują się w dziewczętach. Dążą odważnie i prosto, świadomi celu życia.

Chętnie pokazałbym wam tego siwowłosego ucznia, tych komsomolców kolejowych, siodlarzy i kozaków, którzy studjują medycynę i dla których szkielet jest równie wielkim cudem, jak piękny kwiat. Może zobaczycie niektórych z pośród tych ludzi. Żyją oni zdala od tych doniczek i korytarzy. Ze względu na nich przybywać do nas będą niedługo tysiące ludzi z zagranicy. Nauczyliśmy się wiele, bardzo wiele; nauczymy się jeszcze, jak należy rozmawiać z ludźmi, którzy żyją innem życiem, niż my. Będziemy spokojnie i obojętnie pokazywać obcym nasze miasta, nasze kołchozy, naszych ludzi. Do nas będzie się przyjeżdżało, aby zobaczyć, uczyć się i odpoczywać. Tak, u nas będzie się szukało ratunku przed brutalną rzeczywistością świata kapitalistycznego. I jak w kąpieli leczniczej będzie się szukało zbawienia w naszej chęci do życia, w naszej wesołości i naszej młodości.

Jak to było przed 20 laty

Tragedja generała Samsonowa

W 20 rocznicę bitwy pod Tannenbergiem

Wczesnym rankiem ostatniej sierpniowej niedzieli 1914 roku przybyła do Karolinenhofu gromadka rosyjskich oficerów i prosiła robotnika leśnego Edamskiego o wskazanie drogi do rosyjskiej granicy.

Takich zabłąkanych rosjan napotykano ostatnio często. Rozbite pod Tannenbergiem wojska rosyjskie poszły w rozsypkę i szukały drogi powrotu do ojczyzny. Ludność miejscowa wskazywała zbiegom fałszywy kierunek, częto wprost pod kule niemieckich oddziałów.

Staruszek Edamski nie chciał obarczać sumienia ciężkim grzechem i wskazał oficerom prostą drogę.

Oficerowie podziękowali i puścili się we wskazanym kierunku. Edamski zaś poszedł do sąsiedniej wsi Małych Piwnic, aby dowiedzieć się, co mówią o wojnie.

W niewielkiej odległości od Karolinenhofu zauważył leżącego na ziemi człowieka. Zdawało się, że śpi.

Edamski wahał się, czy podejść, obawiając się złych zamiarów ze strony obcego. Podszedł jednak i ujrzał leżącego nawznak rosyjskiego oficera. Zsunięta na czoło czapka zakrywała mu twarz. W prawej ręce trzymał rewolwer. Opodal leżała szabla. Muchy unosiły się rojami nad głową leżącego. Edamski ujrzał na trawie kałużę krwi i zrozumiał, że ma do czynienia z trupem. Przypomniał sobie, że o świcie słyszał strzelaninę i był pewien, że leżący u jego stóp rosjanin padł w potyczce. Dziwiło go jednak, że niemcy nie zabrali mu broni. Mundur wskazywał na wyższego oficera. Edamski rzucił raz jeszcze okiem na trupa i poszedł dalej.

Gdy przyszedł do Małych Piwnic, wszyscy mówili o klęsce poniesionej przez rosjan pod Tannenbergiem. Edamski opowiedział o napotkanym trupie. Wieśniacy poszli obejrzeć go.

Jeden z nich zauważył, że o ile zabity był wyższym oficerem, to musiał mieć przy sobie cenne przedmioty. Zaczęto rewidować trupa. Każdy starał się wziąć coś dla siebie. Edamski otrzymał złoty zegarek. Inni zabrali lakierowane buty, rewolwer i szablę.

Wieczorem Edamski wykopał grób obok trupa i pochował go. Nie wiedział, że w grobie tym spoczął dowódca drugiej armji rosyjskiej, Samsonow, który sam położył kres swemu życiu.

Gdy wojska rosyjskie ustąpiły z okolic Karolinenhofu, powrócił leśniczy Russius. Dowiedziawszy się, że wieśniacy z Małych Piwnic podzielili pomiędzy siebie rzeczy zabitego oficera, zażądał ich zwrotu, grożąc karą więzienia za ograbienie trupa. Wieśniacy zwrócili zabrane rzeczy, oprócz szabli, sprzedanej jakiemuś żołnierzowi za dwie marki. Była to złota szabla, którą odznaczono w swoim czasie Samsonowa za udział w wojnie japońskiej. Niewiadomo, co dalej stało się z szablą. Russiusowi zwrócono wzięte za nią dwie marki.

Sztab niemiecki daremnie usiłował ustalić nazwisko zabitego. Przy zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów. O tem, że w wykopanej przez Edamskiego mogile leży Samsonow, dowiedziano się dopiero, gdy żona generała przybyła, aby odszukać jego zwłoki.

Nie posiadała ścisłych wskazówek, któreby ułatwiły odnalezienie grobu. Oficerowie rosyjskiego sztabu, którym Edamski w swoim czasie wskazał drogę, mogli w przybliżeniu tylko określić, gdzie Samsonow odebrał sobie życie.

Opowiedzieli jej, jak owej fatalnej nocy szukali wraz z dowódcą drogi do granicy. Szli gęsiego, mając Samsonowa po środku. Zatrzymywali się często, sprawdzali kierunek według kompasu, naradzali się i szli dalej. Około godziny drugiej zatrzymali się dla wypoczynku przy wiosce Kalwisen. Sprawdzono obecnych. Samsonow był z nimi. Poszli dalej. Gdy przystanęli ponownie, generał znikł.

Zaczęto poszukiwania. Wracali dwa razy na miejsce ostatniego biwaku, szukali w pojedynkę, nadstawiali uszu na każdy szelest, nawoływali pocichu, obszukiwali krzaki, ale nie znaleźli wodza.

Niebezpiecznie było pozostawać dłużej. Musiano przerwać poszukiwania.

Gdy towarzysze Samsonowa zaszli do Karolinenhofu, aby rozpytać o drogę, nie przypuszczali, że w odległości 20 metrów leży ciało generała.

Długo szukała przybyła wdowa mogiłę. Odnalazła ją dzięki rzeczom, odebranym wieśniakom przez Russiusa.

Stojąc u grobu męża, zapytała Samsonwowa Edamskiego, czy nie było przy zmarłym jeszcze jakich rzeczy, oprócz tych, które zwrócił jej Russius. Edamski przyznał się, że zostawił sobie medaljon, w którym znajdowały się jakieś fotografje. Medaljon ten stwierdził niezbicie tożsamość zabitego.

Przewiezienie zwłok do Rosji odbyło się w dwa miesiące po ich odnalezieniu.

Wdowa przybyła powtórnie do Karolinenhofu. Z Berlina przybyli dwaj wysłannicy niemieckiego ministerstwa spraw wojskowych. Odkomenderowano oddział strzelców dla oddania honorów wojskowych. Przybył landrat ortelbuski. Ustawiono metalową trumnę na karawanie, zaprzężonym w cztery konie i kondukt ruszył ku stacji Gross - Damleim. Przy przenoszeniu trumny do wagonu warta oddała honory. Pociąg żałobny ruszył przez Soldację do Rosji.

Na pustym grobie w Karolinenhofie postawiono krzyż i ogrodzono miejsce. Teraz wznosi się tam pomnik z napisem:

„General Samsonow, der Gegner Hindenburgs in der Schlacht bei Tannenberg. Gef. 30 Aug. 1914".

Myśl wzniesienia pomnika podał Kreitz, następca Russiusa. Kreitz, następca Russiusa. Kreitz, wysłużony żołnierz odbył wojnę w czynnej armji, uczestniczył w bitwie pod Tannenbergiem. Gdy otrzymał po wojnie służbę w Karolinenhofie, zastał miejsce grobu Samsonowa w wielkiem zaniedbaniu. Ogrodzenie rozpadło się, a krzyż spróchniały pochylił się do samej ziemi.

Czcząc pamięć zmarłego tragicznie wojownika, Kreitz rozpoczął starania o wzniesienie pomnika. Starał się przekonać władze, że to historyczne miejsce winna otaczać cześć nawet wrogów.

Myśl Kreitza znalazła uznanie. On sam był twórcą projektu pomnika i kierował jego wykonaniem.

Do fundamentu wmurowano zapieczętowaną butlkę z podpisanym przez Kreitza i Reklera dokumentem, zawierającym historję pomnika i... „upadku Niemiec", o którym miały świadczyć banknoty, z różnych okresów inflacji, włożone w liczbie 30 do butelki.

Pomnik zbudowano z szarego kamienia w postaci ściętego ostrosłupa, na który spada okrągła bryła, symbolizująca cios, pod którym padł duch wojownika, wdzierającego się na wyżyny honoru.

A. L.

Pływające lotniska

mogą zmieścić nawet po 120 aeroplanów

Doskonałe zastosowanie w wojnie na Dalekim Wschodzie

Niewiele jest dotychczas na świecie okrętów - lotniskowców. Anglja ma ich sześć, Stany Zjednoczone 1 Japonja — po cztery, Francja — jeden.

Jak są urządzone te okręty, zasługujące w zupełności na miano pływających lotnisk? Angielski lotniskowiec „Furious" (23,000 tonn wyporności) może zmieścić na swoim pokładzie 36 samolotów, lecz w razie potrzeby zabiera nawet 60. Nie jest to jednak największy, ani najbardziej pojemny okręt tego rodzaju. Za najdoskonalszy uważany jest pod tym względem amerykański lotniskowiec „Lexington", który może ulokować na sobie około 120 samolotów.

Jest to jeden z największych okrętów wojennych na świecie, przerobiony został ze skasowanego w myśl postanowień konferencji waszyngtońskiej wielkiego krążownika bojowego, mającego 33,000 tonn wyporności; przebudowa jego — bardzo trudna i kosztowna — ukończona została w 1927 r. Dziś „Lexington" jest jednym z najszybszych i najbardziej interesujących statków wojennych na świecie. Ma on 271 metrów długości, 30 i pół m. szerokości, wysokość zaś jego od dna do szczytu masztu flagowego wynosi 65 m., co odpowiada domowi dwudziestopiętrowemu. Pokład lotniskowy zajmuje powierzchnię 10.000 metrów kwadratowych. Hala dla samolotów (152 m. długości, 30 m. szerokości), która nie jest podparta ani jednym filarem, uważana jest za największe tego rodzaju pomieszczenie okrętowe: może się w niej schronić do 120 samolotów.

Dwa dźwigi windują aeroplany na pokład lotniskowy. Szesnaście kotłów, opalanych ropą, dostarcza pary dla czterech turbin, które z kolei dostarczają prądu elektrycznego dla ośmiu motorów, wprawiających w ruch cztery śruby. Powstaje w ten sposób siła około 200.000 HP., która pozwala na rozwinięcie szybkości do 34 i pół węzła (63 klm na godzinę). Sześćset aparatów telefonicznych i 330 głośników służy do porozumienia się i przesyłania rozkazów wewnątrz korpusu okrętowego. Dodać należy, że prócz „Lexingtonu" Stany Zjedn. posiadają jeszcze drugi identyczny lotniskowiec: „Saratoga".

Znaczenie tych pływających lotnisk w razie wojny jest oczywiście duże. Umożliwiają one samolotom bombowym docieranie do bardzo nawet odległych miejscowości, położonych za dalekiemi morzami, gdyż pozwalają im podjechać blisko celu i startować z nieznacznej odległości (z pokładu). Dzięki temu, samolot może zabrać mniej benzyny, lecz zato więcej bomb...

Zaznaczyć należy, że oprócz lotniskowców, operujących samolotami lądowemi, istnieją jeszcze t. zw. awjomatki wożące na sobie hydroplany. Te okręty opuszczają przed startem swoje samoloty na wodę (przy pomocy żórawi) lub też katapultują je. Francuska awjomatka „Commandant Teste" pomieścić może 26 hydroplanów; do startu z pokładów ma ona do dyspozycji 4 katapulty. Oprócz Francji, posiadają je po jednej awjomatce: Stany Zjednoczone, Anglja, Włochy, Japonja i Hiszpanja.

R.

Jaka powinna być literatura?

Publiczna dyskusja pisarzy sowieckich

W Moskwie odbył się kongres pisarzy sowieckich. Na kongresie tym poruszono sprawy, które mają znaczenie ogólno - europejskie, ogólno - światowe.

W związku z tem zarówno w codziennej prasie sowieckiej, jak i w prasie fachowej ukazały się interesujące artykuły polemiczne. Kilka fragmentów z tej dyskusji poniżej przytaczamy.

(Redakcja)

W związku sowieckim, według ostatnich obliczeń, mieszka

60 miljonów czytelników.

Sądzę, że liczba ta przewyższa liczbę czytelników książek w całej Europie. Dzieje się to dlatego, że umieliśmy zainteresować literaturą te warstwy, dla któr. książka przed kilkunastu jeszcze laty była czemś zupełnie niedostępnem. Nauczyliśmy czytać i interesować się książką olbrzymie masy robotników, olbrzymie masy włościaństwa. Mówię szczerze — to czytelnik najwdzięczniejszy. Przed nim otwierają się dopiero nowe horyzonty. Nie jest on zepsuty.

ALEKSY TOŁSTOJ.

Na kongresie będę mówił o poezji. I już dziś chciałbym pokrótce omówić to, co myślę o poezji, jak wyobrażam sobie jej zadania i cele.

Jestem przeświadczony, że

poezja nie przemawia dziś w tym stopniu do serc

i uczuć czytelników, jak to było dawniej. Czytelnik nie umie się już wzruszyć, nie umie zapalić, poezja nie ptrafi pchnąć go do czynu. To nie jest winą oziębnięcia uczuć czytelnika, lecz winą samej poezji.

Najważniejszą rzeczą jest

likwidacja cukierkowatego stylu poezji,

zniesienie zamkniętych literackich wpływów. Najważniejszem zagadnieniem w poezji jest w chwili obecnej stworzenie głębokiej myśli w wierszach. Poezja musi zawierać głęboką myśl. A przytem budowa wierszy musi być tak prosta, aby była zrozumiała dla ludzi, dla których powinniśmy tworzyć. Poezja nie jest przeznaczona dla garstki snobów.

Ma uczyć, kształcić i porywać masy.

N. TICHONOW.

Dzieło literackie nie jest traktatem filozoficznym, ani ćwiczeniem lingwistycznem. Powieść powinna być pisana w ten sposób,

by się ją czytało lekko, by była zrozumiała,

mimo całej głębi swej treści. A tymczasem jakże wiele ostatnio ukazuje się książek. które czyta się z trudem.

Jest to niewątpliwie wynik zmanierowania niektórych autorów. Pisarz współczesny powinien dojść w swych utworach do tej

naturalności i prostoty, któremi odznaczali się klasycy.

Książka powinna być zrozumiała dla wszystkich.

I. KRACZKOWSKI.

Większość przedstawicieli literatury sowieckiej rozpoczęła swoją działalność dopiero po rewolucji. Ukazały się wówczas pierwsze książki zupełnie nieznanych autorów. Ci nieznani okazali się talentami pierwszej kategorji. Jeśli zbierają się na kongres, to nietylko **w tym celu, by omówić wyniki swej działalności, ale przede wszystkiem poto, by wytknąć** wspólnemi siłami nowe drogi rozwoju literatury.

Musimy

pójść naprzeciw życiu, przestać tracić czas i energję oraz niszczyć nerwy czytelników fantazjami i nonsensami.

MICHAŁ SŁONIMSKI.

Literatura dla dzieci wymaga specjalnej uwagi. Dotychczas sowiecka literatura dziecięca miała bardzo bogatą treść. Książki, pisane dla dzieci, były tak ciekawe, że z przyjemnością czytali je nietylko malcy, ale nawet dorośli.

W chwili obecnej wyłania się zagadnienie dalszych dróg rozwoju literatury dla dzieci. Jaką powinna być współczesna bajka, jaką fantazją trzeba karmić młode umysły.

Rozmawiałem na ten temat z dziećmi. I wyniosłem z tych rozmów następujące uwagi:

nie należy dzieci karmić fantazją niezdrową.

Dzieci mają specjalne zainteresowanie dla fantazji naukowej. Dzieci interesują się historją. Bajki dla nich powinny być bajkami historycznemi lub bajkami o rzeczach, które nam daje współczesna technika.

E. SZWARC.

Młodzieniec literat spieszy się. Gdy napisał wiersz, lub powieć, ma wrażenie, że został wasowany na zawodowego pisarza. Nic bardziej błędnego. Ale

jest to również poniekąd winą krytyki.

Młody pisarz jest specjalnie na słowa krytyki wrażliwy. Jeśli krytyk ustosunkuje się do niego życzliwie, jako starszy, doświadczony kolega — młody, początkujący literat z zaufaniem przyjmie jaknajbardziej bezlitosne słowa. W przeciwnym wypadku będzie go uważał za wroga i zmanieruje się do reszty, nie słuchając żadnych jego zgoła rad i wskazówek.

A. KOSAREW.

Odwiedziłem kilka fabryk, rozmawiałem z kilku robotnikami. Zwróciło moją uwagę, jak często powtarzały się w rozmowie ze mną te same nazwiska.

Nasi czytelnicy czytają wszystko. Zachwycają się tym lub owym utworem w większym lub mniejszym stopniu. Ale

kilka książek specjalnie zdobyło sobie czytelnika.

Są to „Zorany ugór" Szołochowa, „Piotr I" Aleksego Tołstoja, „Czuszima" Nowikowa - Priboja, „Człowiek zmienia skórę" Brunona Jasieńskiego i „Ciężki dywizjon" Liebiedienko.

O co chodzi? Czy zależy mi na podkreleniu nazwisk tych pisarzy? Bynajmniej. Ale jeśli ich książki mogły stać się tak popularne, jest to dowodem, że utrafili oni w sedno rzeczy.

Prosty język Ławrenjewa, Kozakowa, Fedina, połączony z ich wielkimi niepospolitymi talentami,

bez ckliwości, bez napuszoności, bez fantazji nierzeczywistej i chorobliwej

— oto zadanie pisarza.

MIKOŁAJ POGODIN.

Pisarze dawniej byli czemś w rodzaju kapłanów, a równocześnie handlarzy. Byli stadem wilków, gotowych przegryźć jeden drugiemu gardło.

W żadnej dziedzinie konkurencja nie była tak wielka i tak okrutna, jak w literaturze

i nie budziła tyle nienawiści i zawiści.

Dziś należy to już do przeszłości, a przynajmniej u nas. Wielka literatura wykuwana jest u nas przez tysiące ludzi, którzy starają się oddać zdarzenia naszej wielkiej epoki, jej walkę, jej radości i smutki.

Wszyscy zachwycamy się Szekspirem

i odczuwamy wielkość jego namiętności i potęgę jego słów. Ale zapominamy, że

by mógł się narodzić Szekspir, setki pisarzy, nazwiska których można znaleźć tylko w specjalnych pracach, tworzyło dramatyczne kroniki,

których nie znamy, ale które dały podstawy twórczości Szekspira.

KAROL RADEK.

Latający reporter

(Obrazek z życia sowieckiego)

W wagonie bywa zazwyczaj jeden z podróżnych, który swem doświadczeniem życiowem bawi innych podróżnych. Tym razem jednak ten „najdoświadczeńszy" był naprawdę niebywałą gwiazdą.

Nawet z dalszych wagonów przychodzili pasażerowie, aby go słuchać. Młoda konduktorka, w szarej sukni i czarnej zarzutce z błyszczącymi guzikami, stała obok znawcy i otworzywszy usta, wchłaniała wprost jego opowiadania. Starszy konduktor rozpoczął kontrolę biletów, ale gdy tylko wszedł do naszego wagonu, zatrzymał się i słuchał. Obok konduktora, wcale się nie ukrywając, stało kilku pasażerów „na gapę". Jeden z nich nawet oparł się ręką o plecy konduktora, ale ten niczego nie zauważył.

A znawca tymczasem opowiadał:

Wsiedliście do niewłaściwego pociągu! Mieliście wziąć bilet do pociągu 32-bis. Tam przesiada się w Szepietówce, a nie w Łozowie. Mogliście o godzinę krócej czekać; a bufet w Szepietówce jest o trzydzieści procent tańszy. Nie radzę wam pić piwa w Szepietówce, natomiast w Łozowie dostajecie za rubla małą karafkę wódki. W Szepietówce musicie zapłacić za wielką karafkę tylko rubla. To samo dotyczy pierożków; w Szepietówce mają bardzo dobre pierożki z mięsa... Z ryżem nie polecam. Prawdziwy chiński ryż jest w pierożkach tylko na kaukaskich linjach: Derbent, Machacz-Kala, Baku, Tyflis... No, i w Azji Środkowej. Niezłe pierożki są również na linji Murmańsk — Kotlas — Wołogda. Ale tam główne jedzenie stanowi kapusta...

— Powiedzcie mi, towarzyszu, jak wy walczycie z kurzem na kolejach?

— Odkurzaczem. Mam go ze sobą w kufrze. Ale nie radzę używać go na kurskiej linji z Sniełnikowa do Charkowa. Pył węglowy z dońskiego rewiru zanieczyszcza odkurzacz.

— Proszę wybaczyć, czy może przyjedziemy do Białogrodu z opóźnieniem?

— Na to pytanie mogę wam odpowiedzieć dopiero po wymianie lokomotywy, za pół godziny. Obejrzę ją, a potem wyrobię sobie zdanie.

— Jeszcze jedno, proszę. Co, waszem zdaniem, należałoby jeść dzisiaj w restauracyjnym wagonie?

— Radziłbym wam zupę. Obecnie nie jest sezon na ryby. Zaczekajcie godzinkę, a potem każcie sobie podać porcję omletu.

— Ach, to dobrze. Tymczasem napiję się herbaty.

— Tego bym nie radził. Jedziemy obecnie przez pasmo wapienne. Woda jest twarda, pozostawia osad. Pasmo kończy się za Kurskiem. Będzie woda miękka, bez osadów. Tam możecie wypić herbatę.

— Powiedzcie mi, towarzyszu, co należy czytać w pociągu?

— Tylko książki dla dzieci. Jest w nich druk wielki, oczy się nie psują. Ja sam od czterech lat nie czytam innych książek, prócz dziecinnych. Podróżuję i czytam. Najmilszym moim pisarzem jest Marszak. Wzrusza, powiadam wam, swoją liryką. Pozatem jeszcze Czukowski. Niedawno przeczytałem „Mojdodyra". Nadzwyczaj ciekawe. Jak żelazka uciekały od chłopca. Czytelnika interesuje, co będzie dalej...

— Przepraszam, a co czynicie, aby was nie okradli?

— Wszystko. Czasami przywiązuję kufer do takiej rakiety, jakiej używa się na choinki. Gdy ktoś pociągnie za kufer, rozlega się wybuch. Ale zapomina się niekiedy, że sąsiad chce się ruszyć. Następują wybuchy. Jest jeszcze inny sposób, cięższy, solidniejszy.

— Jaki?

— Przywiązać kufer do rękojeści hamulca bezpieczeństwa. Pociągnie ktoś za kufer, cały pociąg odrazu staje. Bardzo skuteczny sposób.

— Przepraszam — mówi konduktor — jakież pan ma zajęcie, że pan tak stale podróżuje? Może jest pan rewizorem, czy inspektorem?

— Nie, — odpowiedział znawca — nie jestem żadnym inspektorem.

— Agentem?

— Nie.

— Może w kwestji gospodarstwa rolnego?

— I to nie.

— Więc czem? — starają się odgadnąć wszyscy dokoła. — Może jeździł pan z zagranicznymi fachowcami? Podróżujący komisarz ludowy? Uczony?

— Nie, nie.

— Więc w jaki sposób może pan znać tak dobrze stosunki na kolejach?

— Ja? Jestem literatem. Cztery lata jeżdżę, zwiedzam nowe budowle, kołchozy, sowchozy, przyglądam się manewrom, zjeżdżam do kopalń, zwiedzam fabryki...

— A kiedy pan to wszystko opisuje?

— Z pisania już zupełnie zrezygnowałem. Nie dlatego, żebym zapomniał, ale poprostu pisanie mnie nie nęci. Człowiek jeździ, jeździ i na tem koniec...

Konduktorka żałośnie westchnęła i wszyscy zaczęli się rozchodzić...

W. Ardow.

Złe połączenie

Głos w telefonie: — Czy to Helenów?

— Nie!

— To dlaczego małpa przy telefonie?

Znak czasu

— Co zrobić z tą kasą świecącą pustkami? Żeby ją chociaż można było przerobić na lodownię.

„GŁOS PORANNY"
nabyć można
w Inowłodzu, Teofilowie
i przyległych letniskach
u p. Lewenberga

Teatr brunatnych Niemiec

jest pustoszejącem z dnia na dzień siedliskiem nudy

Kto próbował sobie wyobrazić, jak wyglądać może prywat na akcja **Gleichschaltung wśród aktorów** wśród ludzi, których fantazja już ze względu na zajęcie musi być bujniejsza, bardziej kłamli wa i niebezpieczniejsza niż u innych. Czy można sobie odma lować rozgardjasz, jaki zapanu je na tym od inku życia w dniu rozpoczęcia narodowego odrodzenia, kiedy wszelkie intrygi, wszelka ukryta zazdrość, wszel ki patos, które to uczucia dotychczas zaledwie znalazły sobie upust w plotkach zakulisowych lub najlepszym wypadku na zebraniach spółdzielczych, zaleją dzikim nurtem rzeczywistość? Kiedy mały artysta, czekający całe życie na rolę Ferdynanda w „Intrydze i miłości" widząc, że jego godzina wybiła, rzuca młodemu amantowi-żydowi w twarz: „Ja, niemiecki młodzieniec, pogardzam tobą!"; kiedy starzejąca się aktorka ról charakterystycznych może utalentowanej naiwnej nawymyślać od „kurwy komunistycznej"; kiedy statysta pierwszego bohatera pięścia wali po twarzy, ponieważ nie dość wcześnie wstał przy odśpiewaniu Horst Wessel -Lied; kiedy drugi buchalter, uwierzywszy swej żonie, że on tak samo dobrze, jak dyrektorzy, teatrem kierować potrafi przy pomocy trzech kolegów z SA, aresztuje całą dyrekcję za bolszewicką działalność?

Na te pytania Henryka Fischera, zawarte w 22-im numerze „Neue Weltbuehne" z ub. r. niemiecka rzeczywistość już dawno — bo dwanaście miesięcy temu — odpowiedziała brutalnem „tak". Regime hitlerowski mógł sobie te wszystkie ewentualności doskonale wyobrazić, ba, doprowadził do ich realizacji zupełnie świadomie i celowo, zadziwiając świat kulturalny usunięciem chluby niemieckiego teatru, Maxa Reinhardta, oraz unieszkodliwieniem" ubóstwianej przez całe Niemcy Elżbiety Bergner.

Zdolności i krew

Cząstkę rasową przeprowadzono z całą bezwzględnością. Na miejsce aktorów pochodzenia żydowskiego przyjmowano 100 procentowych aryjczyków. A zdolności? Mniejsza o zdolności. Grunt krew. Krew i orjentacja polityczna. Otrzymanie engagementu zależy także od tego, czy się ma stosunki z oficjalnemi urzędami hitlerowskiemi. Klasycznym tego dowodem jest angażowanie średnio uzdolnionych krewnych Baldura von Schiracha na odpowiedzialne stanowisko artystyczne.

Hitlerowcy bynajmniej nie zadowolili się zmianami personalnemi. Pragnęli uczynić z teatru jeszcze jeden instrument propagandowy, gloryfikujący ich ideę. Zabrano się więc do walki

Z „bolszewizmem kultury"

do walki z repertuarem ostatnich 10 lat.

Dyrektorzy teatralni nie są bojownikami. Tydzień aresztu zwykle wystarczał, by ich skłonić do napisania oświadczenia, że dotychczasowa działalność była nieporozumieniem, błędem, że znajdowali się na fałszywej drodze. Błędem więc było wystawianie sztuk Strindberga, Shawa, Ibsena, Wedekinda, Hamsuna, Maeterlincka, Lampela, Claudela, Yeals'a, Doeblina, Tollera, Fryderyka Wolfa, Brucknera, Leonharda Franka, Brechta, Zuckmayera, Schoenherra. To wszystko było błędem. A właściwą drogą jest nowy narodowo- socjalistyczny dramat, którego rerpezentanci nazywają się... zaraz, jak się oni nazywają? Przed półtora rokiem jeszcze ruch hitlerowski nie posiadał ani jednego pisarza, którego można było na serjo zaprezentować niemieckiej publiczności. W zapasie byli coprawda Schiller i Kleist, ale klasycy są dobrze znani, na nich nie można oprzeć sezonu teatralnego. Gleichschaltowani dyrektorzy gleichschaltowanych teatrów znaleźli się w nielada kłopocie: co grać?

Teatr aktualny

W okresie weimarskim na niemieckiej scenie panowało pojęcie teatru aktualnego (Zeittheater). Aktorzy wokoło Piscatora zrezygnowali raz na zawsze z twórczości teatralnej w dawnem zrozumieniu, pomni przestrogi „za wiele teatru w teatrze", starali się swojemi reportażami scenicznemi wciągnąć na scenę nagą rzeczywistość życia teraźniejszego, by uchwycić — często w sposób brutalny — nerwy publiczności, obudzić to, co zwykliśmy nazywać sumieniem świata. Aczkolwiek te próby niezawsze były skuteczne, przyznać trzeba, że pomiędzy „Hoppla, żyjemy" Tollera, a „Cyankali" Fryderyka Wolfa leży etap historji teatru, który doniosłość swojego znaczenia zawdzięcza nietyle własnej wartości artystycznej, ile okolicznościom, robiącym zeń podatny grunt dla następującego po nim rozwoju sztuki teatralnej.

Od roku 1927 mniejwięcej zaczyna się okres młodej, lepiej zapowiadającej się dramatyki. Jej droga prowadzi od „Gartenlaube" Hermana Ungera, poprzez Horvatha „Włoską noc" do Berta Brechta „Heilige Johanna der Schlachthoefe". Są to dramaty, które pozorną realność dnia przemieniły na przejrzystą nierealność. Dla „speców od kultury" obozu hitlerowskiego to wszystko było jedynie bolszewizmem kultury.

Pisarze „Centrum" ratują sytuację

W ciągu ostatnich 15 lat autorowie dramatyczni zgrupowani w katolickiem „Zentrum", tworzyli pokaźną pod względem ilościowym literaturę sceniczną, której mimo licznych fiask na scenie zawzięcie bronili. Niemało subsydjów katolickiego stronnictwa pochłaniało wydawnictwo Buehnenvolksbundu", drukujące utwory różnych Griesów, Ziesów, Lipplów. „Buehnenvolksbund" wydawał setki jasełek, scholastyczne misterje pełne zapachu myrry i krwi, pełne mgły i dymu z kadzideł, do tego stopnia tajemniczo - rozlewne, że prawie wszystkie te „religijne" sztuki teatralne w roku 1933 bez najmniejszych zmian mogły być przyjęte przez narodowy socjalizm. W ten sposób jeszcze dawno przed dostosowaniem się „Zentrum" do rządów hitlerowskich w dziedzinie literatury doszło do klerykalno - narodowego zbratania się, narodowy „Kampfbund fuer deutsche Kultur" złączył się w celu utworzenia wspólnego frontu przeciwko „Bolszewizmowi kultury" z katolickim „Buehnenvolksbund". Katoliccy autorzy Ziese, Griese, Lippl i podobni obudzili się jednego dnia jako narodowi pisarze, nie zmieniwszy nawet kropki w swoich utworach, a ruch hitlerowski posiada teraz setki autorów dramatycznych.

Proszę się nie śmiać!

I tak się stało, że wydawcy z przesadną reklamą zaczęli propagować nowe „arcydzieła", tak samo jak propagowali — proszę się nie śmiać — dotąd Brechta i Horvatha. Czy to nie curiosum, że „Feliks Bloch Erben", firma wydawnicza Hauptmanna, Zweiga, Brechta, Pawła Abrahama, rozsyła dyrektorom teatrów prospekty pod niebo wychwalające takie sztuczydła, jak „Żołnierz brunatny" Hilkera?

„Żołnierz brunatny" — to draimat rodzinny Bohaterami są dwaj bracia - wrogowie. Jeden z nich, Fritz, jest komunista. Pewnie dlatego widzi się go zawsze pijanego. Ten Fritz - komunista już w pierwszej scenie usiłuje zgwałcić swoją szwagierkę jasnowłosą, awanturuje się, hula i płaci na libacjach rosyjskimi rublami, oprócz tego strzela kilka razy z tyłu na formacje SA, podczas kiedy jego brat Herman, ubrany w piękny mundur SA, walczy dla niemieckiej sprawy i opiekuje się matką.

A jak ją pociesza, to się nie da opisać, to trzeba samemu przeczytać, aby sobie wyrobić pojęcie o tem, co w Niemczech obecnie nazywa się teatrem:

Herman (w mundurze SA, z innej strony, zauważył matkę i bierze ją w swe ramiona): — Ależ matulu, znów płakałaś? Nie wolno głowy utracić, słyszysz, nie wolno się poddać! Trzeba nietylko na teraźniejszość patrzeć, lecz przedewszystkiem na przyszłość. Ona jedy nie decyduje. Przypomnij sobie naszego Marcina Lutra: Und wenn die Welt voll Teufel waer... Uważajno, jeśli później tu przemaszerujemy, to wyjrzyj razem z Hildeczką oknem i przypatrz się temu. Każdy mężczyzna, maszerujący w naszych szeregach, jest wekslem na lepsze jutro. Rytm naszego marszu będzie ci przepowiednią, która nawet najbardziej zrozpaczonemu przywróci nadzieję, bo rytm ten jest zwiastunem niewyczerpującego się źródła naszej siły. No, chcesz?

Joanna: — Tak, naturalnie chcę, mój kochany, dobry chłopcze!

Herman: — A właśnie dziś odczujesz wszystko lepiej, gdyż poraz pierwszy będę niósł sztandar mojego oddziału. Nie jestem w stanie określić, jakie to szczęście dla mnie, że do tego zostałem wybrany. Przechodząc pod oknem, spojrzę w górę i będę dumny ze swojej dzielnej mateczki. A wieczorem, kiedy wrócę, opowiecie mi błyszczącemi oczyma, jak pięknie to wszystko było. Tak?

Hilda: Tak, to uczynimy.

Teatry są siedzibą nudy

Zewnętrznie idzie wszystko zwykłym trybem. Są przecież teatry, są aktorzy, jest nawet repertuar. Ale wewnątrz jest nuda, olbrzymia, ziewająca nuda. Pana generała Goeringa to może nawet martwi, że dawniej publiczność chodziła do teatru, a dziś nie, że obecnie nawet sztuki, jak „Rywale" z Hansem Albersem w roli głównej— przynoszą skandaliczną klapę i co za tem idzie: wielkie materjalne straty, ale na to p. min. Goering nic nie poradzi, gdyż jedynym efektem tej tak wielce nieefektownej literatury scenicznej, którą produkują pisarze hitlerowscy, jest właśnie uczynienie z teatru siedziby nudy.

Co w Niemczech grają obecnie w teatrach? W Berlinie wystawia się „Króla". Chodzi tu o Fryderyka Wielkeigo, który dla całego szeregu autorów jest wdzięcznym tematem. W Niemczech zachodnich grywana jest „Etappe Preussen" dramat historyczny na tle „narodowego powstania" z czasów napoleońskich. Premjera „Ballady żołnierskiej" odbyła się niedawno temu w jednym z monachijskich teatrów. Akcja „Ballady" toczy się w roku 1782. Sztuka zawiera moc uwag szowinistycznych pod adresem francuskiego „wroga odwiecznego". Nowootwarty berliński „Theater der Jugend" zatrudnia swoich aktorów w „Zbójcach" Schillera. Na Śląsku niemieckim wystawiany jest dramat z 17-go stulecia p.t. „Nasza wieczna tragedja".

Konjunktura bez konsumentów

Wyglądai tak, jakby wkrótce miały zmartwychwstać „kąpane w krwi i żelazie" dramaty na dwornego autora Ernesta v. Wildenbrucha z epoki wilhelmowskiej. Ulubiony poeta Hitlera Dietrich Eckart uwzględniany jest także przez niemieckie teatry, a jakże!; Na scenach nie milknie chrzęst zbroi rycerskich, a płaszcze purpurowe krawcy produkują serjami.

,Konjunktura istnieje także na sztuki wojenne, rozumie się, że o wręcz innej tendencji, aniżeli pacyfistycznej. Jest to na szczęście konjunktura bez konsumentów. Gdzieniegdzie ukazują się nawet sztuki aktualne. Są one tego typu, co cytowany powyżej „Żołnierz brunatny", lub też zajmują się problemem „Grenznot", dla której to kwestji Kaergel swoim „Andrzejem Hollmannem" stworzył prototyp. Jeśli jakiś autor odważa się na kwestje międzynarodowe — Schreyvogel „Śmierć w Genewie" — tedy najchętniej ucieka się do mistycyzmu, co go zwalnia od zajęcia wyraźnego stanowiska i jego uzasadnienia.

Jeśli chodzi o t. zw.

„Lekką muzę"

to najchętniej grywane są prymitywne komedje w „tonie ludowym". „Krach um Jolanthe", komedje detektywistyczne i żołnierskie wedle recepty z roku 1913 wypełniają repertuar gleichschaltowanych teatrów niemieckich.

Niemcy republikańskie miały ponad 50 dobrych teatrów. Pod czas krótkiego panowania narodowych socjalistów spadły one poniżej poziomu teatrów przedwojennych:

Reakcję faszystowską nie stać na artystyczne i zgodne z prawdą kształtowanie problemów i konfliktów rzeczywistości, zmuszona jest do dostosowania rzeczywistości do wymagań biur propagandowych. Ruchowi hitlerowskiemu zależy ze zrozumiałych względów na tem, by szerokie masy przestały myśleć, by unicestwić wszelkie odruchy postępowe już w podświadomości.

Na teatr taka taktyka wpływa pod każdym względem zgubnie.

Jakób Kowal.

Czytajcie „Głos Poranny"

Dlaczego musiał umrzeć Hanussen?

Ostatni interes brunatnego jasnowidza

Fragment z powieści Brunona Freya p. t. „Hanussen", kreślącej w barwny sposób perypetje słynnego „jasnowidza" i osławionego aferzysty Hanussena, który odegrał ciekawą rolę w „rewolucji narodowej" Niemiec. (Redakcja)

Wszystko jest interesem. Każdy ma do sprzedania jakiś towar. Chwilowo dysponował Hanusen jednym towarem: Protekcją u S. A.

Teraz nareszcie mieli mu wnieść pieniądze jego przyjaciele. Jeździli jego autami, kochali jego kobiety, żłopali jego wina, obżygiwali jego koblerce, brali jego pieniądze; teraz nareszcie mieli mu coś przynieść. Była to tylko wyrównująca sprawiedliwość, nic więcej.

Nowy interes zaledwo wszedł w obrót, gdy stało się coś nieoczekiwanego.

„Berliner Tageblatt", żydowskie „światowe pismo" wydawnictwa Rudolf Mose, zostało zabronione. W dyrekcji zapanowała trwoga i zwiątpienie. „Berliner Tageblatt" musi być uratowany. Próbowano pertraktować z policją. Rząd żąda bezwarunkowego poddania się. Było się do tego przygotowanym.

— Czy jestem męczennikiem, czy bussinesmanem? — zapytywał właściciel firmy wydawniczej Lachmann-Mose.

Sam sobie wnet udzielił odpowiedzi i zwolnił kierowników działów swoich pism.

Ale to nie wystarczało. Trzeba się było zabezpieczyć przed dalszemi represjami. Dyrektor wydawnictwa Karl Vetter wchodzi w pertraktacje z Hanussenem, który tak doskonale załatwił sprawę z „12 Uhr Blatt". Czyby nie zechciał coś zrobić dla Mossego.

— Chętnie — brzmiała odpowiedź Hanussena. — Jest tylko jedna droga: do kierownictwa pisma musi wejść przywódca szturmowców, albo S. A., jako komisarz.

— A czy zna! pan takiego, któryby chciał objąć to stanowisko?

— Oczywiście — odpowiedział Hanussen — pomówię z moim przyjacielem, przywódcą oddziałów szturmowych, v. Ohstem.

Hanussen załatwił ku zadowoleniu swoich zleceniodawców, również sprawę „Berliner Tageblattu". Ale oto zwaliło się na niego nieszczęście. Spodziewał się stanąć silniejszą stopą w wydawnictwie Mossego przy pomocy Ohsta, w którym widział nieomal zależnego od siebie podwładnego. Na tym objekcie pragnął się „usanować" całkowicie. Chciał odzyskać swoje pieniądze, które inwestował w brunatnych gangsterach.

Ale wszystko przybiera inny obrót. Panu v. Ohst podobał się apartament naczelnego redaktora „Berliner Tageblattu" znakomicie. Polecił wypłacić sobie porządną zaliczkę i zawarł przymierze z kierownikiem wydawnictwa, Vetterem. Ohst chciał się pozbyć zależności od swoich przełożonych, a Vetter od swoich. Ohst chciał „wykiwać" Hanussena, a Vetter Lachmana - Mossego. W ten sposób powstało przymierze obu dżentelmenów.

Kiedy Hanussen zauważył na co się zanosi, wpadł we wściekłość. Przypomniał przedewszystkiem panu v. Ohst jego długi. Była do ostatecznie czysto kupiecka sprawa, która nic nie miała wspólnego z polityką. Długi trzeba płacić, chyba, że wierzyciel ma ochotę zrezygnować z nich. Von Ohst udawał głuchego. Hanussen próbował dotrzeć do Helldorfa, ale to nie było łatwe. Po pierwsze miał w tych denerwujących dniach zbyt wiele do roboty, a po drugie już samo słowo „długi", wypowiedziane telefonicznie przez Hanussena, poprostu go denerwowało. Bo takie długi miał on sam również.

Ale Hanussen nie chciał się dać wyeliminować z interesu

„Berliner Tageblatt". Była to częściowo kwestja uprestiżu, a częściowo kwestja kasy. A więc sprawa podwójnie ważna. Pieniądze były mu koniecznie potrzebne. A ponadto: czyż nie czekał na te nmoment przez całe życie? Teraz, kiedy można było zainkasować owoce, kiedy inni zasiedli do bogato zastawionych stołów, on miałby zostać na uboczu? Nie! Nazywał się Hanussen i był do walki przyzwyczajony.

Hanussen zagroził. Albo Vetter musi zapłacić pośrednictwo, albo Ohst — swoje długi. Sytuacja w wydawnictwie Mosse stawała się przykra. Vetter wszedł do Ohsta, aby się poradzić.

W pięknym apartamencie redakcyjnym, z którego przez tyle lat rozlegał się głos liberalizmu niemieckiego przez usta najwybitniejszych jego reprezentantów, konferowali dwaj panowie w cieniu trzeciego. Pierwszy, żyjąc jeszcze w tradycjach starego niemieckiego świata kupieckiego, był za zapłaceniem. Ohst musi być za wszelką cenę utrzymany, aby on mógł kiedyś zająć wygodny fotel Lachmana - Mossego. I skoro Hanussen stanowi przeszkodę, to trzeba przez nią przebrnąć. Co też to mogłoby ostatecznie kosztować?

Ale zwyczaje i prawa Vettera nie są zwyczajami v. Ohsta. W jego kołach takie sprawy reguluje się w inny sposób.

Von Ohst wstał, zdjął z wieszaka swój pas z rewolwerem, opasał się nim z zaakcentowaną dokładnością i opuścił wydawnictwo

Prostą drogą udał się do Goeringa.

— Z Hanussenem musimy teraz skończyć. Kompromituje nas — informował go Ohst.

Goering dostał ataku wściekłości, zadzwonił i polecił przyjść natychmiast szefowi oddziału kryminalnego S. S.

— Co pan na to? Czy nie trzyma go pan pod obserwacją?

— Oczywiście. Hanussen robi interesy, ale to nic nowego. Robił je już przedtem. Ale nie możemy go ścisnąć w garści, bo kryje go hr. Helldorf. Mimo, że Hanussen jest żydem. Widzieliśmy dokumenty, zdeponowane w XXI-ej izbie sądu krajowego. Okazuje się z procesu, który Hanussen prowadził przeciw komunistycznemu pismu, że jest niewątpliwie żydem.

Telefon do Helldorfa.

Helldorf mówi:

— Dotychczas był Hanussen pożyteczny. Jeśli teraz staje się niewygodny, można go wyrzucić. W dodatku jest żydem...

— Czy mówiłeś z nim także na temat naszej akcji z 27 lutego?

Helldorf milczy.

Goering wstał, zapalił cygaro i silnie zdmuchnął płomień zapałki.

S. S. otrzymała od swego szefa lakoniczny, a brzemienny w skutki rozkaz: „Hanussen to zdrajca!"

Robotą została wykonana rzetelnie i precyzyjnie.

Auto stanęło przed domem. Hanussen chciał opuścić bramę swego domu, kiedy przystąpił do niego kierownik oddziału. Miał polecenie sprowadzić Hanussena do ministerstwa spraw wewnętrznych na pilną konferencję. Czy Hanussen wyczuł w tej sekundzie powiew śmierci? Nikt tej sceny dokładnie nie obserwował. Nikt nie słyszał rozmowy przed bramą domu. Czy wahał się przed przyjęciem tego zaproszenia? Zdaje się. Bo nagle kilku umundurowanych ludzi chwyciło go przemocą i wsadziło do limuzyny.

Ulica była pusta, padał szary deszcz. Wóz jedzie z wielką szybkością, jak wiele wozów narodowej rewolucji w tym okresie.

Hanussen zostaje sprowadzony do koszar szturmowców przy Motzstrasse.

Tam otrzymali posługacze jego trupa, leżącego na ziemi z roztrzaskaną kulami głową, aby trudno było ustalić identyczność. Zabrano mu papiery.

— Precz z nim! — rozkazał komendant koszar.

Szturmowcy zawlekli zwłoki, które podrzucono w podszytych okolicach głównej szosy.

Silny mężczyzna, głodny życia, był skąpany we krwi i postrzępionym kulami trupem

Egzotyczni lotnicy w Rzymie

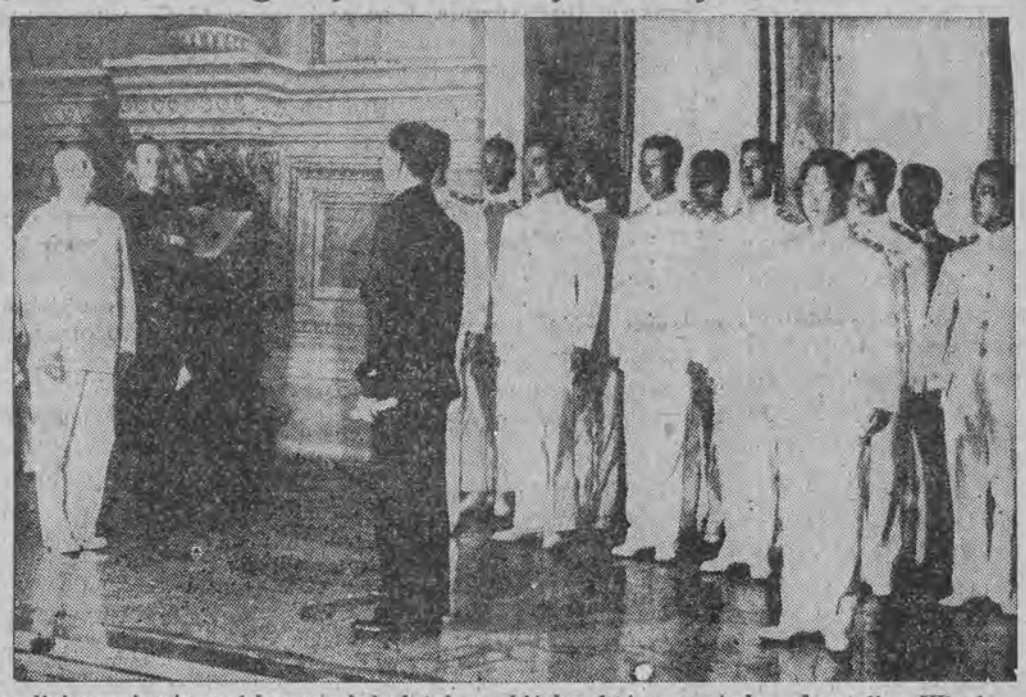

Mussolini przyjmuje wojskową misję lotniczą chińską, która przybyła do stolicy Włoch.

Wynalazki zrodzone z przypadku

Skutki nieostrożnego skaleczenia się w palec

Jeżeli nazwiemy potrzebę matką wynalazków, ojcem ich śmiało może zostać przypadek. Świadczy o tem dobitnie historja wielu wynalazków, w rzędzie których znajdują się doniosłe dla rozwoju cywilizacji. Jednym z najbardziej wymownych pod tym względem jest maszyna tkacka Jaquard'a, której pomysł i konstrukcja zasadnicza przyszły na myśl wynalazcy, gdy przyglądał się swej żonie, która palcami przebierała we włosach córeczki, lub też James'a Watt'a odkrycie prężności pary, a w konsekwencji konstrukcja kotła parowego, do czego posłużyła mu obserwacja zupełnie uboczna czajnika, na którym para unosiła w górę pokrywkę.

W nowych czasach, pomimo większej komplikacji wynalazków, przypadek był również często bodźcem i źródłem nowych pomysłów.

Amerykanin Hove miał sen, w którym śniło mu się, iż napadła nań gromada indjan uzbrojonych w dzidy, w ostrzach których znajdował się u podstawy otwór. Ten sen doprowadził do wynalazku igły z uszkiem na końcu, a od tego znów wzięła początek maszyna do szycia. Znamienną jest historja powstania dynamitu, którego wynalazcą był Alfred Nobel. Otóż pewnego razu skaleczył się Nobel scyzorykiem w palec. Aby zatamować upływ krwi wziął Nobel, nie mając pod ręką nic innego, trochę bawełny strzelniczej, zamoczył ją w eterze i przyłożył do ranki. W owym czasie szukał Nobel materji, która mogłaby wchłaniać nitroglicerynę i stężać ją. Widząc, jak kleisty opatrunek tężeje i twardnie je na palcu, wpadł na myśl, że — być może — ta substancja jest ową poszukiwaną przezeń materją. Wymieszał więc powstałe w ten sposób collodium z nitrogliceryną i otrzymał silną materję wybuchową — dynamit.

Pewien farmer amerykański, W. H. Painter, męcząc się nad dobieraniem korków do flaszek z mlekiem wpadł na pomysł wyrabiania kapsli metalowych, z falistymi, rowkowanymi brzegami. Dzisiaj ten rodzaj kapsli używany jest na całym świecie do korkowania butelek z napojami musującymi, gazowanymi, łatwo się psującymi.

Tak samo narodziły się wynalazki tego rodzaju co obcasy gumowe, żyletki do golenia, pióra wieczne, szczoteczki do zębów — a imię ich legjon.

M. K.

LUNA-PARK NAD BAŁTYKIEM

Wrażenia z urlopu w Jastarni nad polskiem morzem

Łodzianie są! -- Trochę przyrody. -- Jak w Kolumnie. -- Życie kaszubów. -- Kto porządniejszy? -- Czy kaszub kocha morze? -- Jak zdobyłem „grajdołek". -- Kryterja przyzwoitości. -- Miłość przy bałwanach

Jastarnia, w sierpniu.

Gdyby tych, którzy byli kiedyś nad morzem, wysłać na front obrony nadbrzeża — walczyliby do ostatniej kropli krwi...

Morze pokochać musi każdy. Kto kiedyś wsłuchał się w jednostajny szmer fal, tarzał się w nadbrzeżnym piasku w promieniach palącego słońca lub zanurzał rozgrzane ciało w chłodnych odmętach, ten nie zapomni nigdy bajecznych chwil, spędzonych nad Bałtykiem.

*

Przyjechałem na półwysep helski wraz z pierwszymi promieniami dawno oczekiwanego słońca Te promienie zdziałały cuda. Rozchmurzyły się twarze na których kilkudniowe deszcze wyryły grymasy niezadowolenia, wyległy z domostw, chatek rybackich i willi tysiączne rzesze kuracjuszów, nagie plaże pokryła szczelnie barwna mozaika płaszczy, kostjumów, pyjam...

Słońce, choć jeszcze nieśmiało wyglądające z poza ciemnej płachty chmur, zasrebrzyło Bałtyk. Kapryśne fale, to wysoko spiętrzone, to najeżone białą pianą, tysiąckroć odbijały wszystkimi kolorami tęczy te skąpe promienie.

Potem przyszła pogoda, ta prawdziwa, nadmorska. Bałtyk udobruchał się, spienione języki fal łagodnie zaczęły lizać piaszczysty, żwirowaty brzeg. Powietrze stało się suche, palące, bez krzty wiatru.

W pociągu jeszcze poradził mi usłużny konduktor, bym zatrzymał się w Jastarni.

— Bardzo ładnie, nieco prymitywnie, ale niedrogo! — tak określił moje obecne locum.

Znalazłem się na lichej stacyjce pośród tłumu różnobarwnych płaszczy kąpielowych, półnagich ciał i czarnych, spalonych słońcem twarzy.

Oczywiście są łodzianki i łodzianie!

Z właściwym sobie darem orjentacji zdążyli już — w ciągu kilku dni — zaaklimatyzować się. Ich fachowe uwagi o pogodzie, wietrze, morzu i słońcu zdają się płynąć z ust starych wilków morskich, a nie chuderlawych synów ponurej Łodzi.

* * *

Jastarnia, oglądana z wysokości wzniesienia, na którem rozłożył się dworzec kolejowy, sprawia wrażenie rozległego... luna-parku. Poprzez luki między kilkoma większymi budynkami, dojrzeć można chaotycznie rozrzucone różnobarwne budki. Wszystkie parterowe, wszystkie bliźniaczo do siebie podobne.

To sklepy. Ich budowniczy, opracowując projekty, zaczerpnął nieco z nowoczesnej architektury, dodał trochę rodzimego kaszubskiego stylu, zmieszał wszystko z szablonem blokowych domków i w sumie otrzymał efekt, jakiego się napewno nie spodziewał: w sercu kaszubskiej wsi stworzył coś, co do złudzenia przypomina jarmarczne budy. Jeżeli do tego dodać liczne strzelnice, kioski rozrywkowe i t. p., rozsiane gęsto, co kilkadziesiąt metrów — to znajdziemy pełne uzasadnienie pierwszego wrażenia.

Za zbiorowiskiem owych dziwnych i śmiesznych budek ciągnie się uliczka, prowadząca do przystani w zatoce. Po obu stronach drogi budynki murowane, większe i mniejsze. Gros z nich przeznaczono na wędzarnie ryb — jedynego bogactwa strasznie biednych kaszubów.

Dalej przystań Żeglugi Polskiej, czysta, porządna. Od przystani, głęboko wbite w zatokę, otoczone niskim murem falochronnym, molo.

Przystań w Jastarni, jak zresztą każda inna, przypomina port morski w minjaturze. — U brzegu lekko kołyszą się na krótkich falach łodzi barki i kutry rybackie. Gdzieniegdzie między zgrzybiałe ze starości łodzie wcisnęła się elegancka prywatna motorówka, kajak z żaglem, mały jachcik czy nowoczesny, połyskujący lakierem, ślizgowiec.

Nieco dalej lądują większe statki: luksusowa „Gdynia", jej starszy brat „Gdańsk", lub nadgryziona zębem czasu „Jadwiga".

Przybicie statku do przystani jest mniej więcej takim samym ewenementem, jak przyjazd pociągu podmiejskiego do jakiejś uczęszczanej miejscowości pod Łodzią. Na molo gwarno wówczas, jak w Kolumnie, może tylko mniej hałaśliwie. Zbierają się kuracjusze, można dostać książki i pisma.

Szczury lądowe mogą się dosyta napatrzeć na marynarzy i ich pracę, mogą tym cierpliwym synom morza zadawać tysiące mniej lub bardziej głupich pytań. Można również obejrzeć statek, a nawet sfotografować się na pokładzie i zrobić przyjemność cioci w Łodzi.

Inaczej, wspanialej wygląda molo i przystań w nocy. Mrok zaciera prymityw, pozostaje panorama nocy w całej okazałości.

Na barkach i kutrach rybackich gdzieniegdzie połyskuje słabe światełko lampy naftowej. Poprzez zakurzone, wąskie szybki ciekawe oko dojrzeć może zasuszone, spalone wiatrem i słońcem twarze kaszubów. — Za godzinę czy dwie ruszą na połów, będą chleb powszedni zdobywać w morzu...

Przystań błyszczy w świetle lamp łukowych, zasilanych warczącemi i kopcącemi maszynami.

Z restauracji na molo dochodzą odległe dźwięki jakiegoś smętnego tanga.

Na horyzoncie kilkaset migocących światełek. Wiatr przynosi z zatoki odległy przytłumiony ryk syren, mijających się gdzieś w dali statków.

Kaszubska wieś śpi już dawno. Drzemią chylące się ku ziemi rachityczne chatki. Tylko odległy szum morza mąci tę wspaniałą ciszę sierpniowej nocy. Na deskach, ułożonych w kształt chodnika, skrzypią kroki spóźnionego przechodnia...

Kaszubi śpią krótko. Wraz z pierwszymi promieniami słońca są już na nogach. I tak dzień jest dla nich za krótki — nie dążą dostatecznie pracować, by zarobić na nędzną wegetację. Cóż dopiero teraz, w sezonie, kiedy zjechali się tu ludzie, ci z miast, bogaci?

Pracują intensywnie. Gdy ojciec rodziny jeszcze nocą udał się na połów, matka od świtu, zgięta w kabłąk, rozgrzebuje motyką małe niepłodne półko kartoflane. Starsza córka zajmuje się gospodarstwem, syn poszedł na dworzec paczki nosić i tylko maleństwa grzebią się w piasku przed domem z podziwem oglądając wspaniałe zabawki dzieci z miasta.

Pożywienie kaszuba nędzne, jak cały jego żywot. Przy życiu trzyma go morze: ryby i ich tłuszcz.

Czy kaszub kocha morze? — Rozmawiałem o tem z niejednym.

Kaszub przedewszystkiem boi się morza. Dziwi się ludziom, którzy specjalnie przyjeżdżają z tak daleka, by kąpać się, nie rozumie przyjemności, jaką może dać bezcelowe włóczenie się po falach kajakiem, czy łodzią. On wyjeżdża — bo musi, ale przecież ci z miasta mają dosyć pieniędzy? O morzu mówi z zabobonną bojaźnią. Zna jego kaprysy, lęka się ich. Przecież nie raz już widział tonącą podczas burzy łódź, nieraz opłakiwał śmierć najbliższych, oddanych morskim odmętom w ofierze.

Mieszkańcy nadbrzeża są biedni, ale uczciwi do przesady. — Cenią pieniądz, umieją wykorzystać konjunkturę, ale nie na biorą nikogo. Nie kochają specjalnie ładu i czystości, nie kąpią się nigdy, myją bardzo rzadko.

W każdym razie są elementem o wiele przyzwoitszym od tego, który przybył tu z miasta i osiedlił się na stałe. Mam tu na myśli właścicieli pensjonatów, restauracji i kawiarń. Ci łupią skórę na każdym kroku, choć, przyznać trzeba, w Jastarni o wiele mniej, niż na całym półwyspie

* * *

Dzień kuracjuszą zaczyna się później. Mniej więcej około 9 jest już na śniadaniu i przyodziany w bajecznie kolorowy szlafrok, płaszcz kąpielowy czy pyjamę podąża na plażę. Musi wspiąć się nieco pod górę po drewnianym chodniku, przekroczyć tor kolejowy, który dokładnie dzieli półwysep, poczem przeciąć wąski, kilkudziesięciometrowy skrawek niskopiennego lasu. Stąd już rozpościera się widok na pełne morze.

U stóp lasu — plaża. Gdzie okiem rzucić setki ciał, cierpliwie wytrzymujących palące promienie nadmorskiego słońca.— Plaża usiana jest kolorowemi plamami, które mile kontrastują z siną barwą Bałtyku i zielenią nadbrzeżnego lasu.

Na brzegu bawią się dzieci.— Z mokrego piasku wyrastają wspaniałe tunele, okazałe budowle, niweczone następnie przez pożądliwe języki fal, ku uciesze innej gromadki dzieci, budującej dalej, poza zasięgiem bałwanów.

Starsi kąpią się dalej, śmielsi przekraczają sznury ochronne i niesieni na barkach gór wodnych płyną hen, daleko. Czasem na horyzoncie pokaże się pióropusz dymu, zamajaczy kontur okrętu, lub przesuwa się wolno potężne cielsko transportowca. Bliżej przemykają smukłe kajaki, łódź motorowa czy żaglówka, gnana wiatrem.

Plaża jastarneńska ma swoją specjalność. Są nią dołki z piasku, mające chronić opalających się przed wiatrem, niosącym cieniutki żwir. Kaszubi znają ten zwyczaj i wykorzystują go dla celów zarobkowych Za dwa, trzy złote kaszub wykopuje rodzaj okopu, który stanowi własność kuracjusza przez cały czas jego pobytu. — Okopy te zostały wdzięcznie nazwane „grajdołkami".

Biada śmiałkowi, który nie znając prawa plażowego, ułoży się wygodnie w cudzym grajdołku. Spotka go to, co i mnie spotkało.

Leżałem właśnie, łapczywie chwytając promienie słońca, gdy z zadumy wyrwał mnie niski głos jakiejś starszej niewiasty:

— Przepraszam pana, czy pan zajął mój grajdołek?

— Co zrobiłem? — pytam zdziwiony.

— Tak, zajął pan nasz dołek...

Domyśliłem się, o co chodzi, i po chwili rozmowy zostałem poinformowany, że mogę zająć sąsiedni grajdołek, ponieważ państwo, którzy byli jego posiadaczami, właśnie wczoraj wyjechali. W ten sposób odziedziczyłem parę metrów kwadratowych plaży, okopanych ze wszystkich stron, za który tą drogą serdecznie dziękuję nieznajomym, zamieszkującym grajdołek nr. 3 na lewo od wejścia.

Na plaży spotyka się codzień te same twarze. Czasem tylko ukaże się blade oblicze przyjezdnego, wstydliwie przemykającego chyłkiem, pod wzgardliwemi spojrzeniami oczu połyskujących w opalonej twarzy. „Blada twarz" znajduje sobie miejsce, pokotem leży przez trzy dni na słońcu, opala się najpierw na czerwono, skóra złazi, poczem po dwuch nieprzespanych nocach przeradza się w człowieka, z którym można mówić.

Wogóle nad morzem istnieją specjalne kryterja dla oceny człowieka. Streszczają się one w następujących punktach:

1) jak jest opalony?...
2) jak pływa i tańczy?..
3) jak gra w bridga?..
4) jak pije alkohol?...

Potem następują dalsze etapy, ale już nieważne: stanowisko, wykształcenie, zawód, inteligencja.

Na plaży przebywa się do obiadu, poczem powrotna wędrówka w płaszczu kąpielowym do pensjonatów, restauracji. Przebierać się nie trzeba, a nawet graniczy to z shokingiem. Po obiedzie krótka drzemka — wszyscy są zmęczeni plażowaniem i kąpielą — potem, gdy jest pogoda znowu nad morze, gdy aura nie dopisuje, na dancing, na bridge, przejażdżkę motorówką lub ku jakiem — do kolacji.

Kawiarnie są zasadniczo dwie, przyczem trudno powiedzieć, gdzie jest gorsza kawa i fatalniejsza orkiestra, czy na molo, czy w łazienkach, oraz gdzie trudniej poruszać nogami, czy na asfaltowym parkiecie w przystani, czy na szorstkiej posadzce dancingu nad otwartem morzem.

Kolacja - fatalna kuchnia po morska da się chyba porównać tylko z włoską — jest wcześnie, a potem...

Potem tłoczą się znowu pary, wyczyniając coś, co się tańcem nazywa, na krańcu mola tulą się zakochani, a na ławkach w lasku uprawiają miłość marynarze, cieszący się powodzeniem wśród wyjątkowo naprawdę przystojnych kuracjuszek, ku jadowitej zazdrości obywatelek Jastarni.

Następny dzień bliźniaczo podobny. Jako jedyne odchylenia od programu zanotować można wycieczki w piękne okolice, dalsze przejażdżki po morzu, lub wyjazd na dobrą i hajecznie drogą kolację do Gdyni.

J. Nir.

Podział ról

— Czy podczas rozprawy mówiłeś wciąż prawdę?

— Naturalnie. Do kłamania miałem przecież obrońcę

Pesymista

— Dokąd zajdziemy z tym fetyzmem? Znów jeden zawód, z którego nas kobiety wypierają.

KNUT HAMSUN.

ZWYCIĘSTWO KOBIETY

Nigdy nie zapomnę wydarzenia, w którem brałem udział, kiedy byłem jeszcze kondukterem tramwajów w Chicago.

W wigilję świąt w roku 1887 wracałem swym wagonem do miasta. Jakiś pan wskoczył na tylny pomost, gdzie zwykle stałam, nawiązał ze mną rozmowę. Miał na oko lat 30, twarz z wąsikami wydawała się blada ubrany był starannie. Uśmiech jego czynił raczej wrażenie nerwowego grymasu.

— Ile pan zarabia? — zapytał mnie.

W Ameryce tego rodzaju pytanie jest dość częste, to też odpowiedziałem mu.

— Czy chce pan zarobić jeszcze dziesięć dolarów?

— Tak!

Wyjął portfel i wręczył mi banknot, dodając, że ma do mnie pełne zaufanie. Zapytałem, na czem ma polegać moja usługa.

— Czy będzie pan na służbie dzisiai o godzinie 8 wieczorem?

— Tak!

— Podczas jednego z kursów zrobi mi pan przysługę. Na rogu tej ulicy będziemy przejeżdzać nad kablem podziemnym. Nad otworem kablowym znajduje się daszek. Podniosę ten daszek i opuszczę się w dół.

— Czy chce pan popełnić samobójstwo?

— Niezupełnie.. Chcę tylko wywołać takie wrażenie, że dokonuję zamachu samobójczego.

— Aha!

— A pan zatrzyma wagon i wyciągnie mnie z otworu, nawet gdybym stawiał opór.

— Doskonale!

— Dziękuję! Koniec końców nie jestem warjatem, jak się to panu niewątpliwie wydaje. Robię to wszystko ze względu na moją żonę, aby zobaczyła, że chcę popełnić samobójstwo.

— Toby znaczyło, że pańska żona będzie jechała tym tramwajem?

— Tak! I wsiądzie do przedniego wagonu.

Zdziwiłem się. Pierwszy wagon, gdzie stał maszynista, nie posiadał okien i zimą zwykle nikt tam nie wsiadał.

— Tak jest, będzie ona jechała w przednim wagonie — ciągnął mój nowy znajomy. — Pisała o tem do swego kochanka i przyrzekła, że da umówiony znak. A ja przeczytałem ten list.

— Dobrze — odpowiedziałem. — Ale ostrzegam pana, że musi pan zrobić to wszystko bardzo prędko, ponieważ natychmiast nadjedzie następny tramwaj. Tylko trzy minuty dzielą jeden pociąg od drugiego.

— Wiem! Daszek będzie już uchylony, kedy przybędziemy. Już teraz jest wszystko przygotowane.

— Tak, jeszcze jedno — zauważyłem. — Skąd pan wie, że właśnie do tego wagonu wsiądzie pańska żona?

— Będę o tem zawiadomiony telefonicznie. Mam ludzi, którzy ją śledzą. Moja żona będzie miała na sobie bronzowe palto. Łatwo ją poznać. Jest bardzo piękna. Na wypadek, gdyby zemdlała, bądź pan łaskaw odnieść ją do apteki, która mieści się w pobliżu.

— A z maszynistą już pan mówił?

— Tak i dałem mu tyleż, co panu. Proszę pana, aby pan z nim nie mówił na ten temat.— Uważam to za zbyteczne.

— Dobrze!

— Powinien pan znajdować się w przednim wagonie w chwili, gdy tramwaj przejeżdżać będzie ulicą Monroego. A gdy tylko zobaczy pan moją głowę w otworze kablowym, niech pan zatrzyma tramwaj. Maszynista będzie razem z panem przekonywał mnie, a pan wyciągnie mnie z otworu, chociaż będę zapewniał, że chcę umrzeć.

Zastanowiłem się nad całą sprawą i powiedziałem:

— Wydaje mi się, że pan napróżno stracił tyle pieniędzy.— Nie warto było zdradzać nam swych planów. Mógłby pan i tak wleźć do otworu kablowego.

— Boże! — krzyknął zdenerwowany mężczyzna. — Ale w tym wypadku maszynista mógłby mnie nie zauważyć! I pan by mnie nie zauważył! Jednem słowem nikt.

— Rzeczywiście to słuszne!

Na rogu ulicy Monroego odezwał się:

— Oto tutaj jest apteka, do której zaniesie pan moją żonę, gdyby zemdlała.

Z temi słowy opuścił wagon. Zadowolony, że udało mi się tak niespodzianie i łatwo zarobić dziesięć dolarów, dokonałem kilka kursów, ale nic się nie przytrafiło. I dopiero kiedy po raz czwarty wyjechałem ze stacji Cottege do pierwszego wagonu wsiadła młoda dama. Miała na sobie bronzowe palto, przybrane futrem, była bardzo młoda i piękna, miała głębokie, niebieskie, niewinne oczy.

— Biedactwo! — pomyślałem — Czeka cię wielkie przerażenie. W każdym razie z całą ostrożnością zaniosę cię do apteki.

Nagle zauważyłem, stojąc na pomoście, że mój maszynista rozmawia z tą damą. Młoda kobieta siadła bliżej niego i mówiła coś szeptem, a on słuchał z wielką uwagą.

Ponieważ zbliżaliśmy się do ulicy Monroego, wszedłem do przedniego wagonu. Maszynista i młoda kobieta nie rozmawiali już. Zauważyłem jedynie, że maszynista potakująco skinął głową, jakgdyby się na coś zdecydował. Maszynista był irlandczyk, wielki Pat.

— Jedziemy wolniej! — odezwałem się do niego żargonem, zauważywszy na szynach czarną kropkę, która mogła być sterczącą z otworu kablowego głową ludzką.

Spojrzałem na młodą kobietę. Wpiła również oczy w tą czarną kropkę, kurczowo chwytając ręką za ławkę.

— Oho — pomyślałem — już teraz się boi, aby się nie stało jakieś nieszczęście. A co zrobi, gdy zauważy, że to jej mąż chce popełnić samobójstwo?

Jednakże wielki Pat jechał dalej bardzo szybko, a ja krzyknąłem, że w otworze kablowym prawdopodobnie stoi człowiek. Ale to nic nie pomogło. Chwyciłem gwizdek i zacząłem gwałtownie gwizdać. Ale maszynista jakgdyby ogłuchł. Jeszcze ćwierć minuty, a stanie się nieszczęście. Wówczas szarpnąłem za dzwonek i rzuciłem się naprzód do hamulca, ale było już zapóźno. Wagon ze zgrzytem przejechał nad otworem kablowym i zatrzymał się.

Wyskoczyłem z wagonu, znowu wskoczyłem do przedniego wozu, rzucałem się tu i tam, nie mogąc znaleźć sobie miejsca. Maszynista, jak ogłupiały, pytał mnie, czy naprawdę byli ludzie w otworze kablowym i jak się to stało, że nie zdołał on na czas zatrzymać wagonu. Młoda kobieta krzyczała:

— Okropne! Okropne!

W jej twarzy nie było ani jednej kropli krwi. Ale nie zemdlała, a po upływie minuty ze szła i udała się swoją drogą.

Zbiegł się wielki tłum ludzi. Znaleźliśmy głowę nieszczęśliwego człowieka pod ostatnim wagonem, a reszta ciała znajdowała się w otworze kablowym. Zjawił się policjant i zanotował wiele nazwisk. Wszyscy pasażerowie potwierdzili, że gwizdałem, dzwoniłem, a nawet rzuciłem się do hamulca.

Pat natomiast uciekł, wziąwszy uprzednio odemnie scyzoryk, aby odciąć błyszczące guziki od konduktorskiego munduru. — Musiałem zająć jego miejsce i doprowadzić pociąg do krańcowej stacji.

* * *

Pewnego razu zimą, między Bożem Narodzeniem i Nowym Rokiem, kiedy nie miałem roboty i spacerowałem bez celu po mieście, znalazłem się nagle na dworcu. Z nudów patrzałem na pociąg, który powinien był za chwilę odejść. Nagle usłyszałem swoje imię. Jakiś starannie ubrany, ogolony jegomość stał na stopniu wagonu i uśmiechał się. Z trudem poznałem go. Był to wielki Pat. Ze zdziwienia krzyknąłem.

— Tsss! Nie tak głośno! — uspokoił mnie Pat. — A jak się skończyła wówczas ta sprawa?

— Zapisali nasze zeznania. Oczywiście szukają ciebie.

— A ja jadę na zachód. Czyż można tutaj żyć? A tam kupię sobie kawał ziemi i zostanę farmerem. Oczywiście mam na to pieniądze. Widzisz w służbie tramwajarza niema żadnej przyszłości. Pracowałem trzy lata i niczego się nie dorobiłem.

Parowóz gwizdnął.

— No, wszystkiego dobrego! Słuchaj, a ile ty dostałeś od tego pana, któregośmy przejechali?

— Dziesięć dolarów!

— Tyle, co i ja. Prawdę mówiąc płacił dość uczciwie, ale jego żona była bez porównania bojniejsza.

— Jego żona?

— Tak. Ta młoda dama, pamiętasz? Załatwiłem z nią mały interes. Tysiąc, czy dwa, nie miało to dla niej wielkiego znaczenia, gdy chciała się pozbyć swego męża. I właśnie jej pieniądze dokonały tego, że mogę zacząć nowe, lepsze życie!

Institut de Beauté
roma
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55
Bezpłatne porady kosmetyczne!

Pogrzeb infanta hiszpańskiego

Alfons XIII, królowa Wiktorja i ich dzieci kroczą za karawanem księcia, który zginął w katastrofie samochodowej.

Zagrożony stan kawalerski

Bezżeństwo jest w Ameryce bardzo kosztowne

Nietylko u nas, lecz i w Ameryce nieżonaty mężczyzna, posiadający znaczniejsze dochody, uważany jest za niewyzyskany kapitał. Zdaniem świata obowiązkiem kobiety jest uczynić go rentownym. Do niej należy nawracanie opornych i zachęcanie do wstępowania w święty stan małżeński. Zręczna łowczyni męża zachowuje przytem zawsze pozory zdobywanej, nigdy zdobywającej. Statystyka amerykańska dowodzi, że kobiety tamtejsze dorosły do swego zadania. Spis ludności z roku 1930 wykazuje, że tylko trzecia część mężczyzn, zdolnych do zawierania związków małżeńskich, trwa jeszcze w bezżeństwie. Sukcesem takim nie mogą się pochwalić kobiety w innych krajach.

Niema okresu konkursów

Zdobywanie męża odbywa się w Ameryce inaczej, niż w krajach starej Europy. Zwyczaj balów i zabaw publicznych istnieje jedynie w sferze high life'u. Stan średni mało korzysta z karnawału, jako uprzywilejowanego okresu konkursów. To sezon dla bogaczy, wydających w tym czasie wspaniałe bale, aby otoczyć odpowiednim blaskiem pierwsze spotkanie swych córek z przyszłymi konkurentami do ich ręki.

Sidła w aucie

Najczęstszym terenem konkursów w szerokich warstwach żyjących poza granicami balów karnawałowych, jest auto Amerykańska girl jest zanadto samodzielna, aby potrzebować opieki macierzyńskiej. Rodzice zdaleka jedynie asystują matrymonjalnym zabiegom córek. — Matki, zjawiające się niespodziewanie, aby zakochanej parze udzielić błogosławieństwa, nie wypełniają już w Ameryce tej funkcji, nawet na łamach humorystycznych dzienników. Nie jest przesadą twierdzenie, że 75 proc. oświadczyn odbywa się tam w aucie. Każdy szanujący się młodzieniec posiada samochód bodaj najskromniejszy. Przejażdżka młodej panny ze swym „boy-friend'em" nie sprzeciwia się dobremu tonowi i kończy się przeważnie propozycją młodzieńca:

Lets get married! — Pobierzmy się!

Zwyczaje amerykańskie nie wymagają jednak wcale aż tak dobitnego zaznaczenia zamiarów małżeńskich ze strony „boy-friend'a". W żadnym kraju nie może kobieta z taką łatwością uczynić z flirtu pułapki małżeńskiej, jak w Ameryce, dzięki kurtuazji sędziów i przepisów prawnych. Świadectwo jej przed sądem przeważa zawsze obronę mężczyzny. Kobieta znajdzie zawsze świadków stwierdzających natrętne umizgi ze strony młodzieńca. Sąd pozwala nawet na wypowiedzenie się rodziców panny pomimo że nie mogą być zaprzysięgani jako świadkowie.

Za stary w 26 roku

W Ameryce staje się młody człowiek daleko wcześniej kandydatem do stanu małżeńskiego, niż w Europie. Wiek, uprawniający do małżeństwa za zgodą rodziców, waha się między 14 a 18 rokiem u mężczyzn u kobiet między 12 a 16 rokiem życia zależnie od prawodawstwa poszczególnych stanów. Uznanie tak niskiej normy wieku małżonków ma swe źródło w bardzo pomyślnej do niedawna sytuacji ekonomicznej Ameryki, umożliwiającej mężczyźnie zdobywanie dostatecznych środków utrzymania rodziny już w 17 lub 18 roku życia. Przeciętny wiek wstępującego w związki małżeńskie amerykanina różni się też niewiele od przytoczonych norm. Dziewczęta przestrzegają ich pilnie.

Z prawdziwem zdumieniem usłyszałem od pewnej panienki, że nie może poślubić kochanego młodzieńca, bo, licząc 26 lat, jest za stary. Młodość małżonków i niezwykłe uproszczenie formalności ślubnych, trwających w niektórych stanach niespełna pół godziny, ułatwiają popełnianie błędów, których uniknąłby wiek dojrzalszy.

Małżeństwo jest powszechnym celem

Propaganda małżeńska w Stanach jest wprost niesłychana i nie gardzi żadnym środkiem. Wszelka reklama potrąca o małżeństwo, o ile tylko nadarza się możliwość. Przypomina na każdym kroku, że szczytem szczęścia ludzkiego jest małżeństwo.

„Kogo mam poślubić?" stanowi motto dzieł najpoczytniejszych pisarek: Fannie Hurst, Edny Ferber, Wathleem Noris. Kino służy również gloryfikacji kobiety i małżeństwa. W ślady jego idą czasopisma o miljonowych nakładach. — Trzy czwarte ich treści to romanse z „happy ending". Nic dziwnego, że tak energiczna propaganda czyni spustoszenia w szeregach kawalerów, pchając ich gromadnie na ślubny kobierzec.

Małżeństwo-to interes

Prawodawstwo amerykańskie karze uchylanie się mężczyzny od zawarcia przyrzeczonych związków małżeńskich, wychodząc z założenia, że dla kobiety jest zamążpójście, poza stroną uczuciową, umową, zapewniającą jej korzyści materjalne, których strata skutkiem niedojścia do skutku małżeństwa, uprawnia ją do żądania odszkodowania. Sądy amerykańskie szafują niem bardzo hojnie i życzliwie w stosunku do płci pięknej.

Mężczyzna musi płacić

Pewien obywatel w Wisconsin zerwał zaręczyny z panną, która po dwuch latach poślubiła człowieka, stojącego pod względem moralnym i umysłowym wyżej od pierwszego konkurenta. Nie byłaby jednak amerykanką, gdyby nie skorzystała z życzliwości kodeksu, obowiązującego do zapłacenia odszkodowania każdego mężczyznę, cofającego obietnicę małżeństwa. Pani ta zażądała 15 tysięcy dolarów, uzasadniając swe roszczenia sytuacją materjalną dawnego knokurenta, który mógłby ją obecnie otoczyć większym dostatkiem, niż jej mąż. Sąd przychylił się do prośby petentki.

Daleko pokaźniejszą sumę uzyskała inna niedoszła małżonka w Michigan. W mieście tem zaręczyła się panna Cleavenger z panem Castle. Po trzech miesiącach młodzi rozeszli się za obopólną zgodą. Castle był wtedy „White-collar- stare" czyli niewolnikiem w białym kołnierzyku, co oznacza źle płatnego pracownika. Wkrótce po zerwaniu zaręczyn zaczęło mu się jednak powodzić i po roku posiadał już miljon dolarów. Wtedy panna Cleavenger poczuła w sercu niezabliźnioną ranę i zażądała od byłego narzeczonego 450.000 dolarów. Sąd pierwszej instancji zasądził na jej rzecz całkowitą tę sumę od pana Castle'a, który zdołał uzyskać w apelacji jedynie redukcję „odszkodowania" do 150.000 dolarów.

Nieco niższą kwotę, bo 120 tysięcy dolarów musiał zapłacić 84-letni John Bernard Manning, który dał się skusić przez uroczą Honorę May O'Brien do narzeczeństwa, przerwanego po 24 godzinach opamiętaniem się stojącego nad grobem miljonera. Sąd ujął się jednak za „pokrzywdzoną" kusicielką i zmusił niestałego wielbiciela do wynagrodzenia sprytnej intrygantce szkody, poniesionej „na honorze".

Przestarzałe prawodawstwo amerykańskie jest na punkcie małżeństwa prawdziwą pułapką na bezżennych, „słono" pokutujących za nieopatrzne uwikłanie się w miłosną intrygę.

Dr. J. Degrazia.

Sahers

mechanik francuski, który twierdzi, że wynalazł sposób wydobywania benzyny z wody morskiej.

Matka wicekanclerza Stahremberga

zbiera datki na budowę pomnika ku czci Dollfussa.

Grupa pielgrzymów argentyńskich

bawiąca obecnie we Francji przyb yła do Lisieux.

Morze i kolonje -- to potęga Polski

Nie myć zbyt często włosów!

Łojotok jest najniebezpieczniejszym wrogiem czupryny

Czyniąc zadość życzeniu naszych Czytelniczek wyrażonemu w szeregu nadesłanych ostatnio do redakcji listów, będziemy dziś mówić o pielęgnowaniu włosów kobiecych.

krótkie, czy długie włosy?

Mogłoby się wydawać, że kwestja jest już definitywnie rozstrzygnięta, gdyż kobiet z długimi włosami mało się dziś spotyka. Jednak rzecz dziwna — pytanie to powtarza się we wszystkich niemal listach. Podejrzewamy, że

do powstawania tego rodzaju wątpliwości przyczyniają się w znacznej mierze mężczyźni.

Moda krótkich włosów została przez mężczyzn przyjęta nagół niechętnie; wprawdzie musieli wkońcu skapitulować, ale nie jest wcale wykluczone, że

ten i ów intryguje pocichu przeciw paziowskim fryzurkom.

Zresztą z punktu widzenia lekarskiego sprawa przedstawia się zupełnie jasno.

Włosy krótkie są stanowczo bardziej hygieniczne,

aniżeli długie, umożliwiają bowiem dostęp powietrza i światła do skóry głowy, a pozatem łatwiej dają się utrzymać w czystości. Nie chcemy przez to powiedzieć, że włosów długich nie można również utrzymywać w należytym porządku; wymaga to jednak tyle czasu, że przeciętna pracująca w domu kobieta nie może poprostu dać sobie z tem rady.

Czesanie, zwłaszcza zaś mycie długich włosów jest wielce kłopotliwe,

a przecież te właśnie zabiegi stanowią główną podstawę ich racjonalnego pielęgnowania.

Jak często myć włosy?

Na to pytanie trudno jest dać kategoryczną odpowiedź. Zbyt częste mycie może spowodować łamanie się włosów i rozszczepianie ich na końcach; z drugiej znów strony brud i kurz, gromadzący się na skórze głowy, zatyka jej pory i uciska korzonki włosowe, osłabia je i niszczy. Należy tu kierować się indywidualnemi właściwościami. A więc

włosy suche, cienkie, łamliwe nie powinny być myte częściej, niż raz na dwa tygodnie; włosy grube, silne i tłuste należy myć raz na tydzień.

Przy sposobności nadmieniam, że przy włosach tłustych częste mycie nie jest celowe, ponieważ gruczoły łojowe w skórze głowy ulegają przytem podrażnieniu i

zaczynają wydzielać większą ilość łoju.

Do mycia głowy, trzeba

używać wody letniej (nie gorącej),

najlepiej deszczowej. Do t. zw. twardej wody można dosypać trochę sody oczyszczonej, albo dodać boraksu (1 łyżeczkę na litr wody). Po dokładnem zmoczeniu włosów trzeba je obficie namydlić, starając się o

wytworzenie jaknajwiększej ilości piany;

po upływie 3—5 minut spłukać wielką ilością wody. Dobrze jest

do płukania używać wody z dodatkiem niewielkiej ilości octu

(1 łyżka na litr wody). Przy myciu jasnych włosów zaleca się spłukiwanie odwarem rumianku z dodatkiem wody utlenionej (na 1 litr wody 4 łyżki rumianku i 1 łyżka wody utlenionej). Nadaje to włosom barwę jasną i naturalną. Należy jednak przedtem wypróbować kolor na jednem pasemku włosów, aby uniknąć możliwych niespodzianek. Przy rozjaśnianiu włosów,

trzeba pamiętać o zabezpieczeniu brwi wazeliną,

aby uchronić je przed niepożądanem odbarwieniem.

Co się tyczy mydła, to powinno ono być łagodne i nie zawierać żadnych ostrych domieszek. Reklamowane głośno szampony, najczęściej zawierające nieodpowiednie składniki, przyczyniają się jedynie do niszczenia włosów.

Po umyciu włosy trzeba bardzo dokładnie oszuszyć,

wycierając głowę ogrzanymi ręcznikami.

Często stosowane suszenie zapomocą gorącego powietrza jest bardzo szkodliwe.

Po osuszeniu należy włosy rozczesać Wogóle zaś

czesanie, oraz szczotkowanie powinno się odbywać dwa razy dziennie, rano i wieczorem.

Zabieg ten ma na celu nie tylko usunięcie z włosów kurzu i brudu ale również masaż skóry głowy, który szczególnie sprzyja porostowi włosów. Odpowiednio do tego trzeba czesać,

przyciskając dość silnie grzebień i szczotkę.

Po rozczesaniu należy pozostawić włosy nieupięte na przeciąg conajmniej 10 minut, aby umożliwić dostęp powietrza, następnie dopiero

układać je, nie używając szpilek drucianych tylko rogowych i to w ilości możliwie najmniejszej.

Dla uzyskania puszystości włosów, szczotkuje się je dwa razy dziennie „pod włos".

Przybory do czesania — grzebień i szczotkę — należy myć dwa razy tygodniowo w wodzie z mydłem i amoniakiem, gdyż osadzający się na nich kurz i bakterje wczesuje się na nowo we włosy.

Warto jeszcze wspomnieć

o wypadaniu włosów.

Może ono zależeć od stanu ogólnego organizmu — występuje np. przy anemji, w przebiegu rozmaitych chorób wycieńczających i t. d. Częściej jednak

zależy od t. zw. łojotoku,

czyli nadmiernego wzmożenia czynności wydzielniczej gruczołów łojowych skóry głowy. Z łojotokiem trudno jest walczyć. Ustępuje on jedynie pod wpływem długotrwałego i umiejętnego leczenia, które nie da się przeprowadzić bez wskazówek specjalisty. W wypadkach niezbyt silnie wyrażonych można uzyskać pewną poprawę,

używając stale do mycia głowy mydła dziegciowego, albo siarkowego.

Wogóle zaś nie należy nigdy stosować żadnych, chociażby najbardziej zachwalanych środków przeciw wypadaniu włosów, bez porady lekarza - specjalisty. Bezkrytyczne stosowanie rozmaitych „cudownych" maści, czy płynów, prowadzi bowiem do wyłysienia daleko pewniej, niż niejedno schorzenie.

Dr Z. S.

Maść antygółoniczna

może mieć doniosłe znaczenie praktyczne

Skóra jest nietylko powłoką ochronną ciała, ale również i narządem czynnym o ważnych dla życia i wielce różnorodnych funkcjach.

Wychodząc z tego założenia, starali się już oddawna bakterjologowie i biolodzy wyzyskać właściwości skóry dla wytwarzania substancji ochronnych przeciw jadom bakteryjnym przy rozmaitych chorobach zakaźnych.

Ostatnio publikuje prof. E. Loewenstein wyniki swoich doświadczeń w tym kierunku. Sporządził on z odpowiednio przygotowanych bakterji błonicy (dyfterytu) maść, zapomocą której udało mu się zabezpieczyć dzieci przed zakażeniem błoniczem. Maść tę wcierano w skórę dziecka, przyczem okazało się, że ten zabieg prowadził do wytworzenia odpowiedniej antitoksyny w ustroju i to w takiej ilości, która w zupełności zabezpiecza dziecko przed zakażeniem na czas dłuższy.

W 1927 roku wydarzyło się na oddziale dziecięcym jednego ze szpitali wiedeńskich 59 wypadków błonicy, pomimo, że oddział był dwukrotnie na czas dłuższy zamykany i gruntownie dezynfekowany. W końcu tegoż roku zastosowano u wszystkich dzieci, znajdujących się na oddziale maść prof. Loewensteina i w r. 1928 nie zanotowano już ani jednego wypadku zakażenia błonicą.

Odkrycie prof. Loewensteina może mieć doniosłe znaczenie praktyczne. Wiadomo, że jedynym środkiem leczniczym przy błonicy jest surowica przeciwbłoniczna. Surowica ta bywa również stosowana w celach zapobiegawczych, jednakowoż działanie jej w tym kierunku jest krótkotrwałe. Tymczasem po zastosowaniu szczepienia zapomocą maści znajdowano we krwi szczepionych dzieci dostateczne ilości antitoksyny po upływie dni 60. Oczywiście dziś jeszcze trudno z całą pewnością coś przepowiedzieć jakkolwiek samo nazwisko prof. Loewensteina daje dostateczną gwarancję, iż nie chodzi w tym wypadku o jakieś pseudoodkrycie. Wolno jednak mieć nadzieję, że dotychczasowe zabezpieczanie przy pomocy zastrzyków surowicy zostanie niebawem zastąpione przez bardziej dogodne wcieranie maści.

Złoto z nieba

Ślady szlachetnego kruszcu w meteorytach

Astronom amerykański, G. Hawler, który posiada w swoich zbiorach odłamki kilkudziesięciu meteorytów, stwierdził po poddaniu ich analizie chemicznej, że w wielu z tych odłamków znajdują się ślady złota.— Należy jednak zastrzec się zgóry, że złoto, o którem mówi Hawler, znajduje się w meteorytach w postaci malutkich ziarnek, drobinek, dostrzegalnych tylko przy oglądaniu przez szkło powiększające. Wartości więc handlowej złoto kosmiczne nie posiada i nie reprezentuje

A jednak, choć nie może tu być mowy o skarbach złotodajnych Klondyke, któreby spadały z nieba, sam fakt istnienia złota w meteorytach posiada wielkie znaczenie naukowe. — Obecność złotych drobinek w przybyszach z zaświatów stanowi pendant do obecności mikroskopijnych djamentów, które znajdowano również w meteorytach. Skąd, jak powstać mogły djamenty w meteorytach? Odłamki, pędzące poprzez przestrzeń kosmiczną z szybkością fantastyczną do 40 kilometrów na sekundę rozżarzają się po wejściu w atmosferę ziemi naskutek tarcia w powietrzu do takiego stopnia, że świecą przy spadku, jak gwiazdy. Otóż wytworzona wysoka temperatura przyczynia się niewątpliwie do powstania djamentów w takim odłamku. Temperatura spadającego meteorytu sięga z pewnością do 4000 stopni Celsjusza co przy wysokiem ciśnieniu umożliwia utworzenie się djamentu, jak to wykazały już dawniej dowiadczenia chemika francuskiego Moissan'a.

Inaczej jednak musi się odbywać proces, któremu zawdzięczać należy obecność złota w odłamkach meteorytów spadających na ziemię. Należy przypuszczać, że złoto musi wchodzić, jako pierwiastek, w skład tych gwiazd, których odłamki po pęknięciu wędrują w kosmosie. Analiza spektralna nie wykazała dotąd obecności złota w składzie chemicznym słońca, aczkolwiek stwierdzono tam obecność wszystkich prawie znanych nam metali. Nie stwierdzono również obecności złota na innych planetach. Czego jednak nie stwierdziła dotąd analiza spektralna ,to potwierdziły wyniki badań profesora Hawler'a. Można więc twierdzić, że złoto znajduje się jako składnik chemiczny na pewnych gwiazdach, krążących w przestrzeniach kosmosu. — Jakie to są gwiazdy — nie wiemy jeszcze. Wiemy tylko, że rzadki ten na ziemi metal znajduje się we wszechświecie.

M. K.

W MUZEUM

— Ten zbiór wypchanych zwierząt przedstawia podobno wartość kilku miljonów.

— A czemże są one wypchane?

Promienie śmierci

Doniosłe doświadczenia prof. Lepeszkina

W instytucie fizjologicznym uniwersytetu wiedeńskiego pracuje obecnie prof. dr. W. Lepeszkin, którego odkrycie promieni nekro-biotycznych wywołało wielkie wrażenie w świecie naukowym. Odkrycia swego dokonał on w roku 1932 w Kalifornji. W wywiadzie dziennikarskim wyraził się prof. Lepeszkin w ten sposób o pracach naukowych:

„Żywa materja składa się z substancji chemicznie nader skomplikowanych, bardziej skomplikowanych, niż materja organiczna po śmierci. Prawdopodobnem jest, że „śmierć" materji żyjącej oznacza przemianę jej w substancję mniej złożoną. Uderzającą jest wielka niestałość substancji żywej. Zdołałem udowodnić, że gram suchej substancji, wziętej z owych komórek produkuje po śmierci około dwu gramów kalorji. Stosunek ten stwierdziłem u komórek drożdżowych i w czerwonych ciałkach krwi. Porównując to znaczne ciepło z wielkim przypuszczalnie ciężarem drobinowym substancji żywej, otrzymamy energję, która powstaje tylko przy rozkładzie ciał eksplozywnych.

Udało mi się zauważyć, że małe dawki promieni ultrafioletowych zwiększają odporność żywej materji wobec trucizn, zbyt silnego światła i zbyt wysokiej temperatury. Silne natomiast dawki tych promieni niszczyły żywą materję. Zdaniem mojem, znajdują się w komórce organicznej nietylko podstawowe substancje materji żywej, lecz także jej produkty rozkładu, które naświetlane promieniami pozafiolkowemi, tworzą nową syntezę substancji zasadniczych żywej materji. W ten sposób zyskuje materja po naświetleniu zwiększoną odporność.

W myśl zasad nowoczesnej fizyki powinny się w razie rozkładu tworzyć takie same promienie w tej samej ilości. Przypuszczenie to potwierdziłem eksperymentalnie. Wrażliwy na światło bromek srebra zamieniał się po zetknięciu w zaciemnionym pokoju z zamierającemi komórkami w metaliczne srebro, jego biała barwa przemieniała się w czarną, zupełnie tak, jakby padł nań promień słońca. Zamierająca żywa materja wysyła zatem promienie ultrafiolkowe, a prawdopodobnie także i bardzo miękkie promienie rentgenowskie. Promienie te nazwałem „nekrobiotycznemi", ponieważ proces śmierci nazywany bywa zazwyczaj nekrobiozą.

Niedawno mogłem nawet zmierzyć intensywność promieni nekrobiotycznych. Po naświetleniu komórek żywych promieniami ultrafiolkowymi i po stwierdzeniu, że z produktów rozkładu tworzą się istotnie nowe substancje zasadnicze w drodze syntetycznej, zabiłem te naświetlone komórki i stwierdzam, że wydają one o wiele silniejsze promienie nekrobiotyczne, niż takie same komórki nienaświetlone.

Prof. Lepeszkin sądzi, że odkrycia jego będą miały wielkie znaczenie w terapji.

Sensacje astronomiczne

Doba dosięgnie 47 dni. -- Tragiczny koniec księżyca. -- Ziemia oddala się od słońca

Astronomja śmiało może uchodzić za najciekawszą z nauk, jako że powoli odsłania nam tajemnice i prawa natury, rządzące ciałami niebieskiemi, oraz stara się odkryć przeszłe i przyszłe losy wszechświata i zgłębić tajemnicę bytu wszechrzeczy. Astronomja jest też najciekawszą z nauk i z tego względu, że posługuje się przy swych badaniach i obliczeniach danemi i pojęciami, przerastającemi wszelkie granice naszej, „ludzkiej" wyobraźalności.

Dla przykładu: astronomja obliczyła średnicę ziemi (12 milj. 756 tys. 776 klm.), odległość księżyca od ziemi (384 000 klm.), średnicę księżyca (3.480 klm.), poznała „na wylot" słońce, zważyła je, odczyta ła również i jego średnicę (1.390 tysięcy km.), z czego już prosty rachunek wykazuje, że wewnątrz słońca zmieściłoby się 1.300.000 ta kich planet, jak nasza ziemia itd.; ale to jeszcze głupstwo, bo to nasze życiodajne słońce oddalone jest od nas „zaledwie" o 140 i pół miljona kilometrów.

Dla wyrażenia takich odległości, astronomja

posługuje się miarą „lat światła"

(na tej podstawie, że światło „biegnie" z szybkością bezmała 300.000 km. na sekundę). Otóż astronomja zapuściła już swój wzrok za pośrednictwem olbrzymich teleskopów (o średnicy 2,5 metra) wgłąb przestrzeni międzyplanetarnej, czyli wgłąb wszechświata, na odległość 140 miljonów lat światła od ziemi; innemi słowy odkryła na tej zawrotnej odległości całe niezliczone światy, gromady gwiazd, mgławice...

140 miljonów! Chociaż to są „lata światła", to jeszcze nic nie mówi, to jeszcze znajduje się w granicach naszej wyobrażalności. Spróbujmy więc sobie uświadomić, że szybkość 300 000 klm. na sekundę stanowi 18 miljonów klm. na minutę, czyli 1,080 miljonów klm. na godzinę, czyli

25.920.000.000 klm. na dobę.

I oto już przy jednej dobie stanęliśmy u samych granic naszej wyobrażalności: blisko 25 miljardów kilometrów! A ileż to kilometrów będzie stanowiło na miesiąc, ile na rok, na 10 lat, na 100 lat...

Przeciętnemu mieszkańcowi naszej planety musi się zamącić w głowie, jeśliby chciał wyobrazić sobie taką odległość, na której przebycie,

światło, biegnące z szybkością 300.000 km.-sek. zużyć musi aż 140 miljonów lat.

Aczkolwiek błądzenie po wszechświecie — już nie siedmiomilowemi, lecz astronomicznymi butami jest wielce ciekawe i pociągające, to jednak — abyśmy się snadnie w tym wszechświecie nie zgubili — wróćmy jednym susem z odległości 140 miljonów lat światła z powrotem na naszą ziemię i zobaczymy, jakie odkrycia poczyniła astronomja oraz — co zapewne dla każdego najciekawsze: jakie losy przyszłe gotuje astronomja dla ziemi i jej najbliższego sąsiada — księżyca?

Ziemia i księżyc związane są z sobą w całym wszechświecie grawitacją,

czyli siłą przyciągania. Wprawdzie ziemia, razem z księżycem, podlega sile przyciągania słońca, ale ponieważ księżyc jest stosunkowo bardzo blisko ziemi i jest od niej znacznie mniejszy, więc siła przyciągania ziemi na księżycu jest znacznie większa od siły przyciągania słońca. Ponieważ dalej sam

księżyc jest stosunkowo nie mały (6960 klm. średnicy) więc na zasadzie wspomnianego powszechnie prawa o grawitacji, wywiera także pewien wpływ przyciągający na ziemię. Takie wzajemne oddziaływanie przyciągające dwuch stosunkowo blisko do siebie położonych ciał niebieskich, nazywa astronomja „tarciem przepływowem".

Wpływ tarcia przepływowego ziemi na księżyc jest m. in. ten, że

księżyc musi stale zwracać ku nam jedną i tę samą półkulę i okrążać ziemię,

jakby był do niej „przytroczony". Z drugiej strony znów tarcie przypływowe księżyca na ziemię powoduje powstawanie fal przypływów w oceanach ziemskich.

Dalsze wnioski astronomji na podstawie teorji o „tarciu przypływowem" są dla przyszłych losów naszej ziemi i jej satelity — księżyca, wręcz sensacyjne:

Oto fala przypływów morskich na ziemi, oddziaływując na skorupę ziemską, zmniejsza prędkość obrotu ziemi, przez co

długość doby wciąż wzrasta i wzrastać będzie,

aż do czasu, gdy okresy obrotu ziemi i księżyca oraz okres obiegu zrównają się zupełnie. Ziemia wówczas będzie zwracała również wciąż tę samą półkulę ku księżycowi, tak, że mieszkańcy tej półkuli zawsze mieć będą księżyc nad sobą,

mieszkańcy zaś drugiej półkuli ziemskiej wcale nie będą księżyca widywać.

Długość doby ziemi i doby księżyca (doba księżyca wynosi obecnie około dwa tygodnie) będą wówczas równe i wynosić będą około 47 naszych obecnych dni. Zatem

jedna doba ziemi w przyszłości trwać będzie, zamiast 24 godziny, jak obecnie — 1,128 godzin.

Jakiż to okropny los czeka mieszkańców ziemi? Jak to będzie wówczas ze spaniem? Jak z pracą i odpoczynkiem? Jak z porami posiłków: śniadaniem, obiadem i kolacją?

Chociaż taki okrutny los zapowiada astronomja, jednak znajduje ona dla nas, choć lakoniczne, jednak zupełnie wystarczające uspokojenie, bo oto astronom Jeffreyes oblicza, że doba 47-dniowa dla ziemi i księżyca nastąpi dopiero

po upływie około... 50 miljardów lat.

Nie jest to, coprawda, cyfra bagatelna, ale gdyby ją tak ująć w skali astronomicznej, np. w skali „lat światła" — to jest to stosunkowo niewiele.

Aczkolwiek, po uzyskaniu dla ludzkości tej „gwarancji bezpieczeństwa" na przeciąg owych 50 miljardów lat, możemy być już spokojni, niemniej dowiedzmy się, jakie dalsze losy przepowiada astronomja dla naszej młodej ziemi i dla księżyca. Po osiągnięciu przez ziemię i księżyc równej doby 47 dni, łączne działanie przypływów słońca i księżyca zwalniać będzie w dalszym ciągu obrót ziemi dookoła osi, przyczem

księżyc będzie się zbliżał stopniowo ku ziemi.

Gdy wreszcie, po upływie niezliczonych wieków, znajdzie się w odległości około 20 tys. km. od ziemi, wówczas nastąpi

nieunikniona katastrofa księżyca.

Wskutek oddziaływania przypływowego ziemi, księżyc rozpadnie się na kawałki, które stworzą dookoła ziemi pierścień, podobny, jak są pierścienie wokół Saturna.

Badania i obliczenia **astronomiczne wykazały, że**

słońce traci ze swej masy, wskutek promieniowania, 250,00.000 ton na minutę

Działo się tak dotychczas od biljonów lat i dziać się będzie w przyszłości również przez **biljony** lat. Ziemia nasza znajduje **się w** obecnej odległości (150 miljonów kilometrów) od słońca dlatego, że odległość ta ściśle odpowiada masie obecnej słońca, czyli jego sile przyciągania, a znów siła przyciągania zależy od masy.

Prosty stąd wniosek, **że**

w ciągu ostatnich czterech minut masa słońca zmniejszyła się o jeden miljard ton,

a w ciągu godziny o 15 miljardów ton, wskutek czego przyciąganie słońca wywierane na ziemię osłabło nieco i ziemia znajduje się w tej chwili nieco dalej od słońca, niż przed godziną. Na podstawie dosyć dokładnych obliczeń matematycznych można stwierdzić, że droga ziemi dookoła słońca nie jest ani kołem, ani nawet elipsą, lecz krzywą spiralną, podobną w swej linji do rozkręconej sprężyny zegarka.

Wprawdzie średnia odległość skutkiem zmniejszającej się siły przyciągania słońca wzrasta stosunkowo nieznacznie, bo zaledwie o 1 metr na stulecie, nie zapominajmy jednak, że w skali astronomicznej czasu, w skali wieku, czyli okresu życia ciała niebieskiego — to bardzo wiele. W owej odległej chwili, kiedy doba ziemska wynosić będzie 47 dni.

odległość ziemi od słońca wzrośnie o 500 miljonów kilometrów

(gdy dziś wynosi tylko 150 milj. klm.) — Ciepło promieni słonecznych wysyłane na taką odległość, będzie minimalne, temperatura na ziemi byłaby tak niska, że nietylko wykluczyłaby wszelką możliwość istnienia na niej życia organicznego, lecz może nawet atmosfera ziemska uległaby skropleniu.

Ponieważ te przyszłe zmiany i kataklizmy (wskazujące, że wszechświat nieustannie się rozszerza) następować będą w skali astronomicznej czasu, możemy je przeto rozpatrywać i zastanawiać się nad niemi z zupełnym.. spokojem filozoficznym, bo

żaden z tych kataklizmów nam nie przeszkodzi.

Yacht „Rainbow"

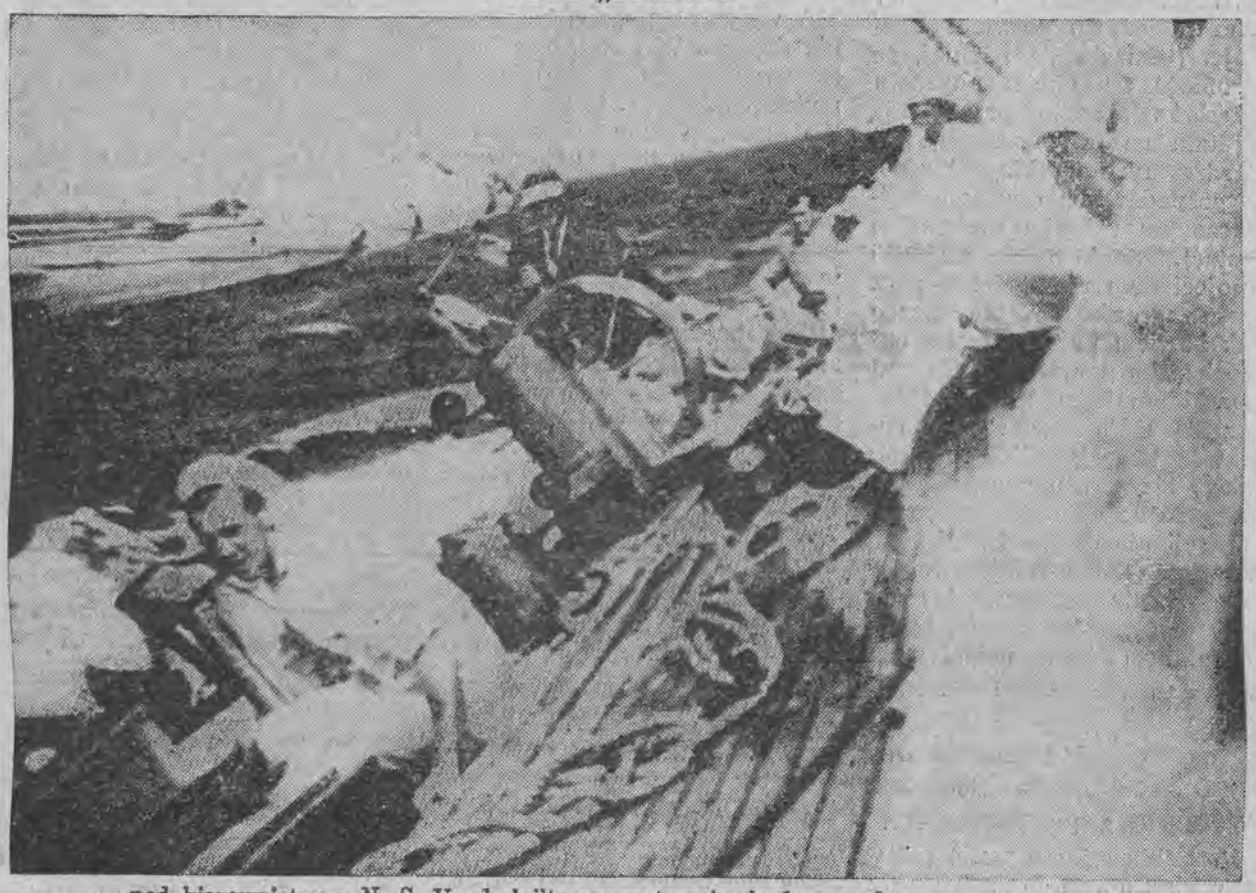

pod kierownictwem N. S. Vanderb ilta przygotowuje się do zawodów o puhar Ameryki.

Mechaniczne krosno

Wynalazca omal nie przypłacił swego pomysłu życiem

Dopóki tkactwo było rzemiosłem i pracą chałupniczą, wystarczyło zwykłe krosno z jego setkami sznurów i pedałami. Skoro jednak przemysł tkacki zaczął się rozwijać i przechodzić w stadjum fabryczne, masowe, wciągał w swą orbitę nietylko już mężczyzn, ale kobiety i nieletnie dzieci; zarobki przytem musiały być z konieczności niskie, by wytrzymać kalkulację, a sama praca była bardzo wytężająca i niezdrowa. Dlatego to pod koniec XVIII wieku różni technicy starali się skonstruować krosno mechaniczne, by pracę ludzką powierzyć maszynie.

Wynalazku tego dokonano równocześnie we Francji i w Anglji, dwuch wielkich konkurentkach na rynkach światowych. O ile krosno angielskie nie było jeszcze dość do stosowane do wymagań przemysłu, wynalazek Józefa Jaquarda odrazu zadowolił wymagania techniki. Jaquard urodził się 7 lipca 1752 roku w Lyonie; rodzice jego byli zatrudnieni w przędzalniach jedwabiu. Nic więc dziwnego, że już od wczesnej młodości interesował się wszystkiem, co tyczyło się przędzalnictwa. Jako 12-letniego chłopca posłano go na naukę do introligatorni, potem do drukarza, który bystrym chłopakiem zajął się więcej, niż sami rodzice. Po wczesnej ich śmierci młody Jaquard musiał zacząć zarabiać na życie; założył sobie małą przędzalnię, ale daleko nie ujechał, w międzyczasie ożenił się, a gdy stracił własny zakład pracy, żona jego założyła skład kapeluszy, on sam zaś pracował w palarni wapna.

W tym czasie zajął się konstrukcją mechanicznego krosna; początkowo szło to trudno, lecz z czasem udało mu się do krosna ręcznego dostosować własnego pomysłu dźwignię, która oszczędzała tkaczom posuwania się na drabinach dla umocowywania nitek w kunsztownych gobelinach i wzorzystych płótnach. Za ten wynalazek otrzymał od „Towarzystwa popierania przemysłu" złoty medal.

W roku 1805 powołano go na stanowisko państwowe w departamencie przemysłowym w Paryżu; tam Jaquard oddał się wyłącznie pracy nad skonstruowaniem przędzalni mechanicznej. Po kilku latach pracy zbudował krosna na 3 czółenka. Wynalazek jego spotkał się ze sprzeciwem jego własnych rodaków. Chociaż cesarz Napoleon nakazał miastu Lyon, aby zakupiło wynalazek Jaquarda i płaciło mu dożywotnią rentę w kwocie 3,000 franków rocznie, dopiero w roku 1812 krosno Jaquarda znalazło dostęp do przędzalni.

Podobnie jak i w Anglji, w maszynie tej rzesze robotnicze widziały groźnego konkurenta, który miał je pozbawić chleba. Doszło nawet do poważnych rozruchów na tem tle, a robotnicy poniszczyli kilka krosen w nowej, zmechanizowanej przędzalni w Lyonie.

Jaquard sam o mało nie został utopiony w Rodanie; tylko z trudem udało się wyratować go z rąk rozwydrzonego tłumu.

Zniechęcony brakiem zainteresowania ze strony przemysłu, jak i nieprzychylną dla siebie postawą warstwy robotniczej, zamierzał Jaquard sprzedać swój wynalazek za granicę. Znalazło się jednak kilku przewidujących fabrykantów, którzy kupili od niego prawo wyrabiania mechanicznego krosna. Mając zapewnioną starość Jaquard dokonał życia dnia 7 sierpnia 1934 roku.

Rodak jego, Girard, znając krosno mechaniczne, założył w Polsce w kilkanaście lat później pierwszą przędzalnię mechaniczną. Niebawem zaczęły powstawać w tem miejscu i inne, utworzyło się osiedle, dziś duże miasto fabryczne — Żyrardów, nazwane tak ku upamiętnieniu technika francuskiego, który założył u nas pierwszą przędzalnię fabryczną.

Autobusy P. K. P. za drogie!

Zdrojowisko Busko, zajmujące pod względem aktywności swych wód jedno z czołowych miejsc wśród uzdrowisk Polski, nie posiada dotąd komunikacji kolejowej. Kuracjusze zmuszeni są od ostatniej stacji kolejowej, t. j. Kielc, około 2 godzin tłuc się autobusami po wyboistej szosie, wiodącej do Buska.

Polskie Koleje Państwowe, uruchamiając na wielu linjach swe luksusowe autobusy, również i linję Kielce — Busko obdarzyły tem udogodnieniem. Jeśli chodzi o wygodę jazdy w tych autobusach, przyznać należy, iż odpowiadają one w zupełności wymogom podróżnych, którzy z drugiej strony mają inne powody do narzekania.

Do czasu uruchomienia przez P. K. P. komunikacji autobusowej, na wymienionej linji kursowały auta, należące do prywatnych przedsiębiorców. Aczkolwiek autobusy te pozostawiały dużo do życzenia pod wieloma względami, to jednak właściciele ich, konkurując z sobą, ceny obniżali, oczywista, ku zadowoleniu podróżnych. Natomiast autobusy państwowe nie tylko cen nie obniżyły, lecz podwyższają. Na linji Kielce — Busko, a więc bardzo ruchliwej dzięki przejazdom kuracjuszy, prywatni przedsiębiorcy za przejazd w jednym kierunku pobierali od zł. 3,50 do 5. zezwalając jednocześnie na bezpłatny przewóz bagażu, względnie za drobną opłatą. Autobusy państwowe ustaliły opłatę za przejazd w jedną stronę w wysokości zł. 6.20, przyczem za przewóz każdej, choćby najmniejszej sztuki bagażu liczono 50 groszy. Widocznie i ta opłata, zdaniem P. K. P. okazała się za niska, gdyż, jak się dowiadujemy, od 1 sierpnia rb za każdą sztukę bagażu płaci się już 1 złoty. Wobec tego podróżni, chcący możliwie najtańszym kosztem odbyć tę trasę, korzystają z usług autobusów prywatnych, dzięki którym oszczędność ta wynosi około czterech złotych przy przejeździe w jedną stronę.

Należy wyrazić nadzieję, że P. K. P. w zrozumieniu swych własnych jak i podróżnych interesów, zajmie się tą sprawą.

Wycieczka do Gdyni

Liga morska i kolonjalna oraz związek rezerwistów, pragnąc udostępnić szerokim masom społeczeństwa kilkudniowy pobyt nad polskiem morzem urządza w czasie od 31. VIII 34 r. do 3. IX. 34 r. wycieczkę do Gdyni.

W bardzo urozmaiconym programie przewidziane są zbiorowe wycieczki po wybrzeżu, tak od strony morza jak i lądu, zwiedzenie portu wojennego i handlowego, przejażdżki po pełnem morzu, zwiedzenie, Helu, Jastarni a w szczególności wyjazd bez dowodów osobistych na zwiedzenie wolnego miasta Gdańska oraz cały szereg atrakcji.

Wyjazd wycieczki z Łodzi Kaliskiej dnia 31. VIII. 34 r. o godz. 20, powrót zaś w dniu 3. IX o godz. 6 min. 35 rano.

Koszty przejazdu w obie strony wynoszą zł. 14.90. Bliższych informacji udziela Związek rezerwistów ul. Przejazd 36 m. 1 tel. 17-000 oraz Wagons Lits Cook i Orbis.

Na Jasnym Brzegu

roztacza swój romantyczny wdzięk prowincjonalna dziura

Karwia, w sierpniu.

Kiedy jeden z kolegów redakcyjnych wyjechał zagranicę... bez paszportu i zaczął nadsyłać korespondencje, w których sławił urok polskiego Meranu — gorąco mu tego zazdrościłem. Słowo „zagranica" posiada szczególny urok w okresie, gdy państwa odgradzają się od siebie murami paszportowymi, celnymi i kontyngentowymi.

W tym właśnie czasie jeden z moich znajomych gorąco mi polecał niewielką miejscowość nad morzem, wymarzoną na wypoczynek. Wieś rybacka nad pełnem morzem, piękny las na piaszczystem wybrzeżu, ryby, urocze spacery i dalsze wycieczki, jednem słowem: Bretanja. (Okazało się później, że jegomość ten chciał poprostu przesłać swej żonie przebywającej tam na wywczasach, nóż nierdzewny, bo takiego klejnotu gospodarskiego w tym wymarzonym zakątku nie można dostać). Spakowałem manatki i pojechałem również bez paszportu zagranicę na Jasny Brzeg. Tak bowiem poetycznie i z cudzoziemska nazywa się pas nadmorski pomiędzy Karwią i Jastrzębią Górą. Jazda trwa coprawda krócej, aniżeli do polskiego Meranu, ale na urozmaiconą różnorodność środków lokomocji nie można bynajmniej narzekać. Sama miejscowość — rzeczywiście urocza: las tuż przy plaży, pełne morze, biały, rozpalony (o ile są pogody) piasek, ale to już właściwie wszystko. Karwia bowiem jest małą, rybacko - kaszubską osadą, której stała ludność liczy zaledwie 450 głów.

Oczywista w uroczem tem kąpielisku panuje jeszcze najzupełniejszy prymityw. Coprawda komisaryczny sołtys Karwi, p. Łukowicz, poczynił w b. r. szereg inwestycji, jak uporządkowanie plaży, zbudowanie kabin i rozbieralni, ustawienie ławek na ulicach i w lesie, koszy do odpadków, oraz 4 lamp naftowo - łukowych i zakupienie sprzętu ratunkowego, ale, naturalnie wobec małych wpływów, jest to kropla w morzu potrzeb inwestycyjnych Karwi.

A wpływy są małe, bo sezon nie dopisał. W r. ub. bawiło w Karwi przeszło 1.000 osób, podczas gdy w r. b. około 850. Z drugiej strony skasowanie powrotnych zniżek kolejowych uszczupliło wpływy Karwi, bo nie wszyscy letnicy opłacają taksę, wynoszącą zresztą na okres 2 tygodni zaledwie 6 złotych. W latach poprzednich za świadczenie wykupionej karty stanowiło premję w postaci zniżki kolejowej, dziś — ktoby się o taki drobiazg kłopotał. Nic tedy dziwnego, że Karwia wieczorami tonie w egipskich ciemnościach, co nadaje tej „polskiej Bretanji" romantyczny wdzięk prowincjonalnej dziury.

Na pocieszenie zaznaczyć należy, że we wrześniu podjęte zostaną prace nad elektryfikacją półwyspu helskiego od kąpieliska Wielkiej Wsi — Hallerowa. Przewody wysokiego napięcia przeprowadzone zostaną z Pucka przez pomorską elektrownię „Gródek" w Gródku, która zasilać będzie kąpieliska nadmorskie w energię elektryczną. Przyspieszenie elektryfikacji zawdzięczać należy osobistemu zainteresowaniu wojewody pomorskiego Kirtiklisa, b. wojewody łódzkiego, oraz min. spr. wewnętrznych, Kościałkowskiego, który przed paru dniami przeprowadził szczegółową inspekcję Karwi, Jastrzębiej Góry i Hallerowa. Inspekcja ta objęła później cały powiat morski, kartuski, kościerski, tczewski i starogardzki. Sprawami temi zainteresował się również przebywający w Orłowej min. spraw zagran. Beck. Narazie są to jednak dopiero marzenia przyszłości, a tymczasem Karwia spędza wieczory przy tradycyjnej świeczce, lub (co jest już szczytem komfortu) lampce naftowej.

Elektryfikacja usunie jedną dopiero bolączkę Karwi, bo pozostanie jeszcze parę „drobnostek", niezupełnie uprzyjemniających pobyt w tej uroczej miejscowoście. Do takich przemiłych drobiazgów zaliczyć należy brak kanalizacji oraz dzikie budownictwo, stanowiące zupełny kontrast z nowoczesnością Jasnego Brzegu i Jastrzębiej Góry. Estetyka Karwi w przyszłym roku dozna niewątpliwie poprawy, bo sprawą budownictwa zajmą się energicznie władze administracyjne, tak, jak to, zupełnie słusznie, ma miejsce na całem wybrzeżu. No, a kanalizacja, któraby usunęła pewne dyskretne ubikacje, w gwarze ludowej t. zw. „sławojki" (od nazwiska gen. Sławoj - Składkowskiego) — na to już trzeba będzie poczekać nieco dłużej. Zresztą skoro tyle lat na swoją kanalizację czekała wielka Łódź, to czemuż nie może poczekać malutka Karwia.

Ta śliczna miejscowość o przykrej teraźniejszości i wspaniałej przyszłości (jako kąpielisko) ma romantyczną przeszłość. Jeszcze za szwedów osada płaciła im daninę. W tych czasach były zaledwie 3 chaty i 12 krów. Naokoło ciągnęły się rozległe moczary i grzęzawiska, które pozostały nawet częściowo jako t. zw. Karwińskie Błota. W r. 1912 szalona powódź zatopiła Karwię, a gdy wodę ściął mróz — pozostało romantyczne i legendarne miasto pod wodą. Potem przyszedł nowy element do Karwi, pozostała jeno gwara kaszubska, będąca mieszaniną holenderskiego, polskiego, niemieckiego i angielskiego.

Taką jest przeszłość i teraźniejszość Karwi, uroczego kąpieliska nad morzem, gdzie za tanie pieniądze można doskonale wypocząć, znaleźć odprężenie dla przemęczonych nerwów i zapomnienie w błogiem farniente o Łodzi, kryzysie i plajtach.

K.

Dokąd jechać zagranicę?

WYCIECZKA PO NIEMCZECH

Donosiliśmy już o tanim pociągu wycieczkowym do Berlina, Drezna i Hamburga, organizowanym przez P. B. P. „Orbis".

Obecnie możemy podzielić się z Czytelnikami niektórymi szczegółami tej interesującej wycieczki.

Pociąg wyrusza z Warszawy w dniu 2 września w godzinach popołudniowych, a do Berlina przyjedzie tegoż dnia wieczorem.

Uczestnicy wycieczki, pragnący zwiedzić Drezno wzgl. Hamburg wyjadą z Berlina po zwiedzeniu go przez dzień 3. IX w dniu 4. IX. w godzinach popołudniowych. W Dreźnie wzgl. Hamburgu pozostaną oni do 5. IX. do wieczora.

Koszta uczestnictwa w wycieczce zostały obliczone w kl. II zł. 125.— a w kl. III zł. 110.— Uczestnicy wycieczki, którzy pragną ponadto mieszkać w pierwszorzędnych hotelach berlińskich wraz ze śniadaniami płacą w kl. II zł. 155. w kl. III zł. 140. o ile zaś pragną mieć nadto jeszcze całkowite utrzymanie przez pełne trzy dni, to płacą wraz z kosztami zwiedzenia Berlina i okolic w kl. II zł. 210, a w kl. III — 195.

Uczestnicy wycieczki, pragnący opłacić podróż, paszport, wizę, mieszkanie i utrzymanie w Berlinie w ciągu dwuch dni, zwiedzanie Berlina, przejazd do Drezna i z powrotem, mieszkanie i utrzymanie w Dreźnie, oraz zwiedzanie Drezna, płacą zł. 245 w kl. II i zł. 230 w klasie III.

Uczestnicy wycieczki, pragnący korzystać z tych samych świadczeń przy wyjeździe do Hamburga, płacą przy korzystaniu z kl. II zł. 280, a z kl. III zł. 265.

6 WYCIECZEK NA BLISKI WSCHÓD

Sześć wycieczek na Bliski Wschód, zorganizowanych zostanie jeszcze w bieżącym roku.

Wycieczki te wyruszą dnia 10 października, a uczestnicy ich będą mogli zwiedzić: Palestynę, Egipt, Syrję, Grecję lub Rumunję.

Koszt całkowitego uczestnictwa w poszczególnej wycieczce, obejmujący opłaty paszportu, wiz, przejazdów kolejowych i okrętowych, hoteli, doskonałego utrzymania, wycieczek lądowych itp. od 830 zł.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji P. B. P. „Orbis".

RYCZAŁTOWY POBYT W PISZCZANACH

W okresie od 25. VIII. do 15. IX r. b. trwać będzie tani ryczałtowy pobyt w Piszczanach. Całkowite utrzymanie, przejazd, paszport, wizy, opieka lekarska, kąpiele tylko 650 zł. Informacje „Orbis".

TARGI WIEDEŃSKIE

Wagons Lits organizuje specjalną wycieczkę na Targi wiedeńskie. Wycieczka wyruszy 3 września o godzinie 12.20 i przybędzie do Wiednia o godzinie 20.30 tego samego dnia.

Wyjazd z Wiednia nastąpi w dniu 9 września o godzinie 10.15 rano, przyjazd do Krakowa o 18.

Koszt wycieczki wynosi 106 zł. i obejmuje przejazdy kolejowe klasą trzecią w obie strony, wizy, oraz legitymacje na targi i paszport zbiorowy.

PASZPORTY DO CZECH I JUGOSŁAWJI

Wagons Lits przyjmuje w dalszym ciągu zapisy na ulgowe paszporty do Czechosłowacji i Jugosławji. Paszport i wiza do Czechosłowacji — 125 złotych, do Jugosławji 139 złotych.

WYCIECZKA DO PARYŻA

P. B. P. „Orbis" przyjmuje zapisy na wycieczkę do Paryża w dniach od 3 do 17 września r. b. Przejazd, paszporty i wizy od 420 złotych.

Ulgi we Włoszech

dla zagranicznych turystów

We Włoszech ustalono następujące zniżki i ulgi turystyczne dla podróżnych z zagranicy.

Wszelkie zniżkowe karty jazdy kolejami są ważne na przeciąg 60 dni. Przy wjeździe do Włoch otrzymuje się następujące ulgi taryfy kolejowej!

50 proc. opustu ceny biletu przy taryfie zwykłej przy jeździe nawet pojedyńczej osoby tam i napowrót, 70 proc. zniżki dla grup 25-osobowych, 30 proc. przy jazdach okólnych po kraju przy wycieczkach na południe Alp i wreszcie przy t. zw. okólnych biletach abonamentowych z tem zastrzeżeniem, że miejscowość wysiadania znajduje się na linji zakupionego biletu.

Dla korzystania z tych ulg wystarczy przedłożyć paszport. Bilety zniżkowe nabywa się na wszystkich stacjach granicznych i w biurach podróży.

Kronika

NA CHALLENGE

Wobec wielkiego zainteresowania challenge'em 1934 „Orbis" w porozumieniu z Aeroklubem Polskim organizuje z Łodzi popularny pociąg, celem umożliwienia szerokiemu ogółowi przypatrzenia się tym interesującym zawodom, a szczególnie wyścigowi na szybkość, który odbędzie się na polu Mokotowskiem w obecności p. Prezydenta.

Popularny pociąg wyruszy z dworca Łódź — Fabryczna w godzinach porannych w dniu 16 września. Wycieczkowicze korzystają z 70 proc. zniżki. Zapisy przyjmuje „Orbis".

TARGI WSCHODNIE

Wyjeżdżającym na targi lwowskie w dniu 31 bm., 7 i 13 września rb. przyznana została zniżka kolejowa w wysokości 50 proc. Informacji udziela i zapisy przyjmuje P. B. P. „Orbis".

TARGI FUTRZANE W WILNIE

Dyrekcja okręgowa P. K. P. w Radomiu uruchamia specjalny pociąg do Wilna. Pociąg ten wyruszy z Kielc w dniu 2 września, powróci w dniu 5 września rb. Chcąc uprzystępnić mieszkańcom Łodzi wzięcie udziału w tej wycieczce dyrekcja P. K. P. przyznała uczestnikom wycieczki z Łodzi 70 proc. zniżki na przejazd do stacji wyjścia pociągu t. j. do Kielc. Przejazd z Kielc do Wilna w obie strony wynosi zł. 21.60 Informacje i zapisy przyjmuje P. B. P. „Orbis".

Pyjama plażowa

podczas upalnych dni w Deauville.

Kapelusze jesienne

Zawcześnie jeszcze mówić o skrystalizowanej już definitywnie jesiennej modzie, kiedy wszystkie plaże, zdrojowiska i letniska roją się od kobiet, przybranych w kostjumy turystyczne, shorty i lekkie sukienki, wyglądających jak barwne motyle, nie chąc myśleć o chłodach i deszczach jesiennych.

Narazie całe zainteresowanie skupia się na kapeluszach. Kapelusz właściwie przestaje być tradycyjnem „nakryciem głowy", staje się uzupełnieniem całej toalety, dostosowanem nietylko do całości, ale również — i to przedewszystkiem — do samej twarzy, do jej charakterystycznych rysów i cech. Jednem słowem kapelusz, używając popularnego, choć niefortunnego wyrażenia, musi być „twarzowy".

Kapelusz nie okrywa głowy, lecz tylko włosy. Dlatego zaciera się granica między główką a rondem, dlatego nikomu nie przyjdzie nawet na myśl przy wybieraniu kapelusza mierzyć obwód głowy. Bo i poco? Czy mniejszy, czy większy — zawsze nasuwa się go jednako na włosy, układając go w sposób najodpowiedniejszy zupełnie indywidualnie.

Stąd ta olbrzymia różnorodność form i modeli. Rondo — o ile wogóle można o niem mówić — maleńkie, podgięte z tyłu, czy z przodu, czy z jednego lub kiiku boków. Przybranie skromniejsze: wąska wstążka lub sznureczek. Przy kapeluszach strojniejszych najrozmaitsze pióra: strusie, rajskich ptaków, bażancie — czy to umieszczone z przodu, czy opadające łagodnie na kark, czy okalające jeden lub drugi bok kapelusza.

Materjały — plusz, filc, tafta „panne". Kolor najczęściej czarny lub bronzowy, z którym kontrastują żywe, jaskrawe nawet, barwy wstążek, czy piór.

Berety, zawsze modne i chętnie noszone, zmieniły zasadniczo formę: przypominają chińskie kapelusze.

Kapelusze duże, o szerokich rondach, ocieniających całą twarz, nosi się tylko do strojnych sukien wieczorowych przez dzień dominują niemal bez konkurencji kapeluśiki małe, lżejsze, wygodniejsze i praktyczniejsze.

Oglądając te setki modeli wystawione u paryskich modystek dochodzimy do wniosku, że moda jesienna nie przyniesie na tem polu już żadnych istotnych zmian, — pozostawiając kobiecie zupełną swobodę wyboru takiego kapelusza, w jakim jej najbardziej do twarzy.

Płaszcze i kostjumy jesienne

Choć lato się jeszcze nie skończyło i możemy się spodziewać wielu dni ciepłych i słonecznych, to jednak zmrok, zwiastun jesieni, zapada już o wiele wcześniej i zaczęły się chłodne wieczory i ranki. Wynika stąd niezbicie, że wkrótce trzeba będzie zająć się jesienną garderobą, do czego przystępuje się z mniejszym o wiele zapałem, niż wiosną, gdy oczekują nas wyjazdy na wywczasy, morze i góry, gdy sama natura nastraja nas na tony o wiele weselsze. Ale trudno. Zimą też trzeba być dobrze ubraną, a z wyborem nowych rzeczy, czy przerobieniem dawnych nie należy bardzo zwlekać, bo robiąc sprawunki późno i bez należytego przemyślenia, co nam jest potrzebne, narażamy się na kłopoty i nadmierne wydatki.

O wytycznych mody w nadchodzącym sezonie niewiele jeszcze w tej chwili można powiedzieć. Kwestje te są decydowane w zaciszach pracowni pierwszorzędnych firm naszych i zagranicznych. Coś niecoś jednak przenika już do nas z tych sanktuarjów.

Jeżeli idzie o płaszcze trzech czwartych i sześciu ósmych długości, których tyle widzieliśmy wiosną i latem, to obecnie nie będą one już tak luźne, ale raczej wąskie i proste w kroju. Ponieważ zaś wąskość tę trzeba w jakiś sopsób skompensować, aby nie hamowała swobody ruchów, płaszcze mają być rozcinane po bokach, albo w tyle. Jesienne okrycia tak sportowe, jak spacerowe będą robione przeważnie z futer płaskich i krótko strzyżonych. Klasyczny dla tej mody płaszcz zaprezentował w Paryżu „wielki" Worth. Płaszcz robiony jest z czarnego futra, podszyty białą duvetiną, a uszyty tak, iż może być noszony na obie strony.

Królem jesiennego sezonu będzie jednak niezaprzeczenie kostjum. A więc albo klasyczny „tailleur" z kwiatkiem w butonierce, spódnica z krótkim żakietem, czy też żakiet długi i wcięty. Charakter „tailleur" zachowuje również suknia jesienna, naprzykład model z czarnej wełny rozjaśnionej długiemi srebrzystemi nitkami, z wykładanym kołnierzem, z pod którego wychyla się wysoko pod szyję podchodząca wkładka z białego jedwabiu, zapięta na ozdobną spinkę.

Styl „tailleur" obowiązywać ma o każdej godzinie i w każdej niemal okazji. Nadając sylwetce pełną prostoty elegancję stworzy nietylko rodzaj mundu ru na ulicę, ale wkradnie się na zebrania popołudniowe i nawet wieczorne w formie oczywiście znacznie strojniejszej, jak naprzykład: bluza kroju wprawdzie koszulowego, ale zrobiona ze złotej lamy, w połączeniu z czarnem aksamitnem okryciem i spódniczką.

Kostjumy i suknie „tailleur" nadają się znakomicie do przybrań futrzanych, miękko owijających ramiona. Szarfa z futra będzie bardzo miła na pierwsze jesienne chłody, a jest ona w tym roku tak duża i szeroka, że raczej przypomina dawną etolę. Owija ona, wydłuża i poszczupla sylwetkę w sposób niesłychanie estetyczny i dekoracyjny. Wrażenie długości potęgują zwisające u etoli długie ogony lisie. Jak zwykle najpiękniejsze modele przynosi Paryż. Paquin układa lisy w ten sposób, że okrywają one ramiona i ręce jakby rękawy; Philippe et Garton łączą ciemne lisy nie bieskie z jasnemi. Ciekawy jest model z murmli składający się z pełnych rękawów połączonych na plecach karczkiem z tego samego futra. Okrycie takie nałożone na ciemną wełnianą suknię, stanowi bardzo praktyczne i eleganckie ubranie na ulicę.

Etoli, pelerynek, rękawów futrzanych ma być mnóstwo od wczesnej jesieni, a niektóre z nich będą bardzo bogate i kosztowne. Molyneux robi strojne bolero z białych lisów w trzech kondygnacjach. Lanoin i Lelong łączą po cztery srebrne lisy stykające się ze sobą głowami z przodu, albo na plecach. Robione są też bardzo eleganckie połączenia srebrnych lisów i crepe satin, aksamitu z gronostajami i t. d.

Moda jest jednak pełna kontrastów. Bogate i puszyste lisy nietylko nie wykluczają, ale zostawiają wiele miejsca futrom skromniejszym i płaskim, z których robi się kołnierze, niewielkie pelerynki, kamizelki itp.

Futra „letnie" jak krety czy breitszwance są w tym roku farbowane na kolor ciemno granatowy. Na pierwszy rzut oka wydaje się to trochę dziwne, ale oko szybko oswaja się z tą nowością i ma ona podobno wiele zwolenniczek. Futrami krótko strzyżonemi będą też podszywane jesienne płaszcze wełniane, a podszycie to wychylać się będzie przy rozcięciach okrycia. Kołnierze będą zdaje się dość wysokie. Poza tem niektóre płaszcze i kostjumy przybrane są na plecach rodzajem pelerynki, czy swobodnie nałożonemi pasami z futer, które ożywiają sylwetkę pozostawiając z przodu linję zupełnie prostą i jednolitą.

Sezon kąpielowy w Deauville

Goście w barze słonecznym na plaży.

SALATKI

Sałatki są zawsze ozdobą stołu. Przedewszystkiem są smaczne i pani nie obawia się, że zjadłszy którąś — utyje, a pozatem są nieraz prześliczne, jako dekoracja stołu — a bardziej utylitarne, niż kwiaty.

Ponieważ jednak i w tej dziedzi nie bywają sezonowe „mody", więc podajemy pani ostatnie słowo tejże.

Sałatka z drobiu jest bardzo praktyczna, jeśli pozostało nieco drobiu z poprzedniego dnia. Bierze się białą rzepę, kalarepkę, marchewkę i selery, kraje się je w cieniutkie plasterki i obgotowuje w wodzie, tyle tylko, aby zmiękły. Osączone i wystudzone, miesza się z drobiem, pokrajanym w drobniutką kosteczkę. Zaprawia się ostrym sosem tatarskim z karpami i dekoruje siekaną zieleninką.

Sałatka z marchewką jest bardzo łatwa do zrobienia i tania. Bierze się zwykłą zieloną salatę, ale tylko młodziutkie, środkowe listki i płócze się je starannie. Młodą marchewkę szatkuje się, soli i wciska się sporo cytryny, poczem stawia się w chłodzie na godzinę. Następnie miesza się razem, zaprawia oliwą i jeszcze raz cytrynowym sokiem i podaje, pięknie przybraną siekaną zieleninką.

DŻEM ŚLIWKOWY

Na dżem bierzemy śliwki zupełnie dojrzałe. Większe dzielimy na połówki i odrzucamy pestki, drobniejsze zaś zalewamy wodą tylko tyle, aby były zanurzone i rozgotowujemy na papkę. Po rozgotowaniu przecieramy przez sito. Na kilo owocu bez pestek bierzemy kilo cukru, z którego robimy gęsty syrop. Na wrzący syrop wrzucamy oba przygotowane gatunki śliwek i smażymy na dużym ogniu do przezroczystości, poczem dodajemy, na litr marmelady 1 pastylkę konserwującą i składamy na gorąco do dobrze wygrzanych słoików.

Czy wiecie, że...

...na proszonym obiedzie, czy kolacji, kartkę z nazwiskiem gościa umieszcza się na podstawce, ale nazwisko to wypisuje się na żagielku maleńkiego stateczku, który znajduje się przy każdem nakryciu, jako dekoracja stołu.

...najmodniejsze są perfumy „na temat" zapachu futra. W Paryżu wielkiem powodzeniem cieszą się perfumy „Hermine".

...jako motyw dekoracyjny będą właśnie w zimie modne kłosy. Kłosy złote i srebrne, na kapelusze i do sukien.

...największe elegantki w Deauville noszą „shorts" z płótna w białe i niebieskie paseczki. Pięknośći z jasnego brzegu wyglądają w tem jak nieco wyrośnięty sierociniec.

...piękne miss uprawiające jazdę na rowerze, mają specjalnie przy nim doczepiony koszyczek na łebskiego faworyta. Oczywiście nie może to być Saint Bernard.

HUMOR i SATYRA

DLA PAMIĘCI

Urocza pani Rena wyjeżdża na Hel. Na dworcu mąż się z nią żegna. Tysiąc rad i tysiąc napomnień. Gdy już pociąg ma odjeżdżać, mówi mąż:

— A nie zapomnij, że jesteś uczciwą kobietą.

Oczy Reny zapełniają się łzami. Wyciąga chusteczkę i robi na niej węzełek.

NA WYKŁADZIE ANATOMJI

— A teraz zademonstruję państwu dwie niezwykle oryginalne czaszki małpie. Jedna z nich należy do rektora, druga zaś jest moją własnością.

MUCHY ANALFABETKI

— Widzisz, mężusiu, ponieważ przeczytałam w gazecie, że muchy nienawidzą koloru niebieskiego, kazałam pokój i kuchnię wymalować na niebiesko. Ale, niestety, nic nie pomogło. Wszędzie nadal pełno much.

— Widocznie te wstrętne owady nie czytają gazet.

FACHOWIEC

— No, to jest wasza cela — mówi strażnik więzienny.

— No, tak, owszem, ładnie jest. Tylko poco kraty w oknie. Czy boicie się włamania?

W SZKOLE

— Wiesz mamo, mamy bardzo niemądrego nauczyciela.

— A to czemu?

— Sam nic nie umie, a nas pyta o wszystko.

NA WSI

— Ładną macie krówkę, gospodarzu! — powiada gość z miasta.

— Dużo daje mleka?

— Ano z pięć litrów dziennie! — odpowiada właściciel krowy.

— A ile z tego sprzedajecie?

— Jak dobrze pójdzie, to i osiem.

ŚWIETNY DOWCIP

— Proszę pani, czy pani zna ten dowcip o jednej kobiecie, która wołała „na pomoc, połknęłam igłę", a mąż jej powiada: „Uspokój się, mamy przecież jeszcze całą paczkę igieł".

— Nie, nie znam, proszę pana, niechże pan go opowie.

ALFRED POLGAR.

Powiastki moralne

Nieszczęśliwy wypadek

O trzeciej popołudniu oświadczył Leopold, uczeń gimnazjum, że musi już wyjść, aby zdążyć na stację autobusów, gdyż inaczej spóźni się na mecz.

— A lekcje na jutro? — zapytała matka.

— Odrobię wieczorem.

Skąpa ciotka Alwina uważała, że szkoda pieniędzy na jazdę. Taki młody chłopiec może iść piechotą.

Zapadł już wieczór, a Leopold nie wracał. Nagle przyszła wiadomość, że autobus, którym jechał, uległ wypadkowi i wszyscy pasażerowie odnieśli rany. Matka, przyszedłszy do siebie po omdleniu, wyrzucała sobie gorzko, że zezwoliła, aby syn odrobił lekcje dopiero wieczorem. Ponosi teraz karę za zbytnią pobłażliwość.

Ojciec przeklinał piłkę nożną i bożka sportu.

Ciotka Alwina wołała:

— Czy nie mógł iść piechotą, jak wielu innych?

Jej mąż kiwał znacząco głową.

— Dziś przypada rocznica śmierci dziadka. O tem należało pamiętać.

Babka mówiła do siebie:

— Przyłapałam go niedawno na kłamstwie. Ostrzegłam go że kto kłamie, ten grzeszy. A kto grzeszy, ten ponosi karę. Śmiał mi się w oczy.

Kucharka mówiła do pokojówki:

— A widzisz! Gdy opowiadałam dziś państwu, że spotkałam na rynku dwie zakonnice i rudego żyda, żartowali ze mnie.

Pokojówka poszła na pogawędkę do portjera.

— Tak, tak — mówiła — już przed tygodniem mieli jechać na wieś. Ale krawcowa nie wykończyła sukni dla pani, więc odłożono wyjazd. Przez głupie gałganki!

Żona portjera zauważyła, że w niedzielę dzieci powinny przebywać z rodzicami. Ale u panów nie istnieje życie rodzinne.

Portjer dorzucił, że radjo przepowiadało deszcz, co pociągnęło za sobą odłożenie meczu. A tymczasem jest piękna pogoda. Nie można już wierzyć głupim przepowiedniom.

Emma, jedna z sprzedawczyń w sąsiedniej cukierni, czyniła sobie wyrzuty, że nie zgodziła się przyjąć u siebie Leopolda. Byłby nie uległ wypadkowi.

Piesek Bobby pomyślał:

— Kopnął mnie wczoraj. W pierwszym gniewie chciałem go pogryźć. Szkoda, że tego nie uczyniłem. Musiałby pozostawać w łóżku.

Późnym wieczorem powrócił Leopold wesołł i rad z siebie. Skłamał, że idzie na mecz. Był na wycieczce z Różą, drugą sprzedawczynią z sąsiedniej cukierni.

Matka, głęboko wzruszona, uściskała syna. Ojciec wymierzył mu kilka policzków. Babka modliła się pocichu:

— Dzięki Ci, Boze, że znowu skłamał.

Niech się spełni jego wola

Bogaty podróżny skarżył się w wagonie restauracyjnym, że wino nie jest dość ochłodzone. Zażądał lodu, lecz nie było go.

— Niema lodu? Ładne porządki. Złożę zażalenie.

— Ależ wino jest zupełnie zimne...

— Żądam lodu i o ile go nie otrzymam, nie chcę nic.

Pociąg uległ rozbiciu. Wśród zabitych znalazł się również kapryśny bogacz. W grobie było mu chłodno bez lodu.

Stopień

Wychowawczyni przyłapała małego Jasia na kłamstwie. Nie chciał się jednak przyznać.

— A więc skłamałeś?

— Nie.

— Zastanów się. Czy nie skłamałeś?

— Nie.

— Dobrze, przekonamy się zaraz.

— W jaki sposób?

Wychowawczyni posługiwała się przestarzałemi metodami i rzekła:

— Idziemy do domu. Jeśli skłamałeś, to trzeci stopień schodów załamie się pod tobą i wpadniesz do dołu, głębokiego na tysiąc metrów. Jaś zbladł. Nie wyrzekł ani słowa po drodze. Namyślał się, czy nie będzie lepiej przyznać się, lecz nie mógł się zdecydować.

Stanęli przed schodami.

— Pytam się po raz ostatni, czy skłamałeś?

Malec potrząsnął głową. Serce biło mu mocno.

Przed trzecim stopniem zawahał się na chwilę. Powoli oparł o niego nogę, nacisnął z początku słabo, później coraz mocniej. Wreszcie stanął na stopniu jedną nogą, następnie uczynił bohaterski wysiłek i oparł drugą na feralnym stopniu, który nie drgnął nawet.

Mały kłamca zawołał rozpromieniony:

— Musiał się zepsuć!

W PENSJONACIE

W pensjonacie uroczysta chwila obiadu. Goście siadają wokoło stołu, a gospodyni uroczyście robi honory domu. Uprzejmie zwraca się do najbliższego pensjonarjusza, trzymając karafkę w ręku.

— Może pan pozwoli szklaneczkę wody?

— Dziękuję pani, już mi jej nalano pełny talerz...

W KLUBIE

— Przepraszam pana, ale nie mam przy sobie tych dziesięciu złotych, które przegrałem, więc nie mogę panu zapłacić...

— A to bezczelność! Jak pan może siadać do gry bez pieniędzy? A czem ja teraz zapłacę rachunek?

POSŁUSZNA ŻONA

Ciumcialski przychodzi do domu wściekły i krzyczy:

— Niewierna! Podła! Nikczemna kobieto! Wiem wszystko! Zdradzasz mnie! Muszę wiedzieć, kto jest twoim kochankiem! W tej chwili powiedz, jak on się nazywa!

— Ależ nie irytuj się! — odpowiada pani Ciumcialska. — Jeżeli ci tak na tem zależy, to jak go jutro zobaczę, spytam się o nazwisko.

KOLEJKA

W Gdyni na plaży podbiega do młodzieńca starsza pani i woła:

— Panie! Moja córka tonie! Niechże pan ją ratuje!

— Dzisiaj nie moja kolejka — spokojnie odpowiada młodzieniec. — Ja ją wczoraj ratowałem.

DAŁ DO ZROZUMIENIA

— Podobno ojciec panny Anny nie jest rad, że starasz się o jego córkę?

— Tak mi się zdaje.

— Czy ci to powiedział?

— Nie, ale dał poniekąd do zrozumienia.

— Jak?

— Zrzucił mnie ze schodów.

WIELKI OBRÓT

— Czem pan teraz handluje?

— Instrumentami muzycznymi.

— Jak panu idzie?

— Znakomicie! Wczoraj sprzedałem sto sztuk!

— Co? Sto fotepianów?

— Nie!

— Sto skrzypiec?

— Nie! Sto igieł gramofonowych.

PRZYCZYNA WESOŁOŚCI

— Co się stało z panią Alą? Dawniej była zawsze taka poważna, a teraz jest ciągle rozbawiona i śmieje się co chwila...

— Wprawiła sobie sztuczne zęby.

Ostatnia audycja Jimmy Bowlera

Czy Jimmy Bowler miał wykształcenie? O, nie! Jimmy Bowler umiał tylko czytać, pisać i nieco rachować. To wszystko. Czy Jimmy Bowler miał jakiś fach, jakąś umiejętność, czy znał jakie rzemiosło? Nic, nic podobnego! Jimmy Bowler nie potrafił nawet butów porządnie oczyścić! Więc może Jimmy Bowler miał majątek? Żadnego majątku Jimmy Bowler nie miał!

Więc z czego żył Jimmy Bowler? Jimmy Bowler żył ze swojego głosu. To on codzień wieczorem wygłaszał w studjo Record - Radio pięknym, ciepłym, dźwięcznym barytonem sakramentalne słowa:

— Dodbranoc ladies and gentlemans! Dobranoc! Proszę pamiętać uziemić antenę!

Z tego żył Jimmy Bowler. Teraz już wiecie!

Początkowo Jimmy Bowler miał trochę tremy, zanim wygłosił do bezdusznego mikrofonu swoje przemówienie. Potem było mu to już obojętne. Ale kiedy przez dziesięć lat, dzień po dniu, bez przerwy, bez zmiany żadnej musiał powtarzać swoje:

— Dobranoc, ladies aind gentlemans! Dobranoc! Proszę pamiętać, uziemić, antenę! — znienawidził te słowa, znienawidził beznamiętnie patrzący nań mikrofon i znienawidził te miljony ladies and gentlemans, które, niewidzialne dlań, ukryte za falami eteru, słów tych codzień wyczekiwały.

A miljony ladies and gentlemans przyzwyczaiły się do miłego głosu Jimmy'ego, polubiły jego ciepły, pieszczotliwy dźwięk i sympatyczny, ugrzeczniony ton, polubiły do tego stopnia, że nieraz zdarzało się komuś, po usłyszeniu powiedzenia Jimmy'ego, machinalnie od powiedzieć:

— Dziękuję! Dobranoc!

Oczywiście, Jimmy tego nie mógł ani słyszeć, ani wiedzieć.

* * *

Pewnego razu Jimmy Bowler przyszedł do studja rozgłośni „Rekord Radio" w jakimś dziwnym, nienormalnym nastroju. Tylko co dostał wiadomość, że jego stryjeczno - stryjeczny stryj zmarł w Chicago zapisując mu całą, na bootlegerstwie zdobytą fortunę, wynoszącą pięćdziesiąt miljonów dolarów...

— Nareszcie będę mógł przestać gadać, jak papuga, codziennie te głupie, nieznośne słowa do tych obrzydliwych, niewidzialnych „ladies and gentlemans" — kręciło się w myślach Jimmy'ego. — Nareszcie! Ale jeszcze dziś muszę stanąć przed mikrofonem... Muszę...

Po skończonej audycji przyszła na Jimmy'ego kolej. Najcieplejszym tonem, na jaki go było stać, powiedział:

— Dobranoc, ladies and gentlemans! Dobranoc... — lecz zamiast przypomnieć dalej o uziemieniu anteny, rzucił za pośrednictwem eteru miljonom „ladies and gentlemans" parę słów, które, choć niby mówią o całowaniu, nie są jednak za komplement, ale za obraźliwą propozycję przez cały świat uważane.

* * *

Dyrektor „Record - Radio" zemdlał. Wicedyrektor chciał zbojkotować Jimmy'ego, ale ten już zawczasu uciekł. Pozostały personel rozgłośni zaniemówił z przerażenia. Dalsze skutki nadprogramowych słów Jimmy'ego doszły do wiadomości dyrekcji po pewnym czasie.

Zaczęły napływać listy. Było ich kilkadziesiąt tysięcy.

Zgórą dziesięć tysięcy listów zawierało słowa najwyższego oburzenia. Parę tysięcy powtarzało propozycję Jimmy'ego, czy to pod adresem całej dyrekcji i personelu „Record - Radio". Około tysiąca zapytywało, czy istotnie takie słowa były wypowiedziane w studjo, czy też może słuchający padli ofiarą hailucynacji? Parę tysięcy listów prosiło o poinformowanie, jaki właściwie produkt był dziwnemi słowami spaekera reklamowany? Kilka tysięcy listów prosiło o powtórzenie tych słów z dodatkiem treści reklamowej, naprzykład: „...wymyjcie zęby pastą Colocolo" lub „...a pamiętajcie, że najlepszą bibułką do papierosów jest Rara" i t. d.

Jeden list proponował nazwać „Record - Radio" — „Jimy Bowler Radio". Kilkaset listów zawierało oferty rozmaitych dyrektorów music-hallów, teatrów, teatrzyków i wytwórni filmowych, ofiarowujące Jimmy'emu zawrotne honorarja za kilka występów. Tysiące listów prosiły Jimmy'ego o pozwolenie umieszczenia pamiętnych słów wraz z jego fotografją na mydłach, perfumach, szelkach, papierosach, pocztówkach, chustkach do nosa, półkoszulkach, wstążkach do kapeluszy, cukierkach, butelkach do piwa, whisky lub lemonjady — w celach reklamowych, oczywiście za grubem wynagrodzeniem.

Paręset listów zawierało propozycje matrymonjalne. Kilka listów wyrażało chęć ich autorów usynowienia Jimmy'ego. W paru listach były przesyłki pieniężne, od dolara do dziesięciu, ze słowami:

— Dla speakera, który tak pięknie umie robić takie brzydkie propozycje!

Reszta listów była jednakowej treści. Autorzy ich pisali, że tak zajmującej audycji, jak ta, po której padły tak nieoczekiwane słowa, jeszcze ani w „Record - Radio", ani w żadnem innem nie było!

* * *

I rozgłośnia „Record - Radio" stała się najgłośniejszą w obydwu Amerykach, a właściciele jej zrobili miljony na wygłaszaniu reklam.

Ale Jimmy Bowlera już to nie wzruszało. Podróżował sobie po Pacyfiku własnym luksusowym jachtem i nigdy nie słuchał radja.

BORYS PILNIAK

PSIA DOLA

Suka oszczeniła się w kuchni, obok starego, zarośniętego mchem pieca. Było to na wiosnę. Ludzie kopali cały czas ziemię, za ogrodem, przekopywali drzewa, obcinali zeschnięte gałęzie, palili śmiecie, a suka — jeszcze dwa tygodnie czasu miała do rodzenia — przeszkadzała gospodarzom: podkopywała się pod drewniany śpichrz, albo pod krzaki jeżyny, przygotowując sobie norę, w której mogła by się wreszcie oszczenić.

Gospodyni przepędzała sukę i zasypywała norę, wywijała gołemi rękami, oburzała się i pędziła ją precz. Suka patrzyła na świat bardzo smutnem i dobrem spojrzeniem.

O świcie, w dniu, kiedy urodziła, z kuchni rozległo się piszczenie szczeniąt. Z pod pieca wypełzły za dnia ślepe szczenięta, a suka, opadła z sił, patrzyła dobremi, szczęśliwemi ślepiami.

Gospodyni powiedziała do męża:

— Zawsze wymyślisz jakieś bzdury. — Nie można przejść przez kuchnię. Utopić trzeba szczeniaki, czy wyrzucić pod dom?...

Gospodarz położył szczenięta w koszyku, odniósł za dom, a sukę tam napędził.

Poszedł kopać grządki, a drzwi do kuchni były otwarte. Po godzinie okazało się, że wszystkie szczenięta razem z matką były znów w kuchni. Najostrożniej w pysku przeniosła je matka na miejsce, gdzie się urodziły.

Pomiędzy gospodynią a suką toczyła się zacięta walka. Suka okazała się jednak bardziej uparta.

Gospodarze byli młodzi, dopiero urządzali się, kochali się nawzajem, dzieci jeszcze nie mieli.

Gospodyni nalegała, by mąż utopił szczenięta w rzece. Mąż mówił, że pies jest rasowy, że obiecał przyjaciołom małe.

Gospodyni ustąpiła mężowi. Ten nie chciał sprzeciwiać się żonie; postanowił rozdać szczenięta, kiedy otworzą się im oczy.

Przyjechała siostra i wzięła pierwszego.

Następnego dnia wróciła razem z szczenięciem: była samotna, mieszkała sama. Kiedy wychodziła z domu, psiak cały czas piszczał, przeszkadzał sąsiadom. Nic nie jadł, nawet ze smoczka; zawcześnie go zabrano matce, więc też siostra prosiła, aby go jeszcze parę dni potrzymać przy matce.

Szczenię radośnie dreptało do matczynej piersi. — A suka miała już złe i uważne oczy, obwąchała syna, szczerząc zęby. Odrzuciła go od siebie. Ludzie, zdziwieni, nachylili się nad nią. Suka groźnie warczała. Gospodyni tupnęła nogą i krzyknęła na psa. Oczy suki nabrały wyrazu niewoli. Poddała się. Szczenię podjadło sobie. Ludzie wyszli z kuchni; już po chwili rozległ się skowyt bólu: suka cisnęła psiakiem aż w drugi kąt kuchni. Była rozwścieczona.

Gospodarz, jego żona, siostra zaczęli przemawiać do niej, zawstydzać matkę. Przy ludziach suka była pokorna. Gospodarz mówił, że szczenię przyniosło ze sobą cudze zapachy. Wypędził matkę na podwórze, przetasował szczeniaki, poobcierał jedno o drugie, żeby pomieszać i zatrzeć zapachy, wreszcie umieścił je po różnych pokojach.

Suka rzuciła się na poszukiwania. Wszystkie odnalazła i przywlokła na swoją derkę do kuchni. Nie tknęła tylko tego małego odczepieńca, chociaż parę razy podchodziła do niego.

Gospodarz znów wypędził sukę, znów powymieszał szczenięta, przeniósł derkę z kuchni do korytarzyka. Suka przybiegła, zabrała się do przeciągania całej derki z małemi z powrotem do kuchni.

Gospodarz zabronił — pies usłuchał.

Kobiety dyżurowały przy szczeniętach.

Wreszcie wszystko było w porządku — ludzie dali im spokój.

Tak było do wieczora. A wieczorem, kiedy gospodarze, po kolacji mieli iść spać, rozległo się w domu groźne warczenie suki i żałosny skowyt szczeniaka, straszliwy, bolesny.

Szczenię miało zmiażdżone— zębami matki — i klatkę piersiową i głowę i nogi. Oko wyciekło, z uszu i pyska buchała krew. Skóra na grzbiecie była poszarpana, sterczały z niej pogruchotane żebra.

Młoda gospodyni nie mogła znieść potem suki. Domagała się, żeby czemprędzej zabrać z domu szczenięta. Młoda gospodyni nie miała własnych dzieci, a tu matka rozszarpała własne szczenię. Zdechło ono dopiero nad ranem. Gospodyni całą noc siedziała nad niem. Wydobyła skądś tekturowe pudełko, opatuliła szczenię watą, nasmarowała rany jodyną. Gospodarz— na jej prośby — pojechał rowerem do miasta, do apteki, po smoczek, jak dla dziecka i do weterynarza. Weterynarz powiedział, że szczenię zdechnie.

Żona karmiła je z łyżeczki, ze smoczka, walczyła ze śmiercią, odsuwała ją. Oczy miała suche i nie spała całą noc.

Dorosła kobieta, a przecież chodziła na palcach, cicho stąpając. Wielkie i zdrowe jej ręce były łagodne, troskliwe. Na twarzy płonął suchy rumieniec.

Mąż dostrzegł jej łzy. Zmieszała się odwróciła od męża, uśmiechnęła się zawstydzona i zakryła wilgotną twarz łokciem w zakasanym rękawie. Powiedziała przytem gniewnie:

— Ty zawsze... Idź wykopać dołek... pod tą choinką.., przy ławeczce...

Gospodarz poszedł kopać dołek.

Rosa była jeszcze silna. Słońce świeciło z boku. Z ziemi szły fioletowe mgły.

Gospodarz widział przez okno: Żona nachyliła się nad suką, stanęła na kolanach nad szczeniętami, rękami dotknęła je, nalała do psiej miski mleka.

Oczy suki były mądre, smutne, pełne winy.

Podchodząc do ganka, gospodarz umyślnie zakaszlał, uderzył łopatą o ganeczek i wolniej, aniżeli należało, zaczął wycierać but z przylepionej ziemi.

Refleksje

— Moje wykształcenie muzyczne kosztowało kilka tysięcy złotych!

— Poprostu trudno uwierzyć, jak mało się dzisiaj za swoje pieniądze dostaje!

Cmentarz na wyspie

kryje szczątki doczesne wiernych, umiłowanych piesków

Paryż posiada dwadzieścia cmentarzy. Niektóre, jak Pere-Lachaise, Montmartre i Montparnasse — to wymowne pomniki dziejów i kultury Francji. Swoistym jest jednak cmentarz na jednej z wysepek sekwańskich, między Clichy i Asnieres. Nazywają ją „Ile des Ravageurs". „Ravageurs" to ludzie, żyjący poza obrębem społecznego porządku. Utrzymują się z wyławiania z nurtów Sekwany starego żelastwa i innych odpadków. Wyspa, o której mowa, była niegdyś ich siedliskiem.

Cmentarz nazewnątrz niema w sobe nic szczególnego. Wiedzie do niego brama, nie różniąca się niczem od zwykłych wrót cmentarnych. Przez kraty ogrodzenia widać pomniki, ale mniejsze od większości widzianych dotąd. — Wydaje się na pierwszy rzut oka cmentarzem dzieci, lub liliputów. Wrażenie to jednak znika przy wejściu.

Na samym wstępie wpada w oko pomnik najsłynniejszego z rasy bernardynów, owego Barry ze schroniska na górze św. Gotarda ,który ocalił życie 40 zasypanym przez śniegi podróżnym, zanim zabił go przez omyłkę czterdziesty pierwszy.

Wykuty z kamienia pomnik bohaterskiego psa — to symbol cmentarza na Ile des Ravageurs Jest to jedyny we Francji psi cmentarz Asnieres Pont de Clichy, jeden z niewielu na całym świecie.

Cmentarz ten został założony w końcu zeszłego wieku nie przez wielbicieli psiej wierności, lecz przez przebiegłych spekulantów, liczących na uczciwość ludzką. Wyrachowanie nie zawiodło. Towarzystwo asekuracyjne zagarnia pokaźne sumy. Na cmentarzu chowa się przeciętnie po dziesięć psów dziennie. Parada psiego pogrzebu zaćmiewa często obrzęd, towarzyszący oddaniu ziemi zwłok człowieka. Psy przewożone są w skrzyniach a czasami w trumnach z dębu, lub mahoniu. Za karawan służy fiakr lub taksówka. Mogiłę zdobi nowoczesny komfort. Podmurowanie, płyta z napisem, kwiaty, bluszcz i bukszpan. A pomniki! Obok skromnej drewnianej płyty wznosi się wspaniały marmurowy sarkofag. — Na wielu pomnikach znajdują się fotografje ulubionego pinczera, czy jamnika. Na niektórych wyciosana ręką rzeźbiarza kamienna postać czworonożnego przyjaciela.

Nietylko stare panny i osamotnione kobiety czują potrzebę zapewnienia swym nieżyjącym ulubieńcom, że się tak wyrazimy ludzkiego losu. Fryderyk Wielki, mający ludzi w wielkiej pogardzie, kochał czule swoje pieski, które grzebał w parku zamkowym w Sans-Souci A kto wie czy Robespierre nie wyszukałby odpowiedniego miejsca wiecznego spoczynku dla swego doga, gdyby nie musiał dać głowę pod nóż gilotyny i złożyć kości w bezimiennym grobie.

Cmentarz na Ile de Ravageurs posiada również swoje sławy i znakomitości. Jedna z mogił kryje zwłoki Nika, wiernego towarzysza trudów wojennych dzielnego majora. W drugiej spoczywa Memere, maskota kompanji strzelców, którzy wznieśli wiernemu psu pomnik składkowy. Poeci, malarze, muzycy zakupili na Ile des Ravageurs mogiły dla swych wiernych psów. Uczynili to Henri Battaille, Edmund Rostand, Saint - Saens, Rejane, Marcelina Sender, Magdalena Dolley i inni. Spoczywa tu również ulubiony kot Henryka Rocheforta.

Na większości nagrobków nie ma nic, oprócz imienia, wieku i dnia śmierci. Imiona nadała często niezwykle bujna fantazje właścicieli, pochodzących z najrozmaitszych krajów, nie wyłączając wysp Indyjskiego oceanu i Pacyfiku. Psie zwłoki odbyły często bardzo długą drogę, zanim spoczęły na paryskim cmentarzu. Napisy na niektórych nagrobkach świadczą o szczerym żalu, inne natomiast śmieszą przesadą. Wszystkie jednak są bezsprzecznie wyrazem sympatji i przyjaźni, która cechowała zawsze i cechuje stosunek człowieka do psa.

Przychodzi tu na myśl opowiadanie Heinego o grenlandczykach, którzy zapytali usiłujących ich nawrócić misjonarzy, czy w chrześcijańskiem niebie są foki. Gdy odpowiedź wypadła przecząco, odmówili przyjęcia chrztu, gdyż nie mogli żyć bez fok. Napis na jednym z nagrobków wyraża niezłomną wiarę w spotkanie z wiernym psem w życiu pozagrobowem.

Nietylko o sympatji do psa świadczą nagrobki na cmentarzu Asnieres - Pont de Clichy; świadczą również o krzywdzie ludzkiej. Grób kosztuje tu 1000 — 5.000 fr. Kosztowne pomniki i utrzymanie grobów pochłania bardzo znaczne sumy. A tymczasem bezrobocie wyrzuca na bruk tłumy głodnych. Pomiędzy Clichy i Asnieres ciągną w długich kolumnach bezrobotni. Każdy pragnie zdobyć kęs chleba i dach nad głową. Nikt we śnie nawet nie marzy o zdobnym w kwiaty grobie.

Żyjemy jednak na niesamowitej planecie. Niewielu z tych, co wyrzucają pełną garścią pieniądze na kosztowny grób dla psa, udzieli okruch ze swych dostatków ginącemu z głodu biedakowi.

Fr. R—r.

Niedziela w Paryżu

„Rue de la Paix" jest zupełnie opuszczona

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

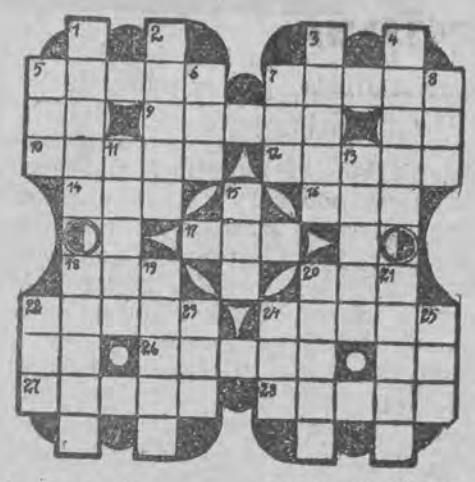

Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 5) Owoc. 7) Popularna nazwa znanego artysty kabaretowego. 9) Jezioro w Rosji. 10) Gwałtowność. 12) Przeciąg czasu. 14) Skrót oznaki sportowej. 16) Jedna ze stron świata — po niemiecku. 17) Miasto znane z wojen napoleońskich. 18) Zaimek. 20) Wołanie. 22) Zaimek. 24) Środek lokomocji. 26) Władca dawnego Rzymu. 27) Wzniesienie (wspak). 28) Cichy hałas.

Pionowo: 1) Góra z podań greckich. 2) Zboże. 3) Imię aktora z „Wesołej fali lwowskiej" 4) Rodzaj czapki. 5) „Marzy" — inaczej. 6) Rodzaj głosu. 7) Imię męskie. 8) Ptak. 11) Opłata pocztowa. 13) Majątek magistracki pod Łodzią. 15) Imię żeńskie. 18) Stara kura. 19) Miejscowość w Polsce. 20) Zjawisko atmosferyczne. 21) Środek transportowy. 22) Prośba o ciszę. 23) Znana firma elektryczna. 24) Część ubrania. 25) Określenie ilości (wspak).

Trening myślowy

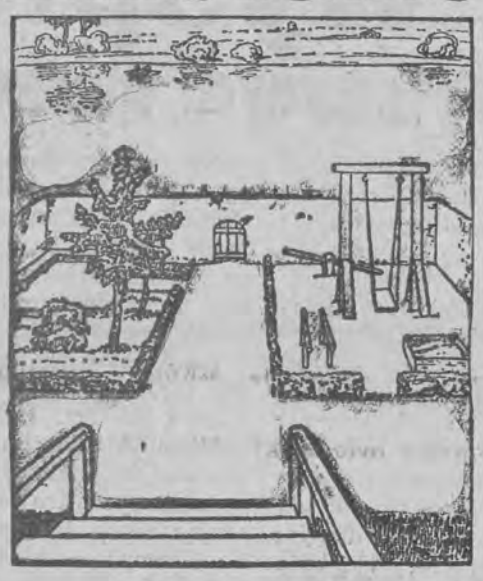

W willi pewnego przemysłowca popełniono morderstwo. Przestępca, który prawdopodobnie początkowo planował tylko kradzież, natknął się na dozorcę i zabił go kilkoma strzałami z rewolweru. Następnie morderca, jak to wykazały odciski stóp, uciekł do ogrodu, który widzimy na powyższym obrazku. Chociaż na piasku i na miękkiej ziemi wykryto dalsze odciski stóp, jednak odciski te nie dochodziły tak blisko do trzechmetrowego muru, ani do bramy, aby można było przypuszczać, że przestępca tą drogą opuścił ogród. Również poza murem nie znaleziono żadnych śladów na miękkiej ziemi. Policja nie umiała rozwiązać tej zagadki. Czy po dokładnem obejrzeniu obrazka, czytelnicy i czytelniczki, potrafią odgadnąć, jaką drogą morderca opuścił ogród?

* * *

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego" (Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe", do dnia 2 września.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszorzędnego kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 19 „REWJI"

Rozwiązanie krzyżówki

POZIOMO: Samos, czart, Tamiza, dog, Ada, Eol, ogar, kra, kram, brat, Alicja, Kanada, kipi, Luna, Ufa, waga, dal, wór, mio, kantor, szpak, karta.

PIONOWO: Smrek, oto, sago, czar, zad, temat, dla, akr, „Figaro" (wspak, gwinea, gracja (wspak), Ramona, maki, Baal, kulis, paw, udo, Alina, wrak, „Amok", Oka, Ira.

Rozwiązanie treningu myślowego

Gdy w grze bierze udział trzech graczy, właściciel koła szczęścia za każdym razem inkasuje 30 groszy, a wypłaca tylko 20 groszy; zarabia więc na każdej grze — 10 groszy.

O ile w grze bierze udział 6 graczy, może on śmiało podwyższyć wypłatę do 40 groszy, gdyż zostaje mu wówczas 20 groszy z każdej gry.

NAGRODY

Nadesłano 114 rozwiązań, z czego 47 było dobrych.. Nagrodę otrzymała Czesława Zybertańska, ul. Lipowa nr. 20, m. 25.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego" (Piotrkowska 101), jutro w poniedziałek, między godz. 5 — 7 popołudniu.

SZACHY

Partja zwycięzcy
turnieju w Liebwerdzie

Białe: S. Flohr		Czarne: Becker
1.	d2—d4	e7—e6
2.	c2—c4	Lf8—b4+
3.	Sb1—d2	Sg8—f6
4.	Sg1—f3	d7—d5
5.	e2—e3	0—0
6.	a2—a3	Lb4—e7
7.	Lf1—d3	b7—b6
8.	0—0	Sb8—d7
9.	b2—b3	Lc8—b7
10.	Lc1—b2	Wa8—c8
11.	Dd1—e2	c7—c5
12.	Wf1—d1	Sf6—e4
13.	Wa1—c1	Le7—f6
14.	Sd2—f1	Dd8—e7
15.	Sf3—e5	c5xd4
16.	Se5xd7	De7xd7
17.	e3xd4	Lf6—g5?
18.	Wc1—c2	Lg5—f4
19.	De2—g4	Lf4—b8
20.	Ld3xe4	d5xe4
21.	d4—d5!	g7—g6
22.	d5—xeb	. . . .

Białe mogły również bić e4, ale wolą rozwijać atak.

22.	. . . .	Dd7xe6
23.	Sf1—e3	. . . .

Czarne nie mogą wymienić Damy, gdyż po 23 . . . . Dxg4 24. Sxg4 grozi h6 mat.

23.	. . . .	Wc8—d8
24.	Wc2—d2	Wd8xd2
25.	Wd1xd2	Lb7—e6
26.	Dg4—g5	f7—f6
27.	Se3—g4!!	Lb8—e5

Czarne nie mają już nic lepszego.

28.	Lb2xe5	f6xe5
29.	Sg4xe5	Wf8—f5
30.	Dg5—d8+	Lc6—e8
31.	Se5—g4	Wf5—f8
32.	h2—h3	Le8—c6
33.	Dd8—c7	Wf8—c8
34.	Sg4—f6+	Kg8—f8
35.	Sf6xh7+	Kf8—g8
36.	Sh7—f6+	Kg8—f8
37.	Dc7—f4	De6—f5
38.	Df4—h6+	Kf8—f7
39.	Sf6—g4	

Czarne się poddały.

Partja wiedeńska

Białe: Dr. Reinle		Czarne: N. N.
1.	e2—e4	e7—e5
2.	Sb1—c3	Sg8—f6
3.	f2—f4	e5xf4

Lepiej byłoby oczywiście d7—d5

4.	e4—e5	Dd8—e7
5.	Dd1—e2	Sf6—g8
6.	Sg1—f3	g7—g5
7.	Sc3—d5	De7—d8
8.	d2—d4	g5—g4
9.	Sd5—f6+	Ke8—e7

Lub też Sxf6, 10. exf6+ Le7, 11. fxe7 etc.

10.	Sf3—h4	h7—h5

Przypomina długi bicz Kieritzkiego. Białe zapowiadają mat w 5 posunięciach.

11.	Sh4—f5+	Ke7- e6
12.	d4—d5+	Ke6+f5
13.	De2—e4+	Kf5—g5
14.	Lc1xf4+	Kg5—h4
15.	g2—g3	Mat.

Wesoły pogrom.

Komunikat
Ł. O. Z. Sz.

Wydział gier i dyscypliny Ł. O. Z. Sz. podaje niniejszem terminarz drugiej tury rozgrywek o mistrzostwo drużynowe klasy „A" Ł. O. Z. Sz.:

1. 9. 34 r. godz. 18.30 Makabi — Zw. Naucz. Polsk.

2. 9. — godz. 10 — Orlę — Y. M. C. A.

8. 9. — godz. 18.30 Zw. Naucz. Polsk. — Orlę.

9. 9. — godz. 10 YMCA — PIUS

15. 9. godz. 18.30 PIUS — Zw. Naucz. Polsk.

16. 9. godz. 10 — Orlę — Makabi

22. 9. — godz. 18.30 Makabi — PIUS

22. 9. — godz. 18.30 Zw. Nauc. Polsk. — YMCA.

29. 9. — godz. 18.30 PIUS — Orlę.

30. 9 — godz. 10 YMCA — Makabi.

Sekcje, wymienione na pierwszem miejscu, są gospodarzami i obowiązane są dostarczyć niezbędne utensylja oraz lokal.

Adresy klubów sa następujące:

Makabi — Al. Kościuszki Nr. 21

Orlę — Franciszkańska Nr. 58.

P. I. U. S. — Piotrkowska Nr. 114.

Y. M. C. A. — Piotrkowska Nr. 86.

Zw. Naucz. Polsk. — Andrzeja Nr. 4.

Wydział Gier i Dyscypliny
Ł. O. Z. Sz.
(—) A. Graczyk.
(Sekretarz)

KĄCIK BRIDGE'A

Przejścia

W większości rozgrywek decydującą rolę ma odpowiednia ilość przejść na stół i do ręki. Gracz doświadczony dba o tę komunikację i jeszcze przed dorzuceniem pierwszej karty stara się zbadać wszelkie możliwości przejść. Chodzi tu o ewentualne prowadzenie impasu, dostanie się do wyfortowanych lew, podgrywanie pod figury przeciwników itp.

W zacytowanym przez nas niżej rozkładzie znajdujemy bardzo efektowne pozbycie się dwuch blokujących figur z ręki i ze stołu, dzięki czemu udaje się zrealizować zapowiedź.

ROZKŁAD:

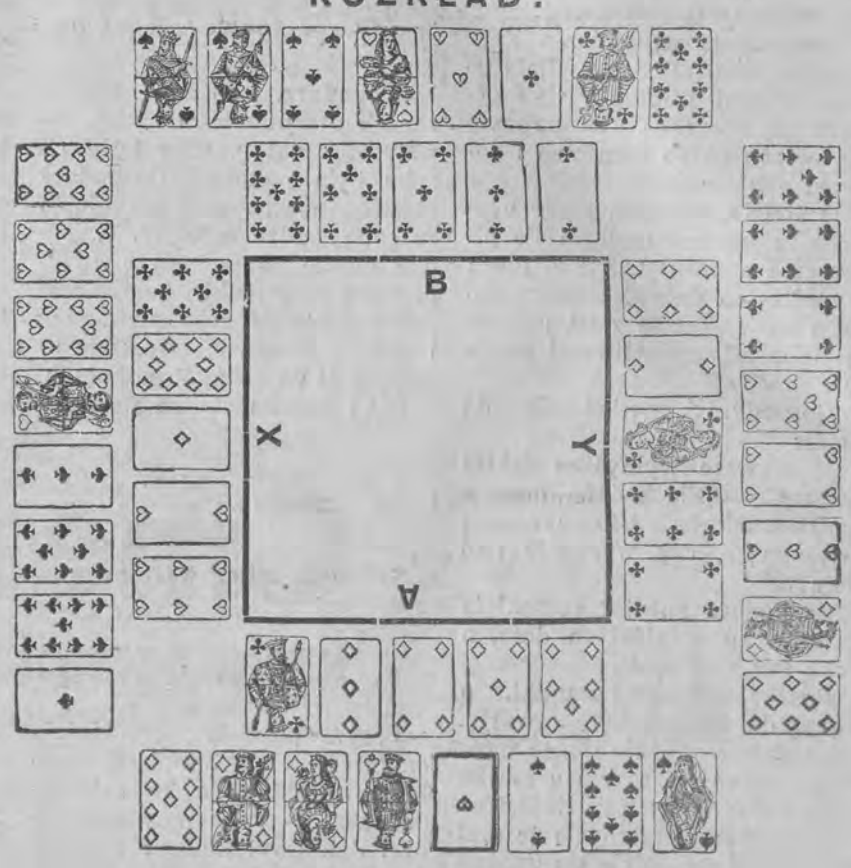

LICYTACJA

(Obie strony przed manszą).

A.	Y.	X.	B.
1 karo[1]	1 kier[2]	2 trefl[3]	pas
2 bez atu[4]	pas	3 trefl	pas
3 bez atu	contra[5]	pas	pas
pas			

1) słaba odzywka
2) longier i dwa asy
3) łagodnie znosi
4) trefle nie odpowiadają
5) dwa dojścia do ręki i niezgodność przeciwników w kolorach.

ROZGRYWKA:

X.	B.	Y.	A.
walet kier	5 kier	3 kier	as kier
8 trefl	as trefl(!)	4 trefl	król tref
3 pik	walet trefl	dama trefl	król kier

Teraz B ma wyfortowane wszystkie trefle i dojście na damę kier, Y musi szukać lew u partnera i gra karo, poczem X może tylko ściągnąć asa pik i lewę w karo na króla u Y.

Gra jest wygrana, dzięki efektownym zrzutkom z ręki i ze stołu. A przebił własnego króla asem na stole, by zyskać pierwsze przejście potrzebne dla wyfortowania trefli, poczem rzucił króla kier, by uzyskać albo przejście na damę albo sparaliżować niebezpieczny dla niego atak w kiery, które po pierwszem wyjściu, trzymał tylko raz. Innych kolorów nie obawiał się, gdyż przeciwnicy mogli tylko zabrać: 2 kara, 1 pik, no i dobrowolnie oddane trefle.

Prof. FELIKS HALPERN

Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.